

NR 47

IZ Policy Papers

Instytut Zachodni  
West-Institut  
Institute for Western Affairs



## Relacje amerykańsko-niemieckie w okresie prezydentury Bidena

Jadwiga Kiwerska





# Relacje amerykańsko-niemieckie w okresie prezydentury Bidena

Jadwiga Kiwerska

Seria wydawnicza:  
„IZ Policy Papers” nr 47

Redakcja serii:  
Joanna Dobosz-Dobrowolska (red. naczelna)  
Magdalena Balczyk  
Marcin Tujdowski  
Witold Ostant

Recenzent:  
prof. dr hab. Krzysztof Malinowski

Opracowanie redakcyjne:  
Hanna Różanek

Koncepcja graficzna:  
Ewa Wąsowska

© Copyright by Instytut Zachodni  
Poznań 2024

Wydawca:  
INSTYTUT ZACHODNI  
61-854 Poznań, ul. Mostowa 27a  
tel. 61 852 76 91  
tel. 61 852 28 54 (wydawnictwo)  
fax 61 852 49 05  
e-mail: [wydawnictwo@iz.poznan.pl](mailto:wydawnictwo@iz.poznan.pl)  
[www.iz.poznan.pl](http://www.iz.poznan.pl)

ISBN 978-83-66412-95-8 (wersja elektroniczna)

# Spis treści

Wnioski . . . . .	7
Wstęp . . . . .	11
I. Doświadczenie z pierwszą prezydenturą Trumpa. . . . .	13
II. Biden i nowe otwarcie . . . . .	20
III. Nowa ekipa w Berlinie . . . . .	28
IV. Agresja Rosji na Ukrainę i ogłoszenie <i>Zeitenwende</i> . . . . .	34
V. Działanie wspólne, ale i rozczarowujące . . . . .	40
VI. Ukraina w centrum uwagi . . . . .	48
VII. Perspektywa powrotu Trumpa do Białego Domu . . . . .	55
VIII. W cieniu amerykańskiej walki wyborczej . . . . .	63
IX. Zwycięstwo Trumpa i co dalej? . . . . .	73



# Wnioski

- Administracja Josepha R. Bidena startowała z polityką wobec Europy/Niemiec z punktu będącego spuścizną działań ekipy Donalda J. Trumpa, która doprowadziła do kryzysu w sojuszu transatlantyckim, a zwłaszcza do napięć w relacjach z Niemcami; wysiłki nowej administracji szły więc w kierunku odbudowy i wzmocnienia więzi transatlantyckich w myśl hasła „America is back” oraz przywrócenia bliskich stosunków z Niemcami.
- Również w Niemczech zmianę gospodarza w Białym Domu uznano za szansę nowego otwarcia w relacjach amerykańsko-niemieckich; ze swej strony kanclerz Angela Merkel deklarowała gotowość wzięcia większej odpowiedzialności za bieg spraw w świecie, co miało być czynnikiem uwiarygodnienia się Niemiec jako ważnego partnera USA.
- Elementem nowej fazy w relacjach na linii Waszyngton-Berlin była wolta administracji Bidena w odniesieniu do kontrowersyjnego projektu *Nord Stream 2*, wobec którego zwolniono hamulec zastosowany przez ekipę Trumpa; intencją Bidena było w rewanżu pozyskanie Niemiec jako sojusznika w konkurencyjnym starciu z Chinami. Oceniając ten fakt, nie ulega wątpliwości, że zarówno Merkel, jak i Biden poddali się złudzeniu co do dobrych intencji Władimira Putina.
- Mimo że w ostatnich miesiącach 2021 r. nie dokonał się jakiś zasadniczy zwrot w chińskiej strategii Berlina, to kanclerz Merkel na finiszu swojego urzędowania odniosła sukces polityczny i mogła mówić o powrocie do partnerstwa w relacjach ze Stanami Zjednoczonymi.
- Zgodzić się także trzeba, że utrzymanie jak najlepszych relacji z mocarstwem amerykańskim pozostało strategicznym celem nowego układu politycznego w Niemczech – gabinetu Olafa Scholza; koalicja rządowa, tworzona przez SPD, Sojusz 90/Zielonych i FDP, podobnie jak było to w okresie urzędowania Merkel, uważała, że bliska współpraca z USA, będąc jednym z fundamentów polityki Niemiec, wzmacnia ich pozycję na arenie międzynarodowej.
- To uznanie zarówno dla politycznej i gospodarczej wagi dobrych relacji z USA, jak i zabezpieczającej roli sojuszu transatlantyckiego jeszcze bardziej wzrosło w świadomości polityków rządzącej koalicji oraz opozycyjnej cha-

decji pod wpływem pełnoskalowej agresji Rosji na Ukrainę w lutym 2022 r.; nawet macierzysta partia kanclerza – SPD, tradycyjnie bardziej powściągliwa wobec Waszyngtonu, dokonała generalnej wolty w polityce na rzecz wzmacniania więzi z USA oraz silniejszego zaangażowania w ramach sojuszu transatlantyckiego, w tym wspólnej z sojusznikami pomocy dla Ukrainy.

- Emblematicznym przykładem nowego podejścia Niemiec do polityki zagranicznej i obrony stał się „epokowy zwrot” (*Zeitenwende*), ogłoszony przez kanclerza Scholza w reakcji na wojnę Rosji w Ukrainie. Zapowiedź bezprecedensowego wzrostu nakładów na obronę, a także odejście od *Russlandpolitik* (w tym wcześniejsze już zablokowanie gazociągu *Nord Stream 2*) i zaangażowanie w pomoc militarną dla Ukrainy wypełniały oczekiwania strony amerykańskiej, zgłaszane pod adresem Berlina.
- Zadeklarowane w *Zeitenwende* zapowiedzi stały się więc jednym z czynników traktowania Niemiec i osobiście kanclerza Scholza jako czołowego sojusznika i partnera w Europie; takie znaczenie miała też rosnąca pomoc niemiecka dla Ukrainy, w tym militarna (Niemcy znalazły się na drugim miejscu po USA na liście darczyńców ogólnej pomocy dla Ukrainy).
- Czasami jednak administracja Bidena zżymała się na niemieckiego partnera ze względu na jego opieszałość w realizacji niektórych wymiarów *Zeitenwende*, zwłaszcza powściągliwość w dostarczaniu Ukrainie pewnych typów uzbrojenia (spór o niemieckie czołgi bojowe *Leopardy*); mimo to więź amerykańsko-niemiecka pozostała bardzo silna; świadczyły o tym m.in. częste kontakty dyplomatyczne i podróże wysokich urzędników niemieckich do USA, jednak bez oficjalnej wizyty prezydenta Bidena.
- Odnotować też trzeba charakterystyczną dla kanclerza Scholza taktykę działań „dobrze przemyślanych i skoordynowanych z NATO”, co stanowiło swoiste uzasadnienie dla odmowy przekazania Ukrainie broni, z której można by atakować terytorium Rosji i co mogło grozić eskalacją konfliktu. Tutaj istniała zgodność Waszyngtonu i Berlina – obie strony starały się unikać sytuacji, która mogłaby prowadzić do starcia Rosja-NATO, przy czym Berlin wytyczał jednak nieprzekraczalne granice zdecydowanie dalej sięgające niż robiła to administracja Bidena.
- Obawą o reakcję Rosji należy też tłumaczyć wspólne stanowisko Bidena i Scholza, wyrażone w 2023 r. podczas szczytu NATO w Wilnie, przeciwne określeniu wyraźnej mapy drogowej dla członkostwa Ukrainy w NATO; przesądziło ono o tym, że nie zostały spełnione oczekiwania Ukrainy, mimo że niektóre inne państwa członkowskie popierały dążenia Kijowa do wyraźnego zarysowania perspektywy członkostwa.
- Relacje amerykańsko-niemieckie w 2024 r. rozwijały się w kontekście realnej perspektywy powrotu Trumpa do Białego Domu; w ramach przegot-



wań do „czarnego scenariusza” Niemcy – z jednej strony – zintensyfikowały ofensywę dyplomatyczną skierowaną do polityków Partii Republikańskiej, z drugiej – zwiększyły presję na sojuszników europejskich, aby zintensyfikowali pomoc dla Ukrainy i działania na rzecz europejskiego bezpieczeństwa, same też angażując się silniej na flance wschodniej oraz podejmując zobowiązania podczas szczytu NATO w Waszyngtonie w 2024 r.

- Kanclerz Scholz był też konsekwentny we wspieraniu urzędującego prezydenta, co wynikało raczej z poczucia lojalności niż analizy szans Bidena na reelekcję. Okazją do wzajemnego wyrażenia uznania była krótka wizyta prezydenta Bidena w Berlinie, określona jako dowartościowanie Niemiec z jednej strony i docenienie roli Bidena we wzmocnieniu sojuszu transatlantyckiego – z drugiej.
- Zwycięstwo Trumpa stwarzało nową sytuację dla relacji amerykańsko-niemieckich, trafnie nazwaną „historycznym przełomem dla bezpieczeństwa” i „wielkim wyzwaniem dla Niemiec”; politycy niemieccy, gratulując Trumpowi zwycięstwa, deklarowali gotowość rozwijania stosunków z USA i działania na rzecz wzmocnienia sojuszu transatlantyckiego – starano się więc przygotować grunt dla relacji z przyszłą administracją.
- Równocześnie zdano sobie sprawę, że wygrana Trumpa zmusza Niemcy do intensyfikacji działań w polityce bezpieczeństwa; konieczne będzie wzięcie większej odpowiedzialności za własną i europejską obronę, w tym intensyfikację pomocy dla Ukrainy.
- Nowa sytuacja w USA odebrana została więc jako impuls dla Niemiec/Europie do budowania prawdziwie „europejskiego bezpieczeństwa” i ściślejszego w sferze obrony współdziałania sojuszników europejskich; z zadaniem tym będzie musiała się już zmierzyć następną konfiguracją polityczną w Berlinie.



# Wstęp

Stosunki amerykańsko-niemieckie, stanowiące – z jednej strony – ważny element zaangażowania Stanów Zjednoczonych w Europie, z drugiej – czynnik bezpieczeństwa Republiki Federalnej Niemiec, przechodziły w ciągu dekad różne fazy. Od stanu silnej zależności RFN od USA w okresie zimnej wojny do większej asertywności Niemiec wobec oczekiwań amerykańskich po ich zjednoczeniu w 1990 r. W latach 2002-2003 doszło nawet, na tle amerykańskiej interwencji w Iraku, do „zatrucia” wzajemnych stosunków. Wstrząs ten, w dłuższej perspektywie, więcej niż zaszkodzić relacjom amerykańsko-niemieckim, pomógł wypracować ich bardziej partnerski charakter. Rosnącą rangę Niemiec w wymiarze europejskim i globalnym docenił prezydent Barack Obama, który w relacjach z Angelą Merkel stworzył układ niemal „partnerstwa w przywództwie”, realizując w ten sposób pomysł prezydenta George’a H.W. Busha z 1989 r.

Prawdziwie groźne załamanie w relacjach na linii Waszyngton-Berlin nastąpiło w okresie pierwszej prezydentury Donalda Trumpa. Nie umniejszając odpowiedzialności Niemiec za kryzys w stosunkach amerykańsko-niemieckich, to jednak główną przyczyną była zmiana podejścia Trumpa do sojuszników europejskich, wynikająca z jego generalnej strategii na arenie międzynarodowej, zawierającej się w hasle „America First”. Oznaczało to, że wyznacznikiem stosunków ze światem zewnętrznym stał się wąsko pojmowany interes amerykański i bilans ekonomiczny we wzajemnych relacjach. Takie podejście doprowadziło do kryzysu w sojuszu transatlantyckim, a Niemcy stały się dla administracji Trumpa nie partnerem czy sojusznikiem, ale konkurentem, wręcz wrogiem, choćby ze względu na wysoką nadwyżkę handlową w relacjach z USA.

Na tym tle czas prezydentury Joe Bidena to udany powrót do sytuacji, w której Europa, w tym Niemcy, ponownie odgrywały rolę czołowych sojuszników i bliskich partnerów Stanów Zjednoczonych, a więź transatlantycka była nie tylko jednym z filarów amerykańskiej rangi na arenie międzynarodowej, ale też wiarygodnym czynnikiem bezpieczeństwa Europy. Także Niemcy i to zarówno w okresie kończącej kanclerskie urzędowanie Merkel, jak i w czasie rządów gabinetu Olafa Scholza konsekwentnie opowiadały się za silnym sojuszem transatlantyckim, a utrzymanie jak najlepszych relacji z USA pozostawało ich strategicznym celem.

I jakkolwiek relacje te w okresie prezydentury Bidena nie były wolne od pewnych napięć, to jednak Niemcy traktowano w Waszyngtonie jako kluczowego partnera europejskiego.

Wyjątkowe były bowiem uwarunkowania relacji amerykańsko-niemieckich w ostatnim okresie, zdominowane wojną Rosji w Ukrainie, a także nasilającymi się kryzysami w innych częściach świata. Czyniły one kwestie bezpieczeństwa i obrony priorytetowymi nie tylko dla Stanów Zjednoczonych, ale i Niemiec. Wyrazem tego było m.in. ogłoszenie przez kanclerza Scholza „epokowego zwrotu” (*Zeitenwende*) w niemieckiej polityce zagranicznej i obrony. Z kolei Stany Zjednoczone jeszcze silniej niż wcześniej zaangażowały się w zapewnienie bezpieczeństwa Europie, czego wyrazem była m.in. ich bezprecedensowa pomoc dla walczącej Ukrainy.

Jak w tym trudnym, pełnym zagrożeń okresie układały się relacje amerykańsko-niemieckie, w jakich punktach możemy mówić o wspólnym podejściu do wyzwań, zwłaszcza wojny w Ukrainie, gdzie pojawiły się napięcia – to niektóre tylko pytania, na które starano się odpowiedzieć w opracowaniu. Jaką rolę odgrywały Niemcy w zorientowanej na bezpieczeństwo i stabilizację sytuacji polityce administracji Bidena i jakie było podejście Berlina do amerykańskiego przywództwa – to kolejne kwestie, które poddano analizie. I wreszcie, co dla Niemiec oznacza powrót Trumpa do Białego Domu i czy zdołały się one jakoś zabezpieczyć na tę najgorszą – z ich perspektywy – opcję? Odpowiedź na to ostatnie pytanie nie jest jeszcze pełna, można więc było w prezentowanej pracy jedynie zasygnalizować pewne opinie, pozostawiając temat jako zadanie dla kolejnego opracowania.

*Poznań, w grudniu 2024 r.*

# I. Doświadczenie z pierwszą prezydenturą Trumpa

Zwycięstwo Josepha R. Bidena w wyborach prezydenckich 3 listopada 2020 r. ze szczególnym entuzjazmem przyjęto w Niemczech. Powód był oczywisty: poprzednie cztery lata, czyli czas prezydentury Donalda J. Trumpa to nieustające spory i napięcia w relacjach amerykańsko-niemieckich, to wyjątkowo trudny okres dla amerykańskiej/atlantyckiej polityki Niemiec. Zresztą pierwsza prezydentura Trumpa była dramatycznym wyzwaniem i realnym zagrożeniem dla całego układu transatlantyckiego. Problemem okazała się nie tylko nieprzewidywalność narcystrycznego gospodarza Białego Domu, dominacja chaosu i emocji w jego działaniu, ale przede wszystkim zmiana strategii amerykańskiej wobec Europy, wynikająca ze specyficznego podejścia eksbiznesmena z Nowego Jorku, niemającego żadnego doświadczenia w służbie państwowej, do relacji międzynarodowych. Generalnie oznaczało to awersję Trumpa do sojuszy wielostronnych oraz organizacji międzynarodowych, ograniczających – jego zdaniem – Amerykę i wykorzystujących jej zasoby. W stosunkach z sojusznikami zaczęły się z kolei liczyć nie wspólnota wartości i podobne cele strategiczne, doświadczenie historyczne i tradycyjne więzi, szeroko rozumiana wspólnota interesów, lecz zgodnie z hasłem wyborczym Trumpa – „America First” wąsko pojmowany interes amerykański i bilans ekonomiczny.

Przy takim podejściu, nazwanym transakcyjnym, strategia administracji Trumpa została podporządkowana określonym korzyściom dla strony amerykańskiej. W tej kategorii oceniane były wszelkie relacje z europejskimi sojusznikami. Takie czynniki decydowały o stosunku Trumpa do NATO oraz Unii Europejskiej, głównych filarów szeroko rozumianego bezpieczeństwa Europy. W ocenie Trumpa amerykańska polityka bezpieczeństwa, stanowiąca zasadniczą gwarancję bezpieczeństwa Europy, musiała się Stanom Zjednoczonym opłacać, a już na pewno nie mogła być dla nich obciążeniem, zwłaszcza w wymiarze finansowym. Oznaczało to odejście od amerykańskiej wspaniałomyślności („posłannictwa” czy „misji”) i przesunięcie się w kierunku doraźnych zysków.

W efekcie głównym wyznacznikiem zaangażowania USA w obronę sojuszników europejskich stał się ich wkład finansowy, a nie wspólne zasady i cele czy podjęte przez USA zobowiązania. Chociaż już wcześniej administracje amerykańskie,

w tym także ekipa Obamy, domagały się od Europejczyków większych nakładów na obronę, to jednak stawianie kwestii *burden-sharing* jako bezwzględnego warunku amerykańskiego zaangażowania w bezpieczeństwo Europy było sytuacją bez precedensu, zagrażającą sile NATO. Chodziło o to, że prezydent Trump zakwestionował obligatoryjność art. 5 traktatu waszyngtońskiego, zobowiązującego wszystkich członków Sojuszu do bezwarunkowej solidarności.

Także na polu gospodarczej współpracy euroatlantyckiej pojawiły się poważne problemy. Uważając UE za konkurenta gospodarczego i zagrożenie dla interesów amerykańskich, Trump stawiał na jej osłabienie i wręcz rozbiecie. Widać było skłonność jego administracji do rozgrywania niektórych państw członkowskich UE, wrogiej dyferencjacji stosunków z nimi, a nawet wspierania ewentualnych „exitów”, jak stało się to w przypadku referendum w sprawie wyjścia Wielkiej Brytanii z UE<sup>1</sup>. Realizowany w ramach strategii „America First” protekcyjizm administracji Trumpa, uzasadniony wysokim deficytem handlowym USA w relacjach – obok Chin – także z państwami UE, doprowadził do wojny na cła. Ten spór handlowy z UE przekładał się na stan relacji transatlantyckich w sferze bezpieczeństwa. Trump zwykł łączyć kwestię dodatniego bilansu handlowego UE w relacjach z USA ze stosunkowo skromnymi nakładami sojuszników europejskich na obronność. Miał w tym punkcie niewątpliwie rację, jednak eksploatował ten argument na niespotykaną skalę, w sposób konfrontacyjny, nie zważając na konsekwencje dla wizerunku układu transatlantyckiego czy relacji z niektórymi sojusznikami europejskimi.

Odnosiło się to przede wszystkim do stosunków z Niemcami. Odrzucając umowy międzynarodowe, lekceważąc własne zobowiązania polityczne i wojskowe, forsując działania protekcyjnistyczne, administracja Trumpa uderzyła w ważny szczególnie dla Niemiec porządek multilateralny i liberalny, w zasady i założenia cenione przez Niemcy, bo dla nich korzystne, jak np. w wolny handel. Zresztą to właśnie interes niemiecki wydawał się najbardziej zagrożony transakcyjnym podejściem Trumpa do stosunków międzynarodowych. W wielu segmentach nowej strategii amerykańskiej Niemcy sytuowały się na przeciwległym do administracji Trumpa biegunie, były też głównym adresatem zarzutów przez nią formułowanych.

Traktując NATO jako organizację, w ramach której USA będą gwarantowały obronę za odpowiednią opłatą, obiektem presji stały się Niemcy, które powinny wysoko opłacić swoje bezpieczeństwo. Stawiając ostro i zdecydowanie kwestię *burden-sharing*, administracja Trumpa uderzała najmocniej w sojusznika niemieckie-

<sup>1</sup> Jeszcze przed referendum w sprawie brexitu Trump jako kandydat na prezydenta w kwietniu 2016 r. pojawił się w Wielkiej Brytanii, gdzie zadeklarował swoje poparcie dla jej wyjścia z UE. Po zwycięskim dla zwolenników brexitu referendum (23.06.2016) nie krył satysfakcji, nazywając tę decyzję „wspaniałym krokiem”.

go, który ze swoim niespełna 1,2% PKB przeznaczanymi na obronę w 2016 r. daleko nie spełniał oczekiwań Amerykanów, ale też daleki był od poziomu 2%, które państwa sojusznicze miały osiągnąć w 2024 r., zgodnie z ich deklaracją złożoną w 2014 r. podczas szczytu NATO w Newport. Zdaniem Trumpa to Niemcy były odpowiedzialne za niedostateczny udział sojuszników w finansowaniu wspólnej obrony, dając im zły przykład<sup>2</sup>. W tak bezkompromisowym podejściu nie liczył się fakt, że budżet obronny Niemiec już w 2018 r. wzrósł w porównaniu z 2017 r. o 8,5%, osiągając wartość 38,5 mld euro, co jednak stanowiło tylko 1,24% PKB<sup>3</sup>. Nie dostrzegano innych wysiłków Niemiec: ich zaangażowania w obronę zbiorową NATO czy pomoc rozwojową, służącą – w założeniu – stabilizowaniu sytuacji w zapalnych regionach.

Nie odmawiając Trumpowi racji w domaganiu się od gospodarczej potęgi w Europie większych nakładów na obronność, to jednak jego konfrontacyjny ton wobec Niemiec i nieustająca presja na Berlin, bez uwzględnienia uwarunkowań związanych choćby z niemiecką kulturą powściągliwości i kształtowaną przez lata zasadą *Zivilmacht*, miały też inne powody. Wobec transakcyjnego podejścia strony amerykańskiej Niemcy stanowiły nie tylko finansowe obciążenie w zakresie bezpieczeństwa, ale przede wszystkim groźnego konkurenta gospodarczego i „nieuczciwego kontrahenta” handlowego. Jeśli w wypowiedziach i działaniach Trumpa brzmiały akcenty antyunijne, to było to uderzenie także w najsilniejsze państwo UE i próba podważenia jego pozycji we wspólnocie. Stwierdzenie Trumpa, że UE jest „instrumentem niemieckiej dominacji” stworzonym po to, aby skutecznie rywalizować na polu wymiany handlowej z USA, miało na celu podsycanie antyniemieckich sentymentów w Europie i tym samym zachwianie jednością unijną<sup>4</sup>.

Opowiadanie się Trumpa za protekcjonizmem w polityce handlowej było groźne dla Niemiec, które oparły swą gospodarkę na wolnym handlu i dla których USA stanowiły ważny kierunek eksportu. Nadwyżka handlowa Niemiec w relacjach z USA wyniosła w 2017 r. ponad 60 mld dol., co plasowało je na trzecim miejscu pod względem dodatniego bilansu, po Chinach i Japonii<sup>5</sup>. Dlatego też Niemcy znalazły się na liście Trumpa tzw. nieuczciwych kontrahentów, którzy wię-

---

<sup>2</sup> Zob. *Trump Sends Disturbing Letters to Nine NATO Leaders Before Key Summit*, 2.07.2018, [www.atlanticcouncil.org/blogs/natosource/trump-sends-disturbing-letter-to-trudeau-and-eight-european-leaders-ahead-of-nato-summit#.Wzq-fUcGY0k.twitter](http://www.atlanticcouncil.org/blogs/natosource/trump-sends-disturbing-letter-to-trudeau-and-eight-european-leaders-ahead-of-nato-summit#.Wzq-fUcGY0k.twitter); zob. także J. Hirschfeld Davis, *Trump Warns NATO Allies to Spend More on Defense, or Else*, „The New York Times” 2.07.2018.

<sup>3</sup> N. McCarthy, *Defense Expenditures of NATO Countries*, 11.07.2018, <https://www.statista.com/chart/14636/defense-expenditures-of-nato-countries/>

<sup>4</sup> M. Gove, *Donald Trump interview: Brexit will be great thing*, „The Times” 15.01.2017, [www.thetimes.co.uk/article/donald-trump-interview-brexit-britain-trade-deal-europe-queen-5m0bc2tns](http://www.thetimes.co.uk/article/donald-trump-interview-brexit-britain-trade-deal-europe-queen-5m0bc2tns)

<sup>5</sup> Dane opublikowane przez Federalny Urząd Statystyczny (9.04.2018) wskazywały na generalny spadek eksportu niemieckich towarów i usług – w porównaniu ze styczniem 2018 r. zmniejszył się on w lutym o 3,2%, czyli był to największy spadek od ponad 2 lat.

cej w Ameryce sprzedają niż kupują. Objęcie UE wyższymi cłami na stal (25%) i aluminium (10%), jak to się stało w 2018 r., uderzało bezpośrednio w Niemcy, siódmego w świecie producenta stali. Jeszcze groźniejsze były formułowane przez Trumpa zapowiedzi nałożenia cła (25%) na niemieckie samochody – ich sprzedaż w USA stanowiła 32% eksportu Niemiec na rynek amerykański. W takiej sytuacji wojna handlowa USA z Europą toczyła się kosztem głównie Niemiec.

Spektakularna była niechęć prezydenta Trumpa do kanclerz Merkel. Częste ataki wymierzone w Merkel, dotyczące jej polityki migracyjnej, kwestii gospodarczych czy bezpieczeństwa, sugerowały, że intencją Trumpa jest osłabienie politycznej pozycji kanclerz na gruncie przede wszystkim zewnętrznym. W efekcie Niemcy straciły w relacjach z USA status bliskiego partnera. Zamiast więc „partnerstwa w przywództwie”, osiągniętego za Baracka Obamy, pojawiła się niechęć wobec Berlina i nieustająca skłonność Trumpa do antagonizowania wzajemnych stosunków. Wydawało się nawet, że to prezydent Francji Emmanuel Macron, odchodząc od tradycyjnego dla Paryża dystansu wobec Waszyngtonu i podejmując ofensywę dyplomatyczną wobec Trumpa, zajął miejsce Merkel jako najważniejszy dla niego partner w Europie<sup>6</sup>.

Ze swej strony Merkel wkładała wiele wysiłku w to, aby odwrócić ten niechętny i niesprzyjający Niemcom trend w polityce amerykańskiej. Kierowała nią zarówno dbałość o interesy niemieckie, zagrożone działaniami Trumpa, jak i troska o kondycję układu transatlantyckiego, osłabioną polityką amerykańską. Podczas swego pierwszego spotkania z Trumpem, w marcu 2017 r. w Waszyngtonie, próbowała w imieniu Europy przekonać nowego gospodarza Białego Domu do znaczenia sojuszu transatlantyckiego, ważnego nie tylko dla bezpieczeństwa Europy i Niemiec, ale i dla globalnej rangi USA. Kolejne spotkania Merkel-Trump potwierdzały tylko, jak bardzo obojga tych przywódców różni podejście do najważniejszych wyzwań politycznych i gospodarczych oraz jak trudno dotrzeć do eksbiznesmena z argumentami na rzecz wartości wspólnoty transatlantyckiej<sup>7</sup>.

Trudności Merkel, która nie była w stanie forsować w kontaktach z administracją Trumpa niemieckich czy europejskich racji, spowodowały zmianę jej taktyki działania. Niemcy w różnych sprawach zwarły szeregi z instytucjami UE, sądząc, że będzie to skuteczniejsze w starciu ze stroną amerykańską. Odnosiło się to zwłaszcza do kwestii handlowych. „Priorytetem Niemiec jest wspólny front europejski przeciwko handlowej ofensywie Trumpa” – oświadczyła kanclerz Merkel w czerwcu 2018 r. Jeśli strona amerykańska wprowadzi wyższe cła na samochody, „wtedy Unia Europejska będzie działała we wspólnym, zdecydowanym froncie (...). Nie pozwolimy się tak

<sup>6</sup> Zob. szerzej: J. Kiwerska, *Sojusz w kryzysie. Prezydentura Donalda Trumpa i relacje transatlantyckie*, Poznań 2021, s. 106-107.

<sup>7</sup> Tamże, s. 134 i n.



traktować” – zapowiadała Merkel, zdecydowanie zmieniając ton wypowiedzi, dotąd dość koncyliacyjny, bo w nadziei na osiągnięcie porozumienia<sup>8</sup>. Teraz uznając powagę sytuacji i tracąc złudzenia, że możliwe jest dyskutowanie z Trumpem na rzeczowe argumenty, kanclerz wyraźnie zaostrzyła retorykę.

Ale równocześnie Berlin starał się wypełniać swoje zobowiązania sojusznicze w ramach wspólnoty transatlantycznej, co miało potwierdzić jego wiarygodność. Po pierwsze, nastąpił dalszy wzrost nakładów na obronę w niemieckim budżecie – w 2019 r. zaplanowano 42,9 mld euro. Po drugie, potwierdzono realizację swoich zadań w ramach NATO, związanych głównie z zaangażowaniem na wschodniej jego flance oraz udziałem w operacjach zwalczania tzw. Państwa Islamskiego. Po trzecie, Niemcy zaakceptowały jedną z ważniejszych decyzji szczytu NATO w Brukseli w lipcu 2018 r., czyli powołanie Inicjatywy Gotowości NATO (4x30) z udziałem 3 niemieckich batalionów zmechanizowanych<sup>9</sup>. Demonstrując większą solidarność sojuszniczą, Niemcy liczyły, że w ten sposób stępią ostrze zarzutów formułowanych pod ich adresem przez stronę amerykańską, że są tylko beneficjentem zaangażowania USA w Europie.

Prezydent Trump konsekwentnie jednak trzymał się twardej linii postępowania wobec Niemiec. Nie tylko nie docenił rosnącego wkładu Niemiec we wspólne bezpieczeństwo, ale żądał zwiększenia nakładów na obronę do 4% PKB, a także formułował inne zarzuty pod adresem Berlina. Bardzo ostry atak Trump przypuścił w związku z realizacją kontrowersyjnego, niemiecko-rosyjskiego projektu gazowego *Nord Stream 2*, zarzucając Niemcom nawet pełne podporządkowanie Rosji („totally controlled by Russia”)<sup>10</sup>. Pojawiły się groźby ograniczenia zaangażowania USA w Europie, w tym usunięcia amerykańskich żołnierzy z Niemiec<sup>11</sup>, a nawet wycofania się Stanów Zjednoczonych z NATO. Utwierdzało to wrażenie o niechętnym stosunku Trumpa nie tylko do Niemiec, ale i układu transatlantycznego oraz o destrukcyjnym wpływie działań amerykańskich na jego kondycję, nie mówiąc już o dewastacji stosunków amerykańsko-niemieckich.

Taki skutek mogła mieć decyzja, o której stało się głośno w czerwcu 2020 r. W Białym Domu postanowiono o wycofaniu z Niemiec części stacjonujących tam wojsk amerykańskich (kontyngent liczący 34,5 tys. miał być zmniejszony o ok. 12 tys. żołnierzy). Trump napisał na Twitterze, że jest to „kara dla Niemiec”,

---

<sup>8</sup> Wypowiedź Merkel w audycji telewizyjnej ARD, 10.06.2018, <https://www.ardmediathek.de/tv/Anne-Will/Nach-dem-G7-Gipfel-Bundeskanzlerin-Ang/Das-Erste/Video?documentId=53067204>

<sup>9</sup> Szerzej: K. Szubart, *Szczyt NATO z perspektywy Niemiec*, Ekspertyzy Instytutu Zachodniego nr 11/2018, passim.

<sup>10</sup> D.M. Herszenhorn, *Trump rips into Germany at NATO Chief breakfast*, „Politico” 11.07.2018, <https://www.politico.eu/article/donald-trump-nato-summit-rips-into-germany/>

<sup>11</sup> O redukcji amerykańskich wojsk w Niemczech mówił w sierpniu 2019 r. ambasador USA w Niemczech Richard Grenell, uzasadniając to niewystarczającym udziałem Niemiec w *burden-sharing*.

które nie płacą odpowiednich „składek” na NATO. W rozmowie z dziennikarzami dodał, że nie regulując swoich rachunków, Niemcy są przestępcami i „nie będziemy już więcej frajerami” („We don't want to be the suckers anymore”)<sup>12</sup>.

Jego słowa, jakkolwiek trudno wytłumaczyć mało dyplomatyczną formę argumentacji Trumpa, mogły mieć uzasadnienie w faktach. Wobec oporu m.in. SPD, współtworzącej z CDU/CSU gabinet Merkel, nie było zasadniczego postępu w niemieckich planach w zakresie *burden-sharing* i utrzymano cel wzrostu budżetu obronnego w 2024 r. nie do założonych 2% PKB, ale zaledwie do 1,5% PKB. A pod koniec 2019 r. szefowa niemieckiego resortu obrony Annegret Kramp-Karrenbauer zapowiedziała, że w 2021 r. wprawdzie niemieckie wydatki na obronność przekroczą kwotę 50 mld euro, jednak dopiero w 2031 r. osiągną wymagany przez Amerykanów i zadeklarowany w Newport poziom 2% PKB<sup>13</sup>.

Nie zapominając o tych uzasadnionych powodach, trzeba zauważyć, iż działania Trumpa podyktowane było jednak także jego wyraźną niechęcią do Niemiec i osobiście do Merkel. Należy bowiem widzieć strategiczną decyzję o redukcji amerykańskich wojsk w Niemczech jako emocjonalną reakcję Trumpa na odrzucenie przez kanclerz zaproszenia do Camp David, gdzie w czerwcu 2020 r. miał się odbyć szczyt państw G7. Kanclerz Merkel wytłumaczyła się sytuacją pandemiczną, ale prezydent potraktował to jako afront, tym bardziej że spotkanie potęg gospodarczych w Stanach Zjednoczonych chciał wykorzystać jako atut w prowadzonej już prezydenckiej kampanii wyborczej.

W Niemczech niekonsultowana z Berlinem decyzja o wycofaniu części amerykańskich żołnierzy wywołała szybką reakcję polityków. W większości, bo jedynie z wyjątkiem stanowiska polityków *Die Linke*, były to głosy krytyczne. Najczęściej akcentowano, że będzie to nie tylko osłabienie bezpieczeństwa Niemiec, ale uderzenie w siłę NATO i zmniejszenie amerykańskiej efektywności militarnej w Europie i regionie bliskowschodnim. „Redukcja wojsk USA nie jest ani w interesie Niemiec, ani NATO, nie ma też geopolitycznego uzasadnienia dla USA. Potrzebujemy więcej współpracy, aby kształtować przyszłość” – pisał na Twitterze koordynator ds. stosunków transatlantyckich w rządzie federalnym Peter Beyer z CDU. W podobnym duchu wypowiedział się Norbert Röttgen, chadecki przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych Bundestagu, akcentując nieuniknione osłabienie potencjału NATO<sup>14</sup>.

<sup>12</sup> L. Seligman, *US to pull 12,000 troops from Germany after Trump calls country „delinquent”*, „Politico” 29.07.2020, <https://www.politico.eu/article/us-to-pull-12000-troops-from-germany-after-president-donald-trump-calls-country-delinquent/>

<sup>13</sup> W projekcie budżetu federalnego na 2020 r., przedstawionym we wrześniu 2019 r., założono, że wydatki na obronność wyniosą 44,9 mld euro, czyli 1,37% niemieckiego PKB (w 2019 r. miało to być 43,2 mld euro, czyli 1,3% PKB), [www.bundesregierung.de](http://www.bundesregierung.de); wg doniesień agencji prasowej DPA z listopada 2019 r. wydatki na obronność w Niemczech miały rzeczywiście w 2020 r. wzrosnąć o 6,2% do 50,25 mld euro.

<sup>14</sup> L. Seligman, *US to pull 12,000 troops from Germany after Trump calls country „delinquent”*...

Głosy te jednak nie współbrzmiały z nastawieniem niemieckiej opinii publicznej. Według ówczesnego sondażu aż 47% Niemców popierało redukcję wojsk amerykańskich w Niemczech, a jedynie 28% opowiadało się za utrzymaniem dotychczasowego stanu. Tylko 4% było za całkowitym ich usunięciem i także 4% – za zwiększeniem liczby amerykańskich żołnierzy<sup>15</sup>. Trudno było nie tłumaczyć tych wyników antyamerykańskimi nastrojami Niemców, wzmocnionymi niechęcią do prezydenta Trumpa i jego działań.

W każdym razie decyzja Waszyngtonu o redukcji części kontyngentu w Niemczech spowodowała – niemal na finiszu kontrowersyjnej prezydentury – wzrost napięcia w relacjach amerykańsko-niemieckich. Potwierdzała też tezę, że Trump był pierwszym amerykańskim prezydentem, który – jak to wówczas ujęto – „w demokratycznych Niemczech dostrzega jedynie gapowicza i konkurenta, a nie historię sukcesu, będącego przecież także zasługą polityki amerykańskiej”<sup>16</sup>.

W krytyce skierowanej pod adresem Niemiec było wiele racji, gdyż z jednej strony rzeczywiście przez dekady były one beneficjentem zaangażowania USA w bezpieczeństwo Europy, same redukując swój wkład w obronę. W pełni uzasadniony był też krytyczny stosunek Trumpa do realizowanego przez stronę niemiecką we współpracy z Rosją projektu gazociągu *Nord Stream 2*, jakkolwiek bardziej wynikał on z troski Trumpa o amerykański interes związany z możliwością eksportu gazu LNG, niż odnosił się do istotnego np. dla Ukrainy czy Polski zagrożenia jako państw tranzytowych. Jednak z drugiej strony ostre ciosy Trumpa wymierzone w niemieckiego sojusznika wytwarzały sytuację bezprecedensową, szkodząc nie tylko stosunkom bilateralnym, ale całej wspólnocie transatlantyckiej.

Było to szczególnie dotkliwie dla kanclerz Merkel, która jeszcze cztery lata wcześniej mogła mówić o zbudowaniu z prezydentem Obamą „partnerstwa w przywództwie”, a teraz Niemcy znalazły się na celowniku Trumpa i straciły pozycję bliskiego partnera Stanów Zjednoczonych. I to mimo początkowej taktyki Merkel polegającej na próbach łagodzenia sporu, a następnie przetrzucaniu ciężaru negocjacji handlowych ze stroną amerykańską na forum UE, w końcu wreszcie asertywności wobec niektórych żądań Trumpa. I chociaż administracja Trumpa nie zdążyła wówczas zrealizować swej decyzji o zmniejszeniu kontyngentu wojsk amerykańskich w Niemczech, to niewątpliwie Berlin wyniósł z czterech lat urzędowania Trumpa w Białym Domu jak najgorsze doświadczenia.

---

<sup>15</sup> J. Kirchik, *You wouldn't know it from the coverage, but most Germans are fine with Trump's withdrawal of U.S. troops*, „The Washington Post” 6.08.2020, [https://www.washingtonpost.com/gdpr-consent/?next\\_url=https%3a%2f%2fwww.washingtonpost.com%2fopinions%2f2020%2f08%2f06%-2fyou-wouldnt-know-it-coverage-most-germans-are-fine-with-trumps-withdrawal-us-troops%2f](https://www.washingtonpost.com/gdpr-consent/?next_url=https%3a%2f%2fwww.washingtonpost.com%2fopinions%2f2020%2f08%2f06%-2fyou-wouldnt-know-it-coverage-most-germans-are-fine-with-trumps-withdrawal-us-troops%2f)

<sup>16</sup> K.-D. Frankenberger, *Welches Gegengewicht?* „Frankfurter Allgemeine Zeitung” 24.08.2018.

## II. Biden i nowe otwarcie

Nie dziwi więc, że zwycięstwo Bidena w wyborach prezydenckich w 2020 r. odebrano w Niemczech, podobnie jak w większości państw europejskich, jako szansę na powrót do pewnych standardów w amerykańskiej polityce zagranicznej, oznaczających choćby wiarygodność i odpowiedzialność. Oczekiwano także nowego otwarcia w relacjach amerykańsko-niemieckich, poddanych tak silnym turbulencjom w ostatnim czasie. Zresztą już podczas kampanii wyborczej Niemcy kibicowały kandydatowi Partii Demokratycznej, przewidując, że kolejne cztery lata prezydentury Trumpa mogą oznaczać jeszcze większą zapaść we wzajemnych relacjach i pogłębienie kryzysu także w stosunkach transatlantycznych<sup>17</sup>.

Jednym z pierwszych liderów europejskich, który pospieszył z gratulacjami dla Bidena, była kanclerz Niemiec. Składając gratulacje, Merkel deklarowała: „Stany Zjednoczone Ameryki i Niemcy jako część Unii Europejskiej muszą współpracować w obliczu wielkich wyzwań naszych czasów. (...) My Niemcy i Europejczycy wiemy, że w tym naszym partnerstwie XXI wieku musimy poczuwać się do większej odpowiedzialności. Ameryka jest i będzie naszym najbliższym sojusznikiem, ale też więcej się od nas spodziewa i ma rację. Pracujemy nad tym”<sup>18</sup>. Wtórował jej minister spraw zagranicznych Heiko Maas z SPD, który zapowiadał: „Jesteśmy gotowi do działania z następnym rządem amerykańskim. Chcemy zainwestować we współpracę na rzecz nowego transatlantycznego początku, nowego ładu”<sup>19</sup>.

Podobnie jak bywało to przy poprzednich zmianach gospodarza w Białym Domu, tak i teraz objęciu prezydentury przez Bidena towarzyszyła w Niemczech debata na temat przyszłości relacji zarówno amerykańsko-niemieckich, jak i transatlantycznych. Koncentrowała się ona na znaczeniu USA dla bezpieczeństwa Euro-

---

<sup>17</sup> Zob. M. Karnitschnig, *German chancellor hopeful says Trump win risks transatlantic collapse*, „Politico” 29.09.2020, <https://www.politico.eu/article/german-chancellor-hopeful-says-trump-win-risks-transatlantic-collapse-norbert-roettgen/>

<sup>18</sup> Cyt. w: J. Posaner, N. Nöstlinger, *Merkel to Biden: Europe ready to „take on more responsibility”*, „Politico” 9.11.2020, <https://www.politico.eu/article/angela-merkel-joe-biden-europe-will-take-more-responsibility/>

<sup>19</sup> Cyt. w: D. M. Herszenhorn, *Europe congratulates Biden (and itself)*, „Politico” 7.11.2020, <https://www.politico.eu/article/us-election-europe-congratulates-joe-biden-and-itself/>

py oraz większej odpowiedzialności Niemiec i pozostałych sojuszników europejskich za własne bezpieczeństwo<sup>20</sup>.

Była to poniekąd kontynuacja dyskusji, jaką Niemcy prowadziły już wcześniej, w reakcji na wywołane działaniem Trumpa napięcia w relacjach amerykańsko-niemieckich oraz osłabienie układu transatlantyckiego. Sygnał do takiej debaty dała wówczas Merkel, która pod wpływem osobistych wrażeń ze spotkań z Trumpem twierdziła, że Europa nie może już liczyć na Amerykę i „musi się stać silnym, wzmocnionym lojalnością graczem na globalnej scenie, inaczej się rozpadnie”<sup>21</sup>. Minister spraw zagranicznych Mass apelował wtedy o „Europe United” i przekonywał, że to UE powinna chronić zagrożone elementy dotychczasowego porządku, takie jak wolny handel, ekologia, multilateralizm. To Europa musi podjąć wyzwania związane z globalizacją, w tym kwestie migracji czy problemy społeczne. Kreślił też ważne zadanie dla Niemiec jako spoiwa jedności i gwaranta potencjału UE. Dowodził, że to na Niemczech spoczywa wielka odpowiedzialność za zbudowanie silnej roli UE w świecie<sup>22</sup>. Przy innej okazji mówił o większej odpowiedzialności UE za własne bezpieczeństwo, bo choć USA pozostają kluczowym partnerem w zakresie bezpieczeństwa, to nie można w pełni na nich polegać. Proponował też nowe określenie definiujące charakter relacji ze stroną amerykańską – „zrównoważone partnerstwo” („balancierte Partnerschaft”), polegające na wzmocnieniu autonomii UE i jej odpowiedzialności globalnej<sup>23</sup>.

Tym razem impulsem do dyskusji stała się głośna wypowiedź minister obrony Kramp-Karrenbauer, która w artykule zatytułowanym „Europe still needs America” pisała o iluzji towarzyszącej koncepcji autonomii strategicznej Europy i dowodziła, że USA muszą dalej trzymać parasol nuklearny nad Europą. Ale też „Europa powinna pokazać, że nie jest tylko biorcą, ale również dawcą” i w większym zakresie podjąć globalne wyzwania strategiczne<sup>24</sup>.

Z opinią szefowej niemieckiego resortu obrony nie zgodził się prezydent Francji, który zresztą już wcześniej, w listopadzie 2019 r. wywołał polityczną burzę tezę o „śmierci mózgowej NATO” jako konsekwencji nie tylko działań administracji

---

<sup>20</sup> Zob. np. wyczerpujące opracowanie, przygotowane przez grupę amerykańskich i niemieckich ekspertów, na temat stanu i odbudowy relacji transatlantyckich: *Stronger Together: A Strategy to Revitalize Transatlantic Power*, December 2020, <https://www.belfercenter.org/publication/stronger-together-strategy-revitalize-transatlantic-power>; zob. także R. Balfour, *How Europe Can Engage With U.S. President Joe Biden*, 19.01.2021, <https://carnegieeurope.eu/strategieurope/83674>

<sup>21</sup> <https://www.ardmediathek.de/tv/Anne-Will/Nach-dem-G7-Gipfel-Bundeskanzlerin-Ang-Das-Erste/Video?documentId=53067204>

<sup>22</sup> Speech by Foreign Minister Maas: „Courage to Stand Up for Europe – #Europe United”, 13.06.2018, <https://bruessel-eu.diplo.de/eu-en/-/1354592>

<sup>23</sup> H. Maas, *Balancierte Partnerschaft*, „Handelsblatt” 22.08.2018.

<sup>24</sup> A. Kramp-Karrenbauer, *Europe still needs America*, „Politico” 2.11.2020, <https://www.politico.eu/article/europe-still-needs-america/>

Trumpa, ale też powściągliwości Europy w reagowaniu na wyzwania z zakresu bezpieczeństwa<sup>25</sup>. Teraz Macron uznał punkt widzenia Kramp-Karrenbauer i jej argumentację za przejaw „przestarzałego myślenia” („historical misinterpretation”). Jego zdaniem sojusznicy europejscy muszą zrozumieć, że budują swoją niezależność w zakresie bezpieczeństwa i obrony dla siebie, tak jak dla siebie czynią to USA czy Chiny<sup>26</sup>. Wprawdzie Merkel nie odniosła się do tej wymiany zdań, mimo że odbiła się ona wówczas silnym echem w społeczności transatlantyckiej, ale wiadomo było, że kanclerz, nie negując potrzeby obronnego wzmocnienia Europy, przy różnych okazjach podkreślała jednak znaczenie współpracy ze Stanami Zjednoczonymi. Zresztą w przypadku Niemiec niezbywalność sojuszu obronnego z USA była uznawana dalej przez większość sił politycznych, w tym zdecydowanie przez chadecję i FDP, a także – choć z mniejszym entuzjazmem – przez socjaldemokratów i polityków z partii Zielonych. Jedynie politycy *Die Linke* i skrajnie prawicowej AfD kontestowali zarówno współpracę obronną z USA, jak i samo NATO, a już tym bardziej nie chcieli wzmocnienia sojuszu z Ameryką.

Polemika między Kramp-Karrenbauer a Macronem toczyła się tuż przed rozstrzygnięciem w amerykańskich wyborach, gdy nie można było jeszcze wykluczyć wygranej Trumpa, niechętnego zobowiązaniom USA w zakresie bezpieczeństwa Europy. Po objęciu w styczniu 2021 r. prezydentury przez Bidena, deklarującego powrót do standardów w amerykańskiej polityce zagranicznej („America is back”) i doceniającego sojusz z Europą, debata o współpracy transatlantyckiej zyskała realny punkt odniesienia. I tak np. chadecja w specjalnym dokumencie proponowała zawiązanie nowego globalnego i kompleksowego „partnerstwa transatlantyckiego w dziedzinie bezpieczeństwa”, opartego na silniejszej roli podmiotowej Europy i Niemiec we wspólnym z USA działaniu wobec wyzwań i zagrożeń<sup>27</sup>.

Pozytywne sygnały wyszły także z Waszyngtonu, gdzie odstąpiono od planu zmniejszenia amerykańskiego kontyngentu wojskowego w Niemczech, co oznaczało, że decyzja Trumpa z czerwca 2020 r., tak bardzo wówczas bulwersująca, nie

---

<sup>25</sup> Emmanuel Macron warns Europe: NATO is becoming brain-dead, „The Economist” 7.11.2019, <https://www.economist.com/europe/2019/11/07/emmanuel-macron-warns-europe-nato-is-becoming-brain-dead>.

Zob. szerzej: J. Kiwerska, *Sojusz w kryzysie. Prezydentura Donalda Trumpa i relacje transatlantyckie...*, s. 76-78.

<sup>26</sup> *The Macron Doctrine. A Conversation with the French President*, „Le Grand Continent” 16.11.2020, <http://geopolitique.eu/en/macron-grand-continent/>. Kramp-Karrenbauer powtórzyła jednak swoją opinię podczas wystąpienia na Uniwersytecie Bundeswehry w Hamburgu, mocno akcentując zależność Europy/UE w zakresie obrony od potencjału amerykańskiego.

<sup>27</sup> Das transatlantische Band wieder stärken – Für eine zukunftsgerichtete und umfassende Partnerschaft. Positionspapier der CDU/CSU-Fraktion im Deutschen Bundestag, Beschluss vom 26. Januar 2021, 26.01.2021, [https://www.cdusu.de/sites/default/files/2021-01/Positionspapier%20-%20Das%20transatlantische%20Band%20wieder%20st%C3%A4rken\\_1.pdf](https://www.cdusu.de/sites/default/files/2021-01/Positionspapier%20-%20Das%20transatlantische%20Band%20wieder%20st%C3%A4rken_1.pdf)



zdążyła wejść nawet w etap wstępnej realizacji. Gest ten przyjęto w Berlinie jako potwierdzenie woli nowej administracji naprawiania relacji i otwarcia na wspólne rozwiązywanie problemów. Podobnie z aplauzem spotkała się deklaracja prezydenta Bidena, złożona podczas Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa 19 lutego 2021 r., o zobowiązaniu USA w ramach art. 5 traktatu waszyngtońskiego, co tak trudno było uzyskać od Trumpa. Dla sojuszników europejskich, zwłaszcza Niemiec, ważne było także sygnalizowane inne podejście do UE oparte na formule współpracy, a nie wojen handlowych i wrogiej konkurencji.

Okazja do sprawdzenia intencji obu stron pojawiła się wraz ze stosunkowo długą, bo trwającą od 10 do 16 czerwca 2021 r., pierwszą wizytą Bidena jako prezydenta w Europie. Podczas gdy jej głównym przesłaniem było zademonstrowanie woli współpracy z Europą, najważniejszy punkt odniesienia stanowiła kwestia konfrontacji z Chinami i próba budowania wraz z europejskimi sojusznikami bloku antychińskiego. Nie ulegało wątpliwości, że nowa administracja za priorytet swojej polityki uznała wyzwanie chińskie i w tej kwestii niewiele się zmieniło w porównaniu z administracją Trumpa. Można było jednak przypuszczać, że inaczej niż było to w przypadku poprzedniej ekipy, której ze względu na brak wiarygodności i toczone z europejskimi sojusznikami spory nie udało się wypracować z Europą antychińskiej platformy, teraz taki zamysł zostanie zrealizowany.

Tymczasem w Niemczech – mimo krytycznego stosunku do różnych aspektów działań Pekinu, zwłaszcza przestrzegania praw człowieka czy barier w dostępie do niektórych segmentów chińskiego rynku – przeważało zainteresowanie utrzymaniem współpracy gospodarczej z Chinami. Przykładem tej dość ambiwalentnej postawy Niemiec wobec Chin było zaangażowanie Berlina na rzecz finalizacji kilkuletnich już negocjacji umowy inwestycyjnej UE-Chiny (*Comprehensive Agreement on Investment, CAI*). Jej podpisanie 30 grudnia 2020 r. było osobistym sukcesem kanclerz Merkel, która w ten sposób wieńczyła półroczne przewodnictwo Niemiec w Radzie UE. Równocześnie parafowanie *CAI* tuż przed zmianą gospodarza w Białym Domu i w sytuacji, gdy wiadomo było, że nowa administracja zamierza się koncentrować na zagrożeniu ekspansją Chin, mogło utrudnić budowę wspólnej, transatlantyckiej agendy działań wobec Pekinu. Podawało to w wątpliwość zapewnienia Niemiec, że chcą nowego otwarcia w relacjach z USA i są gotowe do współpracy na różnych polach.

Podczas pobytu Bidena w Europie uderzała więc wstrzemięźliwość sojuszników europejskich, w tym Niemiec, wobec eksponowanego przez amerykańskiego gościa zagrożenia ze strony Chin. Wprawdzie np. w komunikacie ze szczytu NATO, który z udziałem Bidena odbył się 14 czerwca 2021 r., pojawił się zapis mówiący o systemowym wyzwaniu chińskim dla porządku międzynarodowego i bezpieczeństwa, a także wskazano na współpracę militarną Chin i Rosji na obszarze euroatlantyckim. W dyskusji na forum Sojuszu silnie wybrzmiały jednak

obawy Niemiec (i Francji) co do „chińskiego” wymiaru działań NATO. Komentując to spotkanie, Merkel stwierdziła, że Chiny „odgrywają coraz większą rolę, podobnie jak cały region Indo-Pacyfiku”, ale NATO „nie powinno wyolbrzymiać tego faktu”<sup>28</sup>.

Wizyta Bidena w Europie potwierdziła natomiast pełną zgodność co do innych priorytetów nowej administracji: walki z ociepleniem klimatu czy działań na rzecz obrony wartości demokratycznych. W kwestiach gospodarczych wprawdzie zawieszono spór związany z dotowaniem Boeinga w USA i Airbusa w UE, nie zniesiono jednak nałożonych przez Trumpa wyższych ceł na stal i aluminium, tak silnie uderzających w interesy niemieckie. Mimo to obie strony mogły być zadowolone, że do relacji transatlantyckich powróciło wzajemne zaufanie i szacunek dla różnych postaw oraz interesów.

W takiej też atmosferze przebiegała wizyta kanclerz Niemiec nad Potomakiem w dniach 14-16 lipca 2021 r. Merkel była pierwszym przywódcą europejskim, który został przyjęty przez prezydenta Bidena, co można było odebrać jako miarę szacunku dla niemieckiej kanclerz ze strony nowej administracji. Wobec zapowiedzianego odejścia Merkel z polityki po najbliższych, wrześniowych wyborach parlamentarnych, była to jej ostatnia podróż do Waszyngtonu jako szefowej niemieckiego rządu; nie miała ona jednak tylko kurtuazyjnego, pożegnalnego charakteru. Lista tematów poruszonych podczas spotkania w Białym Domu była bogata, dotyczyła najważniejszych dla relacji bilateralnych i współpracy transatlantyckiej kwestii: podejścia do Rosji, rywalizacji z Chinami, wspierania demokracji, spraw gospodarczych i klimatycznych, walki z pandemią, wreszcie kontrowersyjnej inwestycji – gazociągu *Nord Stream 2*.

Administracja Bidena, tworząc przyjazne warunki dla pobytu niemieckiej kanclerz, potwierdziła rangę Niemiec w kalkulacjach amerykańskich oraz znaczenie dobrych relacji z Berlinem dla realizacji własnych celów. Z kolei Merkel, powtarzając tezę o znaczeniu przyjaźni z Ameryką i wyrażając „determinację, aby wspólnie stawić czoło wyzwaniom naszych czasów”, sugerowała powrót do zaprzepaszczonego w ostatnich czterech latach partnerstwa amerykańsko-niemieckiego<sup>29</sup>.

Jeśli chodzi o konkretne ustalenia, wyznaczono wspólne zadania w walce ze zmianami klimatycznymi po to, aby osiągnąć zerową emisję gazów cieplarnianych

---

<sup>28</sup> D.M. Herszenhorn, R. Moritz, *NATO leaders see rising threats from China, but not eye to eye with each other*, „Politico” 14.06.2021, <https://www.politico.eu/article/nato-leaders-see-rising-threats-from-china-but-not-eye-to-eye-with-each-other/>

<sup>29</sup> Remarks by President Biden and Chancellor Merkel of the Federal Republic of Germany in Press Conference, July 15, 2021, <https://www.whitehouse.gov/briefing-room/speeches-remarks/2021/07/15/remarks-by-president-biden-and-chancellor-merkel-of-the-federal-republic-of-germany-in-press-conference/>



w gospodarce do 2050 r., a także utworzono Partnerstwo na rzecz Klimatu i Energii, któremu przewodniczyć mieli zarówno po stronie amerykańskiej, jak i niemieckiej wysocy urzędnicy rządowi<sup>30</sup>. W odróżnieniu od spotkań Merkel z Trumpem, tym razem nie pojawił się wątek *burden-sharing*, natomiast Biden z uznaniem wyraził się o wojskowym zaangażowaniu Niemiec w Afganistanie.

Pozostały jednak punkty sporne, których istnienie Biden skwitował uwagą, że „good friends can disagree”. Odnosiło się to m.in. do kwestii rywalizacji z Chinami, choć Merkel starała się te różnice zatrzeć, mówiąc, że „Chiny w wielu dziedzinach są naszym konkurentem i handel z Chinami musi się odbywać na równych warunkach”. Deklarowała także gotowość obrony zasad demokratycznych nie tylko w Chinach, ale i w innych państwach, gdzie będą podważane<sup>31</sup>.

Problemem był jednak przede wszystkim finalizowany właśnie projekt gazociągu *Nord Stream 2*, co do którego administracja Bidena, podobnie jak ekipa Trumpa, miała zasadnicze zastrzeżenia. Eliminacja obaw i zastrzeżeń Waszyngtonu wobec inwestycji realizowanej przez firmy niemieckie z rosyjskim Gazpromem, czyli usunięcie politycznych przeszkód dla jego eksploatacji, była jednym z głównych celów wizyty Merkel w USA. Wprawdzie nowa ekipa w Białym Domu nie wprowadziła sankcji wobec *Nord Stream 2*, uchwalonych przez Kongres jeszcze w 2020 r., uzasadniając to ich bezproduktywnością w sytuacji, gdy ponad 90% gazociągu było już ukończony, to jednak podtrzymano bardzo krytyczny stosunek do projektu. Wyrażano troskę o konsekwencje jego uruchomienia dla bezpieczeństwa energetycznego oraz interesów państw Europy Środkowo-Wschodniej, zwłaszcza Ukrainy jako państwa tranzytowego. W ten sposób starano się obronić przed ostrą krytyką płynącą z Kapitolu, gdzie utrzymał się ponadpartyjny konsens wobec projektu *Nord Stream 2* jako złego pomysłu.

Wizyta Merkel była więc okazją, aby Biden mógł te zastrzeżenia wyrazić, a także przedstawić obawy związane z możliwością użycia przez Rosję czynnika energetycznego jako broni geopolitycznej. Mimo że kanclerz deklarowała gotowość przeciwstawienia się Rosji, gdyby ta próbowała wykorzystać *Nord Stream 2* w celach politycznych, to można było odnieść wrażenie, że strony pozostały przy swojej ocenie konsekwencji uruchomienia gazociągu. Nadal więc istniała nadzieja, że administracja Bidena będzie wystarczająco bezkompromisowa w tej sprawie, aby przynajmniej wymusić od Niemiec gwarancje takiego eksploataowania gazociągu *Nord Stream 2*, który zabezpieczy interesy Ukrainy czy Polski. Z kolei Merkel po-

---

<sup>30</sup> U.S.-Germany Climate and Energy Partnership, July 16, 2021, <https://www.whitehouse.gov/briefing-room/statements-releases/2021/07/15/fact-sheet-u-s-germany-climate-and-energy-partnership/>

<sup>31</sup> Tamże.

została nieugięta w podejściu do projektu, jakby zupełnie nie dostrzegała zagrożeń z nim związanych<sup>32</sup>.

Dlatego z rozczarowaniem przyjęto w Kijowie i Warszawie porozumienie amerykańsko-niemieckie z 21 lipca 2021 r., które w założeniu miało zabezpieczyć interesy państw, głównie Ukrainy, dotkniętych eksploatacją gazociągu *Nord Stream 2*. Zapisano zatem, że gdyby Moskwa chciała wykorzystać gazociąg jako instrument szantażu lub miała agresywne zamiary wobec Ukrainy, wówczas Niemcy zastosują sankcje wobec Rosji i będą do tego nakłaniać UE. Częścią umowy były też deklaracje wsparcia kwotą w wysokości 1 mld dol. funduszu rozwoju odnawialnych źródeł energii na Ukrainie oraz zaangażowania się Niemiec na rzecz regionalnego bezpieczeństwa energetycznego<sup>33</sup>.

Jedynie deklaracyjny charakter warunków uruchomienia gazociągu, czyli właściwie brak zabezpieczenia interesów szczególnie Ukrainy, podważył w Kijowie reputację administracji Bidena. Skłaniał również do powszechnej refleksji, że spełniając oczekiwania Merkel i zwalniając hamulec blokujący ukończenie *Nord Stream 2*, strona amerykańska potwierdziła, jak ważne w jej politycznych kalkulacjach są Niemcy. Chodziło przecież o to, aby pozyskać Niemcy jako sojusznika w konkurencyjnym starciu z Chinami, a tutaj Berlin wydawał się nadal dość powściągliwy. W przekonaniu ekipy Bidena warto było narazić bezpieczeństwo energetyczne w naszej części Europy, nawet jeśli wywołało to krytyczne uwagi płynące zarówno z szeregów Partii Republikańskiej, jak i Partii Demokratycznej, w zamian za udział Niemiec we froncie antychińskim<sup>34</sup>. W każdym razie lipcowa umowa o warunkach działania gazociągu *Nord Stream 2* stała się kolejnym spoiwem odbudowywanego partnerstwa amerykańsko-niemieckiego. Dlatego triumfować mogła kanclerz Merkel, tym bardziej że okazała się skuteczną rzeczniczką projektu realizowanego ze stroną rosyjską.

Tymczasem dynamizm wydarzeń w Afganistanie odsunął z optyki polityków i komentatorów kontrowersje związane z *Nord Stream 2* na dalszy plan. Błyskawiczny marsz talibów na Kabul w sierpniu 2021 r. i chaotyczny proces ewakuacji sił sojuszniczych oraz uciekających przed talibami Afgańczyków wstrząsnął opinią międzynarodową. Chociaż sukces radykalnych islamistów należy wiązać z poro-

---

<sup>32</sup> Szerzej: J. Kiwerska, *Niemcy we wspólnocie transatlantyckiej*, w: *Interesy – wartości – kompromisy. Polityka zagraniczna Niemiec w erze Angeli Merkel*, Poznań 2022, s. 206-207.

<sup>33</sup> Joint Statement of the United States and Germany on Support for Ukraine, European Energy Security, and our 4Climate Goals, July 21, 2021, [https://www.state.gov/joint-statement-of-the-united-states-and-germany-on-support-for-ukraine-european-energy-security-and-our-climate-goals/?utm\\_source=POLITICO.EU&utm\\_campaign=862f7081b6-EMAIL\\_CAMPAIGN\\_2021\\_07\\_21\\_08\\_44&utm\\_medium=email&utm\\_term=0\\_10959edeb5-862f7081b6-190589839](https://www.state.gov/joint-statement-of-the-united-states-and-germany-on-support-for-ukraine-european-energy-security-and-our-climate-goals/?utm_source=POLITICO.EU&utm_campaign=862f7081b6-EMAIL_CAMPAIGN_2021_07_21_08_44&utm_medium=email&utm_term=0_10959edeb5-862f7081b6-190589839)

<sup>34</sup> A. Desiderio, A. Ward, „I'm not happy about it”: *Dems torch Russian pipeline deal*, „Politico” 21.07.2021, <https://www.politico.com/news/2021/07/21/democrats-biden-russian-pipeline-deal-500474>

zumieniem podpisanym jeszcze w lutym 2020 r. przez ekipę Trumpa, na mocy którego talibowie zobowiązali się powstrzymać ataki na wojska amerykańskie, a te do maja 2021 r. miały opuścić Afganistan, to odpowiedzialność za dramatyzm sytuacji spadła na administrację Bidena. Ta bowiem nie zrezygnowała z wycofania sił amerykańskich, a jedynie do września 2021 r. przedłużyła ich obecność pod Hindukuszem, wcześniej stopniowo zmniejszając amerykański kontyngent i nie decydując się na pozostawienie przynajmniej części żołnierzy amerykańskich w afgańskich bazach. To umożliwiło talibom szybkie opanowanie kraju i przejęcie władzy w Kabulu. Jedną z wielu konsekwencji wydarzeń w Afganistanie było więc osłabienie prestiżu Zachodu, a zwłaszcza podważenie wiarygodności Ameryki.

Odbiło się to też rykoszetem na trwającej właśnie w Niemczech kampanii wyborczej do Bundestagu: nie tylko pojawiły się obawy przed falą uchodźców, podobną do tej z 2015 r., ale też krytykowano rząd Merkel za spóźnioną reakcję na wydarzenia w Afganistanie. Pojawiły się też zarzuty pod adresem Amerykanów za brak konsultacji i niedocenienie groźby sytuacji. W efekcie 20 lat ogromnego wojskowego, finansowego i politycznego zaangażowania świata Zachodu w Afganistanie właściwie poszło na marne.

Dodajmy jednak, że RFN udało się przeprowadzić w drugiej połowie sierpnia 2021 r. największą w jej historii akcję ewakuacyjną, w której drogą lotniczą wywieziono z Afganistanu ponad 5 tys. osób – Niemców oraz Afgańczyków współpracujących z siłami sojuszniczymi. W ten sposób zakończyła się trwająca dwie dekady obecność wojskowa Niemiec pod Hindukuszem w ramach sojuszniczej misji NATO. Nawiązał do tego sekretarz stanu Antony Blinken, gdy 8 września 2021 r., tuż po zakończeniu operacji ewakuacyjnej, spotkał się z ministrem Maasem przy okazji pobytu w amerykańskiej bazie Ramstein w Niemczech. Dziękując stronie niemieckiej za 20 lat współpracy w Afganistanie, a także za dobre współdziałanie podczas akcji ewakuacyjnej, szef amerykańskiej dyplomacji potwierdzał ważną i bezprecedensową, bo oznaczającą udział w operacji wojskowej, rolę Niemiec we wspólnocie transatlantyckiej<sup>35</sup>. W ogromnym stopniu to uznanie dla zaangażowania Niemiec odnosiło się do konsekwentnych wysiłków Merkel, aby utrzymać ścisłe więzi Niemiec z USA i zachować mocny sojusz transatlantycki.

---

<sup>35</sup> *Nach Treffen in Ramstein: USA und Deutschland fordern Taliban zu Zugeständnissen auf*, 8.09.2021, <https://www.swr.de/swraktuell/rheinland-pfalz/kaiserslautern/us-aussenminister-antony-blinken-besucht-airbase-ramstein-und-trifft-heiko-maas-100.html>

### III. Nowa ekipa w Berlinie

Wybory do Bundestagu we wrześniu 2021 r. spowodowały zasadnicze przetasowania na niemieckiej scenie politycznej. Do historii przechodził czas kancerstwa Angeli Merkel, która przez 16 lat, w różnych konfiguracjach partyjnych kierowała koalicjami rządowymi. W polityce zagranicznej konsekwentnie dbała o atlantycki kierunek niemieckiej polityki zagranicznej, co wiązało się z bliskimi relacjami na linii Berlin-Waszyngton. Stanowiło to dla niej nie tylko filar bezpieczeństwa Niemiec, ale i czynnik umacniający ich rangę w Europie i skali globalnej. Nawet podczas prezydentury Trumpa, która okazała się wielkim wyzwaniem nie tylko dla Berlina, ale i całej wspólnoty transatlantyckiej, próbowała łagodzić napięcia i unikać bezpośredniego zwarcia po to, aby nie dopuścić do dewastacji relacji bilateralnych i kondycji sojuszu transatlantyckiego.

Powołany po wyborach, 8 grudnia 2021 r. nowy rząd Niemiec, tworzony przez koalicję partii SPD-Sojusz 90/Zieloni-FDP, zwaną koalicją sygnalizacji świetlnej, oprócz tego, że nie kierowała już nim Merkel tylko socjaldemokrata Olaf Scholz, nie miał w swoim składzie chadecji, tradycyjnie reprezentującej silną orientację proatlantycką. Nawet w okresie „zatrucia stosunków” amerykańsko-niemieckich, gdy większość polityków i opinii publicznej w Niemczech demonstrowała antyamerykańskie nastroje, czołowi politycy CDU/CSU konsekwentnie opowiadali się za bliskim sojuszem ze Stanami Zjednoczonymi. Teraz najsilniejszym członem nowego rządu była SPD, utożsamiana z zasadą zachowania dystansu wobec USA i to z jej szeregów wychodziły co jakiś czas postulaty ograniczenia amerykańskiej obecności wojskowej w Niemczech i większej autonomii polityki niemieckiej. Z drugiej strony wśród polityków SPD było wielu tzw. *Russlandsverstehers*, czyli „rozumiejących Rosję” i zabiegających o jak najlepsze z nią relacje polityczne, gospodarcze, kulturalne. Wśród nich najbardziej prominentną postacią był Gerhard Schröder, były kanclerz Niemiec, mocno zaprzyjaźniony z rosyjskim przywódcą Władimirem Putinem<sup>36</sup>.

Mimo generalnej zmiany wizerunku partii Zielonych trudno nie wspomnieć też, że u genezy tej siły politycznej leżały pacyfistyczne i antyamerykańskie pro-

---

<sup>36</sup> Zob. szerzej: P. Tepper, *Problem Russlandsverstehers i bliskich powizań Niemiec z Rosją*, w: *Zeitenwende. Działania Niemiec wobec wojny w Ukrainie*, IZ PP nr 41/2022, s. 43-50.

testy lat 80. XX w., a niegdysiejszy lider ugrupowania Joschka Fischer rozpoczął swą aktywność polityczną podczas rewolty '68, skierowanej m.in. przeciwko Ameryce. I to właśnie liderka Zielonych objęła w gabinecie Scholza resort spraw zagranicznych.

Nowa koalicja rządowa wprawdzie zadeklarowała jako priorytet strategiczny utrzymanie atlantyckiego kierunku niemieckiej polityki zagranicznej, zapisując w umowie koalicyjnej, że „partnerstwo transatlantyczne i przyjaźń ze Stanami Zjednoczonymi stanowią główny filar naszej aktywności międzynarodowej”. Sprecyzowano, że relacje z USA będą kształtowane zgodnie z modelem europejskim, czyli będzie to wspólne stabilizowanie ładu międzynarodowego opartego na określonych zasadach, przeciwdziałanie autorytarnym zmianom, współpraca w odniesieniu do wschodniego i południowego sąsiedztwa UE<sup>37</sup>. Jednak mimo to zakładano, że gabinet Scholza będzie się musiał poddać testowi na wiarygodność swojego stosunku do USA.

Wyzwaniem dla nowego rządu była też sytuacja międzynarodowa. Jego formowanie oraz pierwsze tygodnie sprawowania władzy przypadły na czas narastającego napięcia wokół Ukrainy. Od późnej jesieni 2021 r. Rosja koncentrowała swoje wojska przy granicy rosyjsko-ukraińskiej, a następnie białorusko-ukraińskiej, także doniesienia amerykańskich służb wywiadowczych nie pozostawiały wątpliwości co do agresywnych planów prezydenta Putina wobec państwa ukraińskiego. Strona amerykańska informowała o tym swoich sojuszników w Europie, kierując od końca 2021 r. do Ukrainy zwiększone transporty ze sprzętem wojskowym.

Dlatego podczas pierwszej wizyty w Waszyngtonie, 5 stycznia 2022 r., Annaleny Baerbock, nowej szefowej niemieckiej dyplomacji, w rozmowach ze stroną amerykańską dominował temat eskalacji napięcia wokół Ukrainy. Tuż przed wyjazdem do Stanów Zjednoczonych minister Baerbock akcentowała znaczenie więzi transatlantycznych, mówiąc: „im trudniejsze są czasy, tym ważniejsze są mocne partnerstwa – a jako Europejczycy nie mamy silniejszego partnera niż USA”. Nawiązując zaś do sytuacji wokół Ukrainy, dowodziła, że „działania Rosji mają swoją cenę, ale jedynym wyjściem z kryzysu jest dialog”<sup>38</sup>.

Po spotkaniu z amerykańskim sekretarzem stanu Blinkenem, który prawdopodobnie szczegółowo zobrazował zagrożenie rosyjską agresją, ton wypowiedzi szefowej resortu spraw zagranicznych Niemiec pod adresem Rosji zaostrzył się. Zapowiedziała, że ponowne naruszenie suwerenności Ukrainy miałyby dla Rosji „poważne konsekwencje”. Ale równocześnie przedstawiła obowiązującą na tym etapie rozwoju kryzysu wokół Ukrainy linię postępowania nowego rządu Niemiec.

<sup>37</sup> Koalitionsvertrag 2021-2025 zwischen der SPD, Bündnis 90/Die Grünen und FDP, 24.11.2021, <https://www.spd.de/koalitionsvertrag2021>

<sup>38</sup> *Germany's Baerbock warns of Russian „challenge” at first US trip*, Deutsche Welle, 6.01.2022, <https://www.pressreader.com/germany/deutsche-welle-english-edition/20220106/281612423746369>

Podczas gdy sekretarz stanu Blinken deklarował kolejne, zwiększone dostawy uzbrojenia dla Ukrainy, to szefowa niemieckiej dyplomacji oświadczyła, że rząd Niemiec nie rozważa przekazywania stronie ukraińskiej broni<sup>39</sup>. W sprawie dozbrojenia Ukrainy zarysowała się więc zasadnicza różnica stanowisk między Berlinem a Waszyngtonem.

Dysonans zastrzył się również w momencie, gdy pojawił się temat gazociągu *Nord Stream 2*, oczekującego na certyfikację ze strony Niemiec jako warunku koniecznego do jego uruchomienia. Przypomnijmy, administracja Bidena nieco zboczyła z rygorystycznego kursu sprzeciwu, utrzymywanego przez Trumpa, podpisując w lipcu 2021 r., czyli jeszcze za kanclerstwa Merkel, specjalne porozumienie z Niemcami. Na jego mocy strona amerykańska zwolniła hamulec, który miał blokować ukończenie budowy gazociągu. Nie zmieniło to jednak krytycznej oceny projektu realizowanego przy współudziale rosyjskiego Gazpromu, jaka istniała powszechnie w Waszyngtonie.

Swój stosunek do *Nord Stream 2* strona amerykańska potwierdziła podczas wizyty minister Baerbock. Na podstawie wypowiedzi, jakie padły przy tej okazji, można było odnieść wrażenie, że Amerykanie nie dopuszczają myśli o uruchomieniu gazociągu w przypadku inwazji Rosji na Ukrainę. „Obecnie gaz nie płynie tym gazociągiem i jeśli Rosja wznowi agresję przeciwko Ukrainie, z pewnością będzie bardzo trudno sobie wyobrazić, że w przyszłości gaz popłynie przez *Nord Stream 2*” – stwierdził Blinken podczas wspólnej z szefową niemieckiej dyplomacji konferencji prasowej. Sama Baerbock wypowiedziała się nieco mniej kategorycznie, zapowiadając jedynie, że „jeśli Rosja użyje energii jako broni lub będzie kontynuować agresywne działania przeciwko Ukrainie, to zastosujemy skuteczne środki”<sup>40</sup>. Nie określając, jakie to będą ewentualne środki, minister spraw zagranicznych w nowym rządzie Niemiec wpisywała się w enigmatyczny ton porozumienia amerykańsko-niemieckiego z lipca 2021 r.

Minister Baerbock podtrzymała też tradycyjną dla Berlina wówczas opinię o konieczności prowadzenia dialogu z Rosją. Odnosząc się do pytania o postawę kanclerza Scholza, który według doniesień medialnych od momentu ukonstytuowania się jego rządu szukał „nowego otwarcia” w stosunkach z Rosją, szefowa niemieckiej dyplomacji tłumaczyła przed amerykańską opinią publiczną kanclerza, że w obecnej kryzysowej sytuacji próbuje on rozwiązać problemy poprzez rozmowy z Rosją.

Nie zmieniło to zasadniczo ocen Scholza w Ameryce. Jego pierwsza wizyta w USA jako kanclerza Niemiec, 7 lutego 2022 r., odbywała się więc w atmosferze ostrej krytyki wywołanej – z jednej strony – nadal zachowawczą postawą Niemiec

<sup>39</sup> Tamże.

<sup>40</sup> Tamże.



wobec narastającego kryzysu wokół Ukrainy, a z drugiej – powodem był brak zdecydowanego stanowiska Berlina wobec Rosji. Decyzja rządu Scholza o niedostarczaniu broni Ukrainie, mimo że dostawy sprzętu wojskowego płynęły już z różnych państw, a zwłaszcza z USA, powstrzymywanie się z jasną deklaracją w sprawie ewentualnego zablokowania gazociągu *Nord Stream 2*, co mogłoby stanowić presję na Rosję, wreszcie długie milczenie kanclerza w sprawie Ukrainy, wszystko to spotkało się z krytyczną reakcją w Waszyngtonie. W mediach pojawiły się opinie, że Niemcy to „niewiarygodny partner” („unreliable partner”), a Scholza nazwano kanclerzem „niewidzialnym” i „niewychylającym się”<sup>41</sup>.

Przed kanclerzem Scholzem stało więc trudne zadanie, zwłaszcza że jego poprzedniczka na stanowisku kanclerza – Merkel zdołała w ciągu niespełna roku wypracować u administracji Bidena wizerunek spolegliwego partnera, we właściwym tego słowa rozumieniu. Dodajmy, że wiele z tej dobrej opinii było pokłosiem bliskiego partnerstwa Merkel z administracją Obamy, w której Biden był wiceprezydentem. Chcąc więc udowodnić swoją wiarygodność, Scholz na wspólnej z prezydentem Bidenem konferencji prasowej zdecydował się na jednoznaczne oświadczenia. Mówił wyraźnie o zagrożeniu Ukrainy ze strony Rosji, a nawet zapowiedział, że „Rosja zapłaci wysoką cenę, gdyż jesteśmy przygotowani do wprowadzenia sankcji”. Odpowiadając na pytanie o gazociąg *Nord Stream 2* jako możliwe narzędzie presji na Moskwę, kanclerz Niemiec nie był już tak klarowny, a nawet skutecznie uniknął użycia nazwy *Nord Stream 2*. Powtórzył jedynie, że przewidziane w razie rosyjskiej agresji na Ukrainę sankcje będą bardzo poważne, ale ich teraz nie ujawni, może natomiast zadeklarować, że działania te będą wspólne<sup>42</sup>.

Mówił też wiele o skali i znaczeniu niemieckiej pomocy gospodarczej dla Ukrainy, jakby w ten sposób próbował odpowiedzieć na zarzut, że Niemcy nadal odmawiają dostaw broni dla Ukrainy. W sukurs zresztą przyszedł mu prezydent Biden, który sam napomknął o różnych formach niemieckiego wsparcia dla Kijowa, jakby rozumiał wewnętrzne uwarunkowania i ograniczenia dla polityki Niemiec, uniemożliwiające – jak dowodzono w Berlinie – dostarczenie broni w region potencjalnego konfliktu<sup>43</sup>.

Powtarzana przez kanclerza fraza o gotowości Niemiec jako państwa członkowskiego NATO i Unii Europejskiej do wspólnego działania, w tym wprowa-

---

<sup>41</sup> H. von der Burchard, *Olaf Scholz's hard lessons in German leadership*, „Politico” 7.02.2022, <https://www.politico.eu/article/olaf-scholz-germany-chancellor-leadership-lesson/>

<sup>42</sup> Pressekonferenz von Bundeskanzler Scholz und dem Präsidenten der Vereinigten Staaten von Amerika Biden am 7. Februar 2022 in Washington, <https://www.bundesregierung.de/breg-de/aktuelles/pressekonferenz-von-bundeskanzler-scholz-und-dem-praesidenten-der-vereinigten-staaten-von-amerika-biden-am-7-februar-2022-in-washington-2003648>

<sup>43</sup> Tamże.

dzenia „dużego pakietu sankcji”, podziałała na tyle skutecznie, że prezydent Biden udzielił Scholzowi dużego kredytu zaufania. „Niemcy są w pełni wiarygodne. Nie mam żadnych wątpliwości co do naszego sojuszu. Niemcy są jednym z najważniejszych mocarstw w NATO” – oświadczył prezydent Stanów Zjednoczonych. Wydawał się on przekonany, że także w kwestii gazociągu *Nord Stream 2* strona niemiecka postąpi właściwie. „Jeśli będzie inwazja, nie będzie *Nord Stream 2*” – zapewniał Biden. Należało więc uznać, że temat ten został rozstrzygnięty między Bidenem a Scholzem podczas rozmów za zamkniętymi drzwiami. W takim kontekście trzeba też widzieć oświadczenie Bidena, że jego urzędnicy pracują nad tym, aby w sytuacji kryzysowej zabezpieczyć Europie dostawy gazu i „odciąć Rosję od nabywców tego surowca”<sup>44</sup>. Tym samym amerykański prezydent wyeksponował problem, który nierozzerwalnie towarzyszył wszelkim zamiarom wprowadzenia sankcji wobec Rosji – zapewnienie alternatywnych wobec rosyjskich surowców energetycznych źródeł energii, nie tylko zresztą dla Niemiec, ale i innych sojuszników europejskich.

Niewątpliwym sukcesem Scholza podczas tej pierwszej jako kanclerza wizyty w Waszyngtonie było dotarcie z przekazem, że jeśli dojdzie do inwazji na Ukrainę, to Niemcy zaangażują się w szybką i skoordynowaną akcję z Zachodem. Zresztą deklaracje takie kanclerz złożył także na Kapitolu, podczas spotkania z senatorami i kongresmenami. Nie zmieniło to jednak faktu, że w USA krytycznie oceniano kunktatorstwo Niemiec, które niemal do dnia rozpoczęcia pełnoskalowej agresji rosyjskiej trzymały się dotychczasowego kursu, odmawiając Ukrainie przekazania broni, mimo usilnych próśb Kijowa. Władze w Berlinie nie zgodziły się nawet na dostarczenie Ukrainie sprzętu wojskowego produkcji niemieckiej, o co wnioskowała Estonia, mająca w swoich zasobach taką broń, którą chciała przekazać Ukraincom (chodziło o haubice z arsenału dawnej NRD).

Przedmiotem krytyki komentatorów amerykańskich było także lawirowanie Niemiec w sprawie gazociągu *Nord Stream 2* oraz uparte trwanie w przekonaniu, że możliwe jest dyplomatyczne rozwiązanie kryzysu, choćby poprzez powrót do negocjacji w formacie normandzkim, których rezultatem były porozumienia mińskie, w zasadzie nieprzestrzegane. Tymczasem dla administracji Bidena było już jasne, że myślenie na Kremlu weszło w fazę działania zbrojnego i skuteczność jakiegokolwiek presji wywieranej przez Berlin na Putina jest równa niemal zeru. Strona amerykańska nie mogła też zrozumieć, dlaczego Niemcy z oporem podchodzą do niektórych sankcji, przewidzianych do wprowadzenia, jak np. odcięcia banków rosyjskich od systemu SWIFT. Jej nacisk na Berlin więc nie ustawał, jakkolwiek nie nadawano temu rozgłosu.

---

<sup>44</sup> Tamże.



Należy natomiast podkreślić, że decyzja kanclerza z 22 lutego 2022 r., zawieszająca certyfikację gazociągu *Nord Stream 2* na czas nieokreślony, co *de facto* przesądziło o losie projektu, który – choć ukończony – nie został uruchomiony, oznaczała dotrzymanie obietnicy złożonej konfidencjonalnie przez Scholza podczas wizyty w Waszyngtonie. Dzień wcześniej kanclerz Niemiec, obok prezydenta Francji, brał udział w wideokonferencji zwołanej przez Bidena. Uczestnicząc w każdym kolejnym spotkaniu organizowanym często i w różnych formatach przez amerykańskiego prezydenta, kanclerz Scholz znalazł się niewątpliwie w wąskim gronie jego zaufanych. Status ten był efektem nie tylko dobrego skalkulowania przez administrację Bidena potencjału i możliwości Niemiec, ale też przyjętego założenia, że deklaracje Scholza zostaną – „w chwili próby” – poparte czynem.

## IV. Agresja Rosji na Ukrainę i ogłoszenie *Zeitenwende*

Prawdziwa weryfikacja wiarygodności rządu Niemiec w optyce administracji Bidena nastąpiła wraz z rozpoczęciem się 24 lutego 2022 r. rosyjskiej inwazji na Ukrainę. Już zgoda Scholza na odcięcie części banków rosyjskich od systemu SWIFT, w ramach popartego także przez Berlin pierwszego pakietu sankcji unijnych, wpisywała się w podjęty przez Waszyngton, niemal natychmiast, ostry kurs reakcji na agresję Rosji. Znacząca była też długo wyczekiwana zmiana stanowiska Scholza w sprawie dostaw broni dla Ukrainy – 26 lutego 2022 r. kanclerz Niemiec zapowiedział dostarczenie Ukraincom broni przeciwpancernej i rakietowych zestawów przeciwlotniczych, uzasadniając to stwierdzeniem, że wobec agresji Putina nie mogło być innej reakcji.

Bardzo silny rezonans wywołało w USA ogłoszenie przez kanclerza Scholza na specjalnie zwołanym przez niego posiedzeniu Bundestagu w niedzielę, 27 lutego 2022 r. *Zeitenwende*, czyli „epokowego zwrotu” w niemieckiej polityce zagranicznej i bezpieczeństwa jako konsekwencji rosyjskiego ataku na Ukrainę<sup>45</sup>. Głównym elementem „epokowego zwrotu” miała być zmiana niemieckiej polityki wobec Rosji. Dotąd w ramach *Russlandpolitik* postrzegano Rosję jako partnera strategicznego i starano się podtrzymywać z nią ścisłe relacje gospodarcze w myśl hasła *Wandel durch Handel*. Teraz polityka ta miała się wyrażać – obok potępienia rosyjskiej agresji – w aktywnym udziale Niemiec we wprowadzaniu sankcji unijnych wobec Rosji, odmowie oddania do użytku *Nord Stream 2*, ale przede wszystkim zgodzie na dostawę broni do Ukrainy.

Mówiąc z kolei o „zwrocie” w niemieckiej polityce bezpieczeństwa, kanclerz Scholz zapowiedział utworzenie specjalnego funduszu w wysokości 100 mld euro na doposażenie i modernizację Bundeswehry (*Sondervermögen*), nazywając go „inwestycją w obronę demokracji”. Zadeklarował też zwiększenie przez Niemcy

---

<sup>45</sup> Regierungserklärung von Bundeskanzler Olaf Scholz am 27. Februar 2022, <https://www.bundesregierung.de/breg-de/aktuelles/regierungserklaerung-von-bundeskanzler-olaf-scholz-am-27-februar-2022-2008356>

nakładów na obronność do poziomu przekraczającego 2% PKB<sup>46</sup>. Realizacja tych punktów oznaczałaby największy w historii RFN wzrost wydatków wojskowych.

Deklaracja takiego bezprecedensowego wzmocnienia niemieckich sił zbrojnych spełniała postulaty Amerykanów od dawna kierowane pod adresem Niemiec. Przecież kolejne administracje amerykańskie uważały, że podejmowane przez stronę niemiecką zobowiązania w zakresie bezpieczeństwa i obrony pozostają poniżej jej potencjału i możliwości. A w okresie prezydentury Trumpa sprawa ta nawet stawiana była na ostrzu noża. Rzeczywiście, nakłady na obronność, wynoszące w niemieckim budżecie poniżej 1,5% PKB, dalekie były od realizacji ustalonych zgodnie przyjętych przez wszystkie państwa członkowskie NATO w 2014 r., czyli osiągnięcia w ciągu dekady 2% PKB przeznaczonych na obronę.

Zawarte w *Zeitenwende* deklaracje sugerowały więc nie tylko nowe, a z perspektywy przynajmniej ostatnich ponad trzech dekad wyjątkowe podejście Niemiec do własnej obrony, ale także ich większą odpowiedzialność za bezpieczeństwo międzynarodowe i to w jego tradycyjnym, militarnym wymiarze. W takim kontekście należy widzieć zapowiedź kanclerza, że Niemcy będą bezwarunkowo wywiązywać się ze swoich zobowiązań sojuszniczych w ramach NATO, broniąc „każdego metra kwadratowego terytorium Sojuszu” i wzmacniając swoją obecność wojskową na wschodniej flance NATO. Następnie potwierdził dalszy udział Niemiec w sojuszniczym programie współdzielenia taktycznej broni nuklearnej (*nuclear sharing*), czemu służyć miał zapowiadany zakup amerykańskich samolotów F35, przewidzianych do udziału w tym programie<sup>47</sup>.

Amerykanie mogli tylko przyklasnąć takim daleko idącym deklaracjom złożonym przez kanclerza Niemiec. Reagując na ogłoszenie *Zeitenwende*, ceniony amerykański ekspert spraw międzynarodowych Richard Haass uznał, że w ciągu zaledwie kilku dni Niemcy przekształciły się z najbardziej chwiejnego sojusznika w pełnoprawnego partnera. Formułowano opinię, że plany wzmocnienia niemieckiego potencjału obronnego, zapowiedź dostarczenia Ukrainie broni czy pełne poparcie sankcji świadczą o gotowości Niemiec do wzięcia większej odpowiedzialności w ramach NATO. Pojawiły się głosy stwierdzające powrót niemieckiego przywództwa w Europie, osiągniętego przez kanclerz Merkel, a nadwerężonego przez kunktatorstwo i chwiejność jej następcy. W każdym razie skutek zapowiedzianego „epokowego zwrotu” w polityce zagranicznej i bezpieczeństwa wzrosły notowania Scholza w ocenie administracji Bidena, która mogła mieć satysfakcję, że jej rachuby co do zachowania Niemiec „w godzinie próby” sprawdzają się.

Takie można było początkowo odnieść wrażenie. Wkrótce jednak okazało się, że realizacja *Zeitenwende* w zakresie przekazywania Ukrainie uzbrojenia i sprzę-

<sup>46</sup> Tamże.

<sup>47</sup> Tamże.

tu wojskowego pozostawia wiele do życzenia. Padały zarzuty przede wszystkim o opieszałość i niewystarczającą skalę dostaw niemieckiej broni na Ukrainę. Wymiar niemieckiej pomocy wojskowej początkowo nie pokrywał się ani z deklaracjami rządu, ani też nie odzwierciedlał potencjału gospodarczego państwa, dysponującego do tego przecież silnym przemysłem zbrojeniowym. Wprawdzie Niemcy zaczęły przekazywać Ukrainie różne uzbrojenie (np. pociski przeciwlotnicze pochodzące jeszcze z zapasów po NRD czy pociski przeciwpancerne z arsenałów Bundeswehry), jednak były problemy z terminem realizacji dostaw lub wręcz blokada niektórych systemów uzbrojenia.

Usiłując uzasadnić swoją ostrożną postawę w sprawie pomocy wojskowej dla Ukrainy, kanclerz Niemiec wprowadził do narracji wątek wspólnego działania. A więc wsparcie Ukrainy musi być ściśle konsultowane i koordynowane z sojusznikami, zwłaszcza ze Stanami Zjednoczonymi, co – jak się wkrótce okaże – będzie można traktować jako wytłumaczenie dla powściągliwości Berlina w przekazywaniu pewnych typów uzbrojenia. Podobnym celom służył argument strony niemieckiej, że należy dbać o to, aby zaangażowanie w pomoc dla Ukrainy nie niosło ryzyka eskalacji wojny i wciągnięcia Niemiec i NATO w konflikt zbrojny z Rosją.

Należy dodać, że to niejednoznaczne stanowisko Scholza było efektem m.in. nastrojów społecznych w Niemczech. Początkowo dostawy broni dla Ukrainy popierało 51% Niemców (19.04.2022); w środowisku socjaldemokracji, czyli macierzystej partii kanclerza, ten odsetek był jeszcze niższy – tylko 45% wyborców SPD akceptowało pomoc wojskową dla Ukraińców, a 46% było temu przeciwnych. Dominowało tam natomiast przekonanie o konieczności utrzymania dialogu z Rosją i skuteczności środków dyplomatycznych (*Frieden schaffen ohne Waffen*).

Wszystkie te elementy sytuacji w Niemczech były brane w Waszyngtonie pod uwagę. W administracji Bidena dostrzegano także to, że niektórzy członkowie gabinetu Scholza, a także pozostający poza rządem politycy partii koalicyjnych, nie mówiąc już o opozycyjnej chadecji, mieli bardziej zdecydowane i jednoznaczne stanowisko wspierające zwiększenie dostaw uzbrojenia dla Ukrainy. Znacząca – w ocenie Amerykanów – była postawa choćby ministra gospodarki i klimatu Roberta Habecka, którego partia – Zieloni – miała przecież pacyfistyczne (i poniekąd antyamerykańskie) korzenie, tymczasem naciskał on na zmianę stanowiska rządu federalnego, powołując się na prawo Ukrainy do obrony na mocy art. 51 Karty NZ.

W amerykańskim środowisku eksperckim i politycznym dyskutowano również o uwarunkowaniach i konsekwencjach *Russlandpolitik*. Zapowiedziana przez Scholza w *Zeitenwende* zmiana polityki wobec Rosji stała się dobrym pretekstem do podjęcia w USA tego tematu właśnie w tym momencie. Dochodzono tym sposobem do przyczyn chwiejnej postawy Niemiec np. w kwestii dostaw broni. Podczas zorganizowanych specjalnie w Kongresie przesłuchań przed komisją, 2 czerwca 2022 r., Constanze Stelzenmüller, pochodząca z Niemiec ekspertka z Brookings

Institution, ostro skrytykowała politykę Berlina wobec Moskwy. Mówiła: „To, co Niemcy nazywali swoim «partnerstwem dla modernizacji» z Rosją, przez pewien czas stanowiło doskonały interes, ale pod każdym innym względem okazało się porażką: nie było zmian gospodarczych, raczej kwitła korupcja i przestępczość, nie udało się transformacja polityczna”<sup>48</sup>.

Wcześniej, w artykule opublikowanym w „Financial Times” pod znamienym tytułem „Germany has a special responsibility to stop Putin’s evil”, Stelzenmüller była jeszcze bardziej jednoznaczna w ocenie *Russlandpolitik*. „Egoistyczna polityka Niemiec wobec Rosji i ich szkodząca samym sobie zależność energetyczna – częściowo i celowo naiwna, częściowo głęboko skorumpowana – zyskała chętnych zwolenników w całym spektrum partii politycznych. To ośmieliło Kreml i umożliwiło Władimirowi Putinowi wojnę” – brzmiała teza amerykańskiej/niemieckiej ekspertki<sup>49</sup>.

O odpowiedzialności niemieckich sympatyków Rosji pisano także w opiniotwórczym „New York Timesie”, relacjonując rozmowę z byłym kanclerzem Schröderem, emblematycznym przedstawicielem grupy *Russlandsversteher*. Bardzo krytyczny artykuł, w którym cytowano niepocholebne opinie o byłym kanclerzu, przytaczano kompromitujące fakty, potwierdzające jego zażyłe więzi z Putinem, kończył się komentarzem, że pełne złudzeń podejście do Rosji i dbałość o jej interesy przynosiło wprawdzie korzyści dla niemieckiego biznesu, ale równocześnie wzmocniało pozycję Putina i utwierdzało jego politykę<sup>50</sup>.

Korzyści dla Niemiec wynikające z uwikłania gospodarczego z Rosją w powszechnym odbiorze utożsamiano z dostępem do tanich rosyjskich surowców energetycznych. Wysoki stopień uzależnienia Niemiec od importu tych surowców z Rosji, zwłaszcza gazu – ponad 50% niemieckiego zużycia gazu pochodziło z Rosji, był dostrzegany i brany pod uwagę w kalkulacjach administracji Bidena w odniesieniu do Niemiec. Zwłaszcza że zachodnia polityka sankcji, w tym całkowitą realną perspektywą odcięcia się od dostaw z Rosji, oznaczała dla Niemiec konieczność rewizji ich polityki energetycznej w kierunku dywersyfikacji importu źródeł energii.

---

<sup>48</sup> Pełny tekst wystąpienia: C. Stelzenmüller, *Putin’s War and European energy security: A German perspective on decoupling from Russian fossil fuels*, 7.06.2022, <https://www.brookings.edu/articles/putins-war-and-european-energy-security-a-german-perspective-on-decoupling-from-russian-fossil-fuels/>

<sup>49</sup> C. Stelzenmüller, *Germany has a special responsibility to stop Putin’s evil*, 26.04.2022, <https://www.brookings.edu/articles/germany-has-a-special-responsibility-to-stop-putins-evil/>

<sup>50</sup> K. Bennhold, *The Former Chancellor Who Became Putin’s Man*, „The New York Times” 23.04.2022, <https://www.nytimes.com/2022/04/23/world/europe/schroder-germany-russia-gas-ukraine-war-energy.html>

Należy dodać, że kanclerz Scholz, ogłaszając *Zeitenwende*, zapowiedział też przyspieszenie transformacji energetycznej Niemiec, aby z jednej strony zmniejszyć lub nawet wyeliminować zależność od dostawców surowców energetycznych, zwłaszcza ze źródeł rosyjskich, a z drugiej – osiągnąć neutralność klimatyczną do 2045 r. Kanclerz zapowiedział więc budowę nad Morzem Północnym dwóch terminalów portowych LNG, co służyłoby dywersyfikacji importu energii. Biorąc pod uwagę fakt, że bogatymi zasobami skroplonego gazu ziemnego dysponują Stany Zjednoczone, w takim kontekście trzeba widzieć wizytę ministra Habecka w Waszyngtonie 1-2 marca 2022 r., czyli niemal nazajutrz po ogłoszeniu *Zeitenwende*.

Tuż przed wylotem do USA polityk partii Zielonych, odwołując się do właśnie zakończonego posiedzenie Rady Unii Europejskiej na szczepku ministrów odpowiedzialnych za politykę energetyczną, informował: „Rozważamy wykorzystanie krajowych rezerw ropy naftowej w skoordynowanym działaniu z Amerykanami w taki sposób, aby można było powstrzymać wzrost cen. O tym będziemy [w USA] rozmawiać”<sup>51</sup>. Zasadniczym tematem rozmów Habecka w Waszyngtonie – obok oczywistego wątku, czyli rosyjskiej inwazji w Ukrainie – było więc bezpieczeństwo energetyczne i konieczność rozbudowy odnawialnych źródeł energii. Habeck był wiarygodnym rozmówcą w Waszyngtonie, gdyż reprezentował partię, która najwcześniej i najmocniej podnosiła argument kosztów zależności Niemiec od importu rosyjskich surowców energetycznych. Nie uszło to uwadze amerykańskich komentatorów.

Rozmowy na ten temat były też w interesie Stanów Zjednoczonych, które same deklarowały gotowość do wspólnego działania z sojusznikami europejskimi na rzecz zabezpieczenia dodatkowych źródeł energii. Gwarantowało to bowiem uniknięcie szantażu ze strony Moskwy, przynosząc też korzyści Stanom Zjednoczonym, eksportującym LPG. Wpisując się więc w oczekiwania Amerykanów, minister Habeck oświadczył, że: „Inwestowanie w zdolności wojskowe i inwestowanie w niezależność energetyczną od Rosji to dwie strony tego samego medalu”. I dalej: „Jedynymi formami energii, które nie należą do nikogo, gdzie nikt nie może powiedzieć: «To wszystko jest moje i zamierzam cię tym szantażować», są energia wiatrowa i słoneczna”<sup>52</sup>.

Jak ważna była to kwestia dla Amerykanów, świadczy również fakt, że gdy w Unii Europejskiej rozstrzygnęły się losy szóstego pakietu sankcji wobec Rosji, obejmującego embargo na rosyjskie surowce energetyczne, który przyjęty został

---

<sup>51</sup> Habeck: *Im Zweifel Versorgungssicherheit wichtiger*, „Stimme” 2.03.2022, <https://www.stimme.de/ueberregional/deutschland-welt/politik/ausland/habeck-sieht-dienende-fuehungsrolle-fuer-deutschland-art-4600810>

<sup>52</sup> D.F. Sturm, *Amerikas moralischer Sieger*, „Die Welt” 2.03.2022, <https://www.welt.de/politik/ausland/plus237251181/Robert-Habeck-in-den-USA-Fuer-einen-Satz-verehren-ihn-die-Amerikaner.html>

2 czerwca 2022 r., to w amerykańskim Kongresie odbyło się specjalne przesłuchanie dotyczące europejskiego bezpieczeństwa energetycznego. To wtedy głos zabrała Stelzenmüller, która obok krytyki dotychczasowego podejścia Niemiec do Rosji, pełnego złudzeń i błędnych ocen, odniosła się także do niemieckiej polityki energetycznej i jej uzależnienia od rosyjskich dostaw. Konkluzja wystąpienia ekspertki sprowadzała się do stwierdzenia, że nie ma odwrotu od rezygnacji z rosyjskich dostaw. „Pytanie, przed jakim stoimy, nie brzmi, czy odciąć się [od dostaw z Rosji], tylko w jaki sposób i z jaką prędkością oraz jak zmaksymalizować efekt i zminimalizować szkody”<sup>53</sup>.

Było to poniekąd odniesienie się do opinii wyrażanych przez przedstawicieli administracji Bidena, np. sekretarza skarbu Janet Yellen, która mówiła, że Europa powinna być ostrożna z nakładaniem całkowitego embarga na import rosyjskich nośników energii. Przestrzegała przed szkodami, jakie to posunięcie może wyrządzić światowej gospodarce, dając Rosji możliwość skorzystania z wyższych cen surowców. Z uwagi na silnie powiązaną wzajemnie gospodarkę transatlantycką nie można było wykluczyć negatywnego wpływu radykalnego odcięcia się od dostaw z Rosji także dla gospodarki amerykańskiej. W takim kontekście trzeba widzieć deklarację prezydenta Bidena, który już w marcu 2022 r. zobowiązał się do dostarczenia państwom Unii Europejskiej 15 mld metrów sześciennych gazu w tym jednym roku, zaś Komisja Europejska miała zapewnić popyt na 50 mld metrów sześciennych LPG z USA rocznie, aż do 2030 r.

---

<sup>53</sup> C. Stelzenmüller, *Putin's War and European energy security...*



## V. Działanie wspólne, ale i rozczarowujące

Podczas gdy realizacja dostaw broni z Niemiec do Ukrainy w pierwszych miesiącach rosyjskiej agresji powszechnie krytykowana była za opieszałość, niewystarczającą skalę, blokadę nałożoną na niektóre systemy uzbrojenia, to administracja amerykańska z uznaniem przyjmowała wzrost zaangażowania niemieckich sił zbrojnych w działania związane z zobowiązaniami w ramach NATO. W pierwszym półroczu po rosyjskiej inwazji na Ukrainę niewątpliwie nastąpiło wzmocnienie atlantyckiej orientacji w polityce Niemiec. O znaczeniu sojuszu transatlantyckiego mówił Scholz, występując w Bundestagu z przemówieniem o „epokowym zwrocie”. Wtedy też potwierdził udział Niemiec w *nuclear sharing*, co zostało z uznaniem odnotowane w Waszyngtonie. Z równym zadowoleniem przyjęto w USA fakt, że jednym z pierwszych zakupów w ramach funduszu specjalnego Bundeswehry było nabycie amerykańskich śmigłowców transportowych *CH-47 Chinok* o wartości ok. 6,5 mld euro czy zakontraktowanie w USA samolotów *F-35*. W wypowiedziach czołowych polityków partyjnego mainstreamu w Niemczech, czyli sił tworzących koalicję rządową oraz opozycyjnej chadecji, podkreślano komplementarność strategii bezpieczeństwa Niemiec z obroną sojuszniczą, realizowaną w ramach NATO, którego rolę i znaczenie mocno akcentowano. Uznano, że odtworzenie i umocnienie solidnych podstaw układu transatlantyckiego jest w sytuacji zagrożenia wojennego paradygmatem niemieckiej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa.

Znalazło to odbicie we wzroście poparcia Niemców dla NATO, które już w połowie 2022 r. osiągnęło poziom 70%, podczas gdy w 2020 r. było to 57% (Pew Research Center, czerwiec 2022). Takie wyniki sytuowały Niemcy na czwartym miejscu – po Polsce, Holandii i Wielkiej Brytanii – pod względem poparcia dla Sojuszu. Nawiązała do tego szefowa niemieckiej dyplomacji Baerbock podczas wizyty w Stanach Zjednoczonych na początku sierpnia 2022 r. Występując z odczytem na nowojorskiej uczelni The New School, podkreśliła, że „wśród Niemców dostrzegam prawdziwe, odnowione uznanie dla partnerstwa transatlantyckiego”. A następnie, odnosząc się do wojny w Ukrainie, przyjęła, iż jest to moment, który „należy wykorzystać do budowy silniejszego, nieodwracalnego partnerstwa transatlantyckiego na miarę XXI wieku”. Rolę Niemiec w tym procesie minister



Baerbock wiązała z odnowieniem koncepcji „partnerstwa w przywództwie”, o którym w 1989 r. mówił prezydent George H.W. Bush, kierując ten pomysł do Niemiec Zachodnich. „Widzimy wyraźnie – mówiła szefowa niemieckiej dyplomacji – że nadszedł ten moment, w którym musimy się zaangażować w to partnerstwo w przywództwie. Ale nie my – Niemcy czy Amerykanie (...). My – Europejczycy i Amerykanie. Mój kraj powinien pomóc w wytyczeniu Europy drogi”<sup>54</sup>.

Potwierdzeniem, że Niemcy stawiają na sojusz transatlantycki i zależy im na jego wzmocnieniu oraz własnym uwiarygodnieniu, był wzrost zaangażowania niemieckich sił zbrojnych w realizację zobowiązań w ramach NATO, szczególnie na wschodniej flance. Tak należało oceniać udział niemieckich wojsk powietrznych w realizowanej przez NATO operacji zagwarantowania bezpieczeństwa przestrzeni powietrznej Rumunii, a także zwiększenie kontyngentu Bundeswehry na Litwie z 550 do 900 żołnierzy. Wzmocnieniu wschodniej flanki NATO służyło też rozmieszczenie oddziałów Bundeswehry, liczących 700 żołnierzy, w Słowacji oraz wyposażenie ich w system obrony przeciwlotniczej i przeciwrakietowej *Patriot*.

Rozlokowanie dodatkowych niemieckich sił zbrojnych w regionie znajdującym się w bezpośrednim sąsiedztwie teatru wojny nie tylko stanowiło ważny element systemu bezpieczeństwa tego obszaru, ale też odciążało amerykański kontyngent wojskowy w Europie. Siły amerykańskie, w związku z wojną w Ukrainie, podjęły już i tak bezprecedensowe zobowiązania w zakresie bezpieczeństwa wschodniej flanki NATO, zwłaszcza w Polsce, a także w Niemczech, dokąd skierowano dwie dodatkowe amerykańskie brygady pancerne. Wsparciem sojuszniczym ze strony Niemiec w ramach NATO było także operowanie niemieckich jednostek morskich na Morzu Północnym, Morzu Bałtyckim i Morzu Śródziemnym. Zwiększony wysiłek Niemiec na rzecz obrony sojuszniczej realizowanej w ramach NATO stał się więc niezamierzonym skutkiem imperialnej polityki Putina, służąc jednocześnie stosunkom amerykańsko-niemieckim.

Z kolei przyjęta przez kanclerza Scholza już na początku wojny Rosji w Ukrainie i dalej konsekwentnie realizowana taktyka „działania skoordynowanego z NATO”, stanowiąca alibi dla własnej opieszałości w przekazywaniu uzbrojenia, a nawet stosowania blokady na broń ofensywną<sup>55</sup>, miała swój negatywny wpływ na relacje z administracją Bidena. Doprowadziła nawet do ostrego spięcia na linii Waszyngton-Berlin. W styczniu 2023 r. na porządku dnia stała sprawa wysłania niemieckich czołgów bojowych *Leopard 2* do Ukrainy. Chodziło o zgodę na przekazanie Ukrainie przez Polskę i Finlandię czołgów tego typu, będących w ich

<sup>54</sup> Rede der Bundesministerin des Auswärtigen, Annalena Baerbock, 2.08. 2022, <https://www.bundesregierung.de/breg-de/service/newsletter-und-abos/bulletin/rede-der-bundesministerin-des-auswaertigen-annalena-baerbock--2068782>

<sup>55</sup> NATO w kwestii przekazywania Ukrainie takiego czy innego systemu uzbrojenia żadnej formalnej deklaracji nie wydało, pozostawiając tę decyzję w gestii poszczególnych państw.

posiadaniu, a także o dostarczenie *Leopardów* przez same Niemcy. Pojawiające się w przestrzeni publicznej sygnały, że kanclerz uzależnia przekazanie czołgów produkcji niemieckiej od zgody Amerykanów na dostarczenie Ukrainie czołgów typu *M1 Abrams*, wywołało reakcję urzędników administracji Bidena. Doradca prezydenta ds. bezpieczeństwa narodowego Jake Sullivan w rozmowie telefonicznej z Jensem Plöttnerem, doradcą kanclerza ds. polityki zagranicznej i bezpieczeństwa, 19 stycznia 2023 r. nie krył oburzenia, uznając stawianie Amerykanom warunku za formę nieakceptowalną. Do ostrej wymiany zdań, wręcz kłótni, doszło tego samego dnia między Lloydem Austinem, amerykańskim sekretarzem obrony a Wolfgangiem Schmidtem, szefem Urzędu Kanclerskiego. Austin przybył specjalnie do siedziby kanclerza i choć rozmowa trwała długo, to – według niepotwierdzonych oficjalnie doniesień prasowych – atmosfera była napięta i wizyta zakończyła się bez pozytywnych rozstrzygnięć. Strona niemiecka upierała się przy stanowisku, że „czołgi bojowe” mogą być dostarczone tylko wspólnie i pod warunkiem przekazania Ukrainie amerykańskich *Abramsów*<sup>56</sup>.

To „przeciąganie liny” między Berlinem a Waszyngtonem, które można określić jako największe spięcie we wzajemnych stosunkach podczas prezydentury Bidena, wpłynęło na atmosferę ważnych rozmów w amerykańskiej bazie Ramstein w Niemczech, 20 lutego 2023 r., gdzie spotkali się szefowie resortów obrony ok. 50 państw tworzących tzw. Grupę Kontaktową, wspierającą Ukrainę. Brak zgody Niemiec na przekazanie *Leopardów*, niezwykle przydatnych na tym etapie wojny, oznaczał nieskuteczność amerykańskich nacisków. W tej kwestii Amerykanie podczas spotkania w Ramstein nie odnieśli sukcesu, raczej można było mówić o utrzymaniu się napięcia w relacjach ze stroną niemiecką. Mimo to sekretarz obrony Austin podczas konferencji prasowej, kończącej obrady Grupy Kontaktowej, wypowiadał się o Niemczech w sposób kurtuazyjny, a nawet odnotował ich przywódczą rolę, nie wchodząc w dyskusję na temat kłopotliwej kwestii *Leopardów*.

Zastosowana przez Scholza taktyka „działania we wspólnocie” okazała się natomiast skuteczna, ponieważ prezydent Biden – wbrew stanowisku Pentagonu, gdzie twierdzono, że amerykańskie czołgi bojowe są zbyt skomplikowane i za drogie w eksploatacji, a także swojemu pierwotnemu stanowisku – zgodził się pod koniec stycznia 2023 r. przekazać Ukrainie czołgi *Abrams*. Spełnił w ten sposób warunek stawiany przez Scholza i – jak twierdzono w Białym Domu – zrobił to „w interesie jedności Sojuszu”. Trudno było jednak nie zauważyć, że uginając się

<sup>56</sup> M. Sattar, *Ist ein Ende der deutschen Blockade in Sicht*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung” 22.01.2023, <https://www.faz.net/aktuell/politik/ausland/biden-regierung-sauer-auf-deutschlands-haltung-zu-kampfpanzern-18621551.html>; także K. DeYoung, L. Morris, *U.S. will supply M1 tanks to Ukraine, Germany approves Leopards*, „The Washington Post” 24.01.2023, <https://www.washingtonpost.com/world/2023/01/25/germany-leopard-tanks-abrams-ukraine/>

pod presją kanclerza, amerykański prezydent nie czuł się komfortowo. Zwłaszcza że wszystko stało się niemal przy „podniesionej kurtynie”. Trudno wobec tego było ustrzec się przed takimi złośliwymi komentarzami, jak wypowiedź Michaela Walta, blisko związanego z Trumpem kongresmana z Florydy: „To fenomenalnie frustrujące, że Niemcy robią to tylko dlatego, że my to robimy. Europa znajduje się w bezpośredniej bliskości Rosji i dlatego musi podnieść poprzeczkę”<sup>57</sup>.

Słyszając takie opinie, prezydent Biden mógł się zatem spodziewać, że teraz Niemcy, aby zatrzeć złe wrażenie, jakie ta sytuacja wytworzyła, będą dostarczać Ukrainie sprzęt wojskowy i broń z większą dynamiką i na większą skalę. Takie zresztą komentarze pojawiły się w Stanach Zjednoczonych i taki był wydzźwięk wywiadu, jakiego dla amerykańskiej stacji telewizyjnej ABC udzielił pod koniec lutego 2023 r. Sullivan, ujawniając w nim kulisy sporu o *Leopardy*<sup>58</sup>.

Wypowiedź doradcy ds. bezpieczeństwa narodowego należało wiązać z zaplanowaną na 3 marca 2023 r. kolejną podróżą kanclerza Scholza do USA. Zanim jeszcze do niej doszło, wzbudziła ona liczne komentarze. Fakt, że wizyta miała charakter *stricte* roboczy, a w jej agendzie, obejmującej tylko rozmowę z prezydentem Bidenem, nie zaplanowano konferencji prasowej ani nawet wystąpienia obydwu przywódców na briefingu, komentowano jako wyraz pewnego niezadowolenia administracji amerykańskiej ze sposobu działania strony niemieckiej. Irytujące i to nie tylko Amerykanów, ale i innych sojuszników było zwłaszcza ociąganie się Niemiec z dostarczeniem niektórych typów uzbrojenia i tłumaczenie tego – bezpodstawnie – decyzją gremium NATO. Kanclerz Niemiec powtarzał frazę o „działaniach dobrze przemyślanych i skoordynowanych z NATO” oraz konsekwentnie wyrażał obawy o eskalację konfliktu poza obecny teatr wojny. I chociaż administracja Bidena podzielała obawy Berlina o rozszerzenie działań militarnych i wciągnięcie NATO do wojny, to jednak zachowanie Scholza oceniano jako dalekie od oczekiwań będących konsekwencją ogłoszonego *Zeitenwende*. Na ten aspekt zwracała uwagę chadecka opozycja w Niemczech, dodając jeszcze, że tym razem kanclerzowi w podróży do Waszyngtonu nie towarzyszą przedsiębiorcy, co było tradycją wynikającą z rangi USA jako jednego z głównych partnerów handlowych Niemiec.

Skonstatować należało również fakt, że prezydent Biden nie pojawił się jeszcze w Niemczech z oficjalną wizytą, nie licząc jego obecności w lecie 2022 r. na szczycie państw G7, odbywającym się na zamku Elmau w Alpach Bawarskich, oraz

---

<sup>57</sup> Cyt. w: S. Bolzen, G. Schwung, *Die schonungslose Deutschland-Kritik von Trumps neuem Sicherheitsberater*, „Die Welt” 12.11.2024, <https://www.welt.de/politik/ausland/plus254474316/US-Regierung-Die-schonungslose-Deutschland-Kritik-von-Trumps-neuem-Sicherheitsberater.html>

<sup>58</sup> Cyt. D. Brösler, S. Kornelius, *Was Olaf Scholz in Washington vorhat*, „Süddeutsche Zeitung” 3.03.2023, <https://www.sueddeutsche.de/politik/olaf-scholz-usa-besuch-bundeskanzler-ukraine-krieg-plaene-1.5761624?reduced=true>

krótkiego pobytu w bazie Ramstein w drodze do Kijowa i Warszawy. Zwłaszcza druga w ciągu zaledwie roku wizyta Bidena w Polsce, 20-22 lutego 2023 r., była szeroko komentowana w Niemczech. Podkreślano, że Biden nie zdecydował się jeszcze na oficjalną wizytę u jednego ze swoich najważniejszych sojuszników w Europie, natomiast dwa razy był już w Polsce. Wprawdzie wielokrotnie rozmawiał telefonicznie z kanclerzem Scholzem, zaliczając go – obok prezydenta Francji oraz szefów rządów Wielkiej Brytanii czy Włoch – do ścisłego grona swoich europejskich interlokutorów, jednak zabrakło symbolicznego dopełnienia relacji amerykańsko-niemieckich oficjalną wizytą prezydenta Bidena nad Sprewą.

W takim kontekście oceniano w Niemczech drugą już wizytę prezydenta Bidena w Warszawie. Twierdzono, że jest ona nie tylko potwierdzeniem znaczenia Polski jako państwa leżącego najbliżej linii frontu i głównego hubu w systemie dostaw dla Ukrainy sprzętu wojskowego, ale efektem nowej geostrategicznej rangi naszego kraju. Oto „środek ciężkości przesunął się na wschód. Geopolityczne centrum Europy nie znajduje się gdzieś pomiędzy Berlinem, Paryżem i Londynem. Impuls dla zachodniego wsparcia dla Ukrainy wychodzi z Tallina, Rygi, a przede wszystkim z Warszawy” – pisano w niemieckiej prasie<sup>59</sup>.

Swego rodzaju weryfikacją tych daleko idących konkluzji była więc marcowa, robocza wizyta Scholza w Waszyngtonie. Trzeba przyznać, że złe wrażenie, jakie pozostawiła sprawa przekazania Ukrainie czołgów, a zwłaszcza zmuszenie amerykańskiego prezydenta do ugięcia się pod naciskiem kanclerza Niemiec, nie zmieniło zasadniczo podejścia administracji Bidena do Niemiec. Pozostały one dla strony amerykańskiej – mimo wszystko – kluczowym partnerem w Europie zarówno w kontekście wojny w Ukrainie, jak i w odniesieniu do innych problemów globalnych, zwłaszcza wyzwania chińskiego. Ponadto administracja Bidena, choć mogła być rozczarowana sposobem działania Berlina, to wydawała się rozumieć, że tak głęboka rewizja polityki niemieckiej, jak ogłoszona w *Zeitenwende*, wymaga – ze względu na konieczność zyskania w państwie demokratycznym społecznej legitymizacji – czasu i odpowiedniego uzasadnienia. Zwłaszcza w przypadku Niemiec, w których odruchowy pacyfizm, jako efekt lekcji wyciągniętej z haniebnej przeszłości, przeobrażał się wręcz w tzw. lumpenpacyfizm<sup>60</sup>.

<sup>59</sup> J. Lau, *Der richtige Ort für seine Botschaft*, „Zeit Online” 21.02.2023, <https://www.zeit.de/politik/ausland/2023-02/joe-biden-warschau-rede-ukraine/seite-2>

<sup>60</sup> „Lumpenpacyfizm”, termin używany przez niemieckich publicystów, oznaczał naiwne i irracjonalne odrzucenie używania siły, nawet gdyby mało być ono odpowiedzią na agresję. W odniesieniu do reakcji na wojnę w Ukrainie był to sprzeciw wobec dostaw broni na Ukrainę oraz brak jednoznacznego sprzeciwu wobec agresywnych działań Rosji. Takie tendencje w Niemczech narastały, a ich emblematycznymi przykładami są siły skrajnie prawicowe (AfD) i skrajnie lewicowe (*Bündnis Sahra Wagenknecht*, a także *Die Linke*); zob. szerzej P. Tepper, *Trudny proces zrywania z prorosyjskimi inicjatywami w Niemczech*, w: *Wybrane aspekty Zeitenwende w niemieckiej polityce zagranicznej i działaniach wewnętrznych*, IZ PP nr 43/2023, s. 35-36.

Z drugiej strony amerykańskie zrozumienie czy pobłażliwość dla powściągliwości Niemiec wynikały też z faktu, że sam prezydent Biden podejmował decyzje w sposób wyważony i dobrze skalkulowany, uwzględniając różne czynniki, takie jak „interes jedności sojuszniczej” czy szersza aprobatą społeczną. I choć nie poddawał się emocjom, to jednak miał zdecydowanie większą niż Scholz skłonność do stosowania rozwiązań niewolnych od ryzyka i odważnych. Należy także podkreślić, że Amerykanie wiedzieli o wieloletnich zaniedbaniach w niemieckich siłach zbrojnych i że przewidziane 100 mld euro nie wystarczy do osiągnięcia ich pełnej modernizacji i zadawalającego wyposażenia. Zdawano sobie sprawę z trudności np. przy realizacji zamówień na nowy sprzęt czy problemów z wypełnianiem zobowiązań w ramach NATO. Z perspektywy Waszyngtonu było ważne, aby choć stopniowo, to jednak realizowano „epokowy zwrot” w niemieckiej polityce obronnej, podejściu do Rosji, transformacji energetycznej, *last but not least* we wsparciu militarnym Ukrainy.

Dlatego przebieg wizyty kanclerza Niemiec w Białym Domu potwierdził, że obaj przywódcy przywiązują duże znaczenie do wzajemnych relacji. Scholz w krótkiej wypowiedzi, udzielonej bezpośrednio przed rozmową z Bidenem, dowodził wagi sojuszniczego wsparcia dla Ukrainy i trwania we wspólnym froncie przeciwko Rosji. Podkreślał, jak ważne jest, aby popłynął przekaz, że „tę współpracę [w odniesieniu do Ukrainy] będziemy kontynuować tak długo, jak będzie to konieczne”. Z kolei prezydent akcentował znaczenie militarnego i moralnego wsparcia Niemiec dla Ukrainy. Mówił o przywództwie Niemiec i z uznaniem odnosił się do „zmiany, jaka dokonała się w niemieckiej polityce”, nie wspominając, że jej tempo nie wszystkich zadowala<sup>61</sup>.

Zarzut, że tempo *Zeitenwende* nie jest imponujące, padł natomiast podczas rozmowy Fareeda Zakarii z kanclerzem Scholzem w telewizyjnej stacji CNN. Odpowiadając, kanclerz przekonywał o dużej skali pomocy dla Ukrainy, w tym bezprecedensowym wsparciu militarnym, oraz podkreślał wzrost niemieckich nakładów na obronę, co przecież było nieustającą troską kolejnych administracji amerykańskich. Mówił o uniezależnieniu Niemiec od dostaw surowców energetycznych z Rosji, dodając, że stało się to bez wywołania załamania gospodarczego czy kryzysu energetycznego w najsilniejszym państwie europejskim<sup>62</sup>. Cel narracji Scholza był jasny: chodziło o kształtowanie lepszego wizerunku Niemiec wśród opiniotwórczych elit Ameryki, nadszarpniętego przez jego kunktatorstwo, ale też dość powszechną na gruncie amerykańskim opinię o zależności Niemiec od rosyj-

<sup>61</sup> Statement von Bundeskanzler Scholz vor Gespräch mit US-Präsident Biden, <https://www.bundesregierung.de/breg-de/mediathek/video-scholz-washington-2169484?view=detail>

<sup>62</sup> Zakaria asks German chancellor what happens next in Putin's war with Ukraine, 5.03.2023, <https://edition.cnn.com/videos/world/2023/03/05/olaf-scholz-germany-ukraine-russia-putin-zakaria-gps-vpx.cnn>

skich surowców energetycznych, wpływającej na większą dyspozycyjność Berlina wobec Moskwy.

W rozmowie telewizyjnej pojawił się też temat wyzwania chińskiego, który – w przekonaniu wielu komentatorów – określał rangę Niemiec w optyce Waszyngtonu jako ważnego gracza na arenie międzynarodowej i sojusznika w rywalizacji z Chinami. To m.in. z tego powodu doszło do osobistego spotkania Bidena z Scholzem. Strona amerykańska chciała wysondować zachowanie Niemiec w przypadku nałożenia na Chiny sankcji, gdyby Pekin zdecydował się na dostarczenie Rosji uzbrojenia. W Waszyngtonie istniała pełna świadomość wysokiego stopnia współzależności gospodarczych wiążących Niemcy z Chinami. Wystarczyło pamiętać, że w 2022 r. Chiny były po raz siódmy z rzędu najważniejszym partnerem handlowym dla Niemiec. Pod wpływem m.in. doświadczenia z *Russlandpolitik*, skutkującej uzależnieniem Niemiec – na polu polityki energetycznej – od Rosji, a także ze względu na „prorosyjską neutralność” Pekinu, postawa Niemiec wobec Chin stawała się jednak dwuwymiarowa. Z jednej strony – pod hasłem *de-riskingu* – pojawiło się dążenie do redukcji niebezpiecznego uzależnienia gospodarczego od Chin, które jednak na początku 2023 r. nie miało jeszcze wyraźnego wpływu na intensywność współpracy gospodarczej. Z drugiej zaś – celem rządu w Berlinie pozostał poprawny dialog z Chinami i kontynuacja współpracy w tych obszarach, gdzie było to możliwe i niosło korzyści dla obu stron. Potwierdzeniem tej tendencji był choćby przebieg wizyty kanclerza Scholza w Chinach, w listopadzie 2022 r.<sup>63</sup>

Stąd też nie należało się spodziewać jednoznacznej odpowiedzi kanclerza Niemiec w kluczowej dla Amerykanów kwestii dotyczącej ewentualnych sankcji wobec Chin. Temat ten nie pojawił się w krótkim komunikacie Białego Domu, podsumowującym spotkanie Bidena i Scholza. Dlatego pytanie o zamiary Berlina padło w wywiadzie telewizyjnym. Odpowiadając Zakariemu, kanclerz Niemiec ograniczył się do zapewnienia, że sprawa ewentualnych chińskich dostaw broni dla Rosji jest przedmiotem troski zarówno Waszyngtonu, jak i Berlina. Nie deklarując gotowości objęcia Chin sankcjami, Scholz wyraził nadzieję, że Chiny nie zdecydują się na taką pomoc dla Rosji, użył nawet sformułowania: „to się nie wydarzy”<sup>64</sup>.

Szybko okazało się, że większego sojusznika w budowaniu wspólnej polityki wobec Chin strona amerykańska miała w szefowej niemieckiej dyplomacji. Przebywając w Chinach 13-15 kwietnia 2023 r. i reagując na wypowiedź prezydenta Macrona, który właśnie wyraził wątpliwość, czy Europa powinna pomóc Amerykanom, gdyby Chiny zaatakowały Tajwan, minister Baerbock była dość stanowcza. Mówiła, że Unia Europejska „nie może być obojętna” na napięcia wokół Tajwanu

<sup>63</sup> Zob. szerzej: T. Morozowski, *Stan stosunków Niemiec z Chinami*, w: *Wybrane aspekty Zeitenwende...*, s. 83-90.

<sup>64</sup> *Zakaria asks German chancellor what happens next in Putin's war with Ukraine...*



i podkreślała, że bliskie partnerstwo z państwami o wspólnych wartościach, takimi jak USA, będzie miało kluczowe znaczenie „w obliczu zagrożeń dla naszego własnego bezpieczeństwa”. Przyznając, że bez wsparcia ze strony Stanów Zjednoczonych „jesteśmy jako Niemcy i Unia Europejska bezbronni”, przekonywała: „nie możemy pozostać obojętni na napięcia w Cieśninie Tajwańskiej”<sup>65</sup>. Tak jednoznaczne podejście do wyzwania chińskiego czołowej polityczki partii Zielonych było potwierdzeniem jej uznania dla wagi więzi ze Stanami Zjednoczonymi i akceptacją wynikających stąd powinności.

Nie zmieniło to jednak generalnej tendencji w niemieckiej polityce wobec Chin, której założeniem było utrzymanie dobrych relacji bilateralnych i kontynuacja współpracy gospodarczej, z zastrzeżeniem o ograniczaniu ryzyka i krytyką niektórych działań Pekinu, w tym braku jednoznacznego potępienia rosyjskiej agresji w Ukrainie.

Taki był zresztą główny ton opublikowanej przez rząd niemiecki 13 lipca 2023 r. Strategii Chińskiej, pierwszego tego typu dokumentu w Niemczech, który – z oczywistych względów – wzbudził zainteresowanie amerykańskich komentatorów i ekspertów. W swoich opiniach eksponowali oni zarówno te fragmenty Strategii, w których mówiło się o zmniejszeniu zależności od Chin w krytycznych sektorach, jak i te, które dowodziły woli utrzymania więzi handlowych i inwestycyjnych z Chinami<sup>66</sup>. W efekcie Amerykanom trudno było jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie, czy Niemcy będą gotowe stanąć zdecydowanie po ich stronie w antychińskim froncie.

---

<sup>65</sup> *Baerbock hebt Entspannung um Taiwan hervor*, Deutsche Welle, 13.04.2023, <https://www.dw.com/de/baerbock-entspannung-um-taiwan-ist-in-unserem-eigenen-interesse/a-65306075>

<sup>66</sup> <https://edition.cnn.com/2023/07/13/economy/germany-china-strategy/index.html>; <https://apnews.com/article/germany-china-government-strategy-relations-e5d34b9df4618a1ace3490d-c07a5f961>.

## VI. Ukraina w centrum uwagi

Powściągliwy sposób działania kanclerza Scholza w odniesieniu do przekazywania sprzętu wojskowego Ukrainie, rozczarowujący w wielu punktach tych, którzy odczytali „epokowy zwrot” niemieckiej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa jako fundamentalny i szybki, okazał się przydatny dla administracji Bidena, gdy na porządku dnia stało przyszłe członkostwo Ukrainy w NATO. Sprawa ta była jednym z głównych tematów szczytu NATO w Wilnie, odbywającego się w dniach 11-12 lipca 2023 r. Wśród państw członkowskich Sojuszu Północnoatlantyckiego panował w zasadzie konsensus, że miejsce Ukrainy w przyszłości jest w NATO. Wobec tego prezydent Wołodymyr Zełenski, zaproszony do Wilna jako gość, oczekiwał, że szczyt przywódców państw Sojuszu zakończy się przedstawieniem jasnej ścieżki prowadzącej do członkostwa Ukrainy w NATO, nawet z wystosowaniem dla niej formalnego zaproszenia i określeniem harmonogramu procesu jej akcesji. Decyzje końcowe szczytu okazały się jednak rozczarowujące dla Kijowa, o czym w dużej mierze zadecydowała zgodna postawa Waszyngtonu i Berlina.

Podczas gdy państwa z Europy Środkowo-Wschodniej, w tym Polska czy państwa bałtyckie, a także Wielka Brytania i nawet Francja opowiadały się za wytyczeniem wyraźnej ścieżki prowadzącej do członkostwa, to Stany Zjednoczone i Niemcy były przeciwnie podjęciu jakichkolwiek konkretnych decyzji. W przypadku Niemiec ich opór wpisywał się w ostrożny styl postępowania kanclerza Scholza. Z kolei prezydent Biden uzasadniał swoje stanowisko troską o utrzymanie spójności Sojuszu. „Nie sądzę, żeby NATO było jednomyślne co do tego, aby włączyć Ukrainę do rodziny NATO teraz, w tej chwili, w środku wojny” – mówił amerykański prezydent w wywiadzie dla stacji telewizyjnej CNN, udzielonym tuż przed szczytem w Wilnie. Innym argumentem administracji amerykańskiej była teza, że Ukraina „nie jest jeszcze gotowa” na członkostwo w organizacji, która wymaga spełnienia wielu warunków<sup>67</sup>.

I jakkolwiek te uzasadnienia wydawały się przekonujące, to wspólną dla USA i Niemiec przyczyną ich oporu wobec jasnych deklaracji w sprawie członkostwa Ukrainy w NATO była głównie Rosja. Przywódcy obu państw – w większym

---

<sup>67</sup> <https://edition.cnn.com/2023/07/09/politics/joe-biden-ukraine-nato-russia-cnntv/index.html>



stopniu niż inni sojusznicy – spoglądali na konflikt w Ukrainie przez pryzmat konfrontacji z Rosją, obawiając się jego potencjalnej eskalacji. Zwłaszcza kanclerz Scholz – nie mówiąc tego głośno – uważał, że konkretna data przystąpienia Ukrainy do NATO może doprowadzić do bezpośredniego konfliktu militarnego z Rosją, straszącą bronią jądrową. W każdym razie kanclerz Niemiec mógł się czuć lepiej, niemal komfortowo, mając świadomość, że nie jest jedynym hamulcowym członkostwa Ukrainy w NATO, ale w tej sprawie tworzy wspólny front z prezydentem Bidenem.

W tonie zbliżonym do wypowiedzi amerykańskiego prezydenta utrzymane było wystąpienie Scholza w Bundestagu, krótko przed szczytem w Wilnie. Nawiazując do statusu Ukrainy jako państwa w stanie wojny, przekonywał: „Musimy trzeźwo spojrzeć na obecną sytuację. Dlatego proponuję, abyśmy w Wilnie skupili się na najwyższym priorytecie, a mianowicie na wzmocnieniu siły bojowej Ukrainy”<sup>68</sup>. W innych wystąpieniach kanclerz powtarzał formułę objęcia Ukrainy quasi-gwarancjami bezpieczeństwa, zamiast obietnic jej szybkiego członkostwa w NATO czy występowania już teraz z formalnym zaproszeniem do Sojuszu.

Niemcy i USA zaangażowały się, obok Wielkiej Brytanii i Francji, w negocjacje poprzedzające szczyt w Wilnie, których celem było wypracowanie deklaracji o zapewnieniu Ukrainie długoterminowego wsparcia. Miało to rekompensować brak jednoznacznych decyzji w sprawie jej członkostwa w NATO. Odwołał się do tego Scholz podczas konferencji prasowej w Wilnie, tuż przed rozpoczęciem obrad plenarnych, mówiąc, jak ważne jest dla Niemiec, „aby istniały zobowiązania w zakresie bezpieczeństwa (*Sicherheitszusagen*) Ukrainy, które mogą być skuteczne także po wojnie”. Zapowiadał też zawarcie porozumień, które będą obejmowały obecne wsparcie, ale też odnosiły się do potrzeb czasu pokoju. Zapewniając o aktywnym wsparciu Ukrainy, w tym poprzez dostawy broni i mobilizowanie innych państw do pomocy, równocześnie Scholz stawiał tezę, że istnieją kryteria, które każde państwo musi spełnić, aby stać się członkiem NATO i Ukraina nie jest z nich zwolniona<sup>69</sup>. W tym punkcie zgodność stanowiska Niemców i Amerykanów była bezdyskusyjna.

Była też istotnym czynnikiem przyjętych w Wilnie ustaleń, rozczarowujących jednakże dla Ukrainy. W komunikacie końcowym, którego wcześniejsza wersja zawierająca podobno bardziej skonkretyzowaną ścieżkę przystąpienia Ukrainy do NATO została pod naciskiem Waszyngtonu i Berlina zmieniona, znalazł się zapis, że Ukraina otrzyma zaproszenie do NATO, „gdy sojusznicy to

<sup>68</sup> <https://www.bundesregierung.de/breg-de/service/newsletter-und-abos/bulletin/regierungs-erklaerung-von-bundeskanzler-olaf-scholz-2198328>

<sup>69</sup> <https://www.bundesregierung.de/breg-de/aktuelles/pressekonferenzen/pressestatement-von-bundeskanzler-scholz-vor-beginn-des-nato-gipfels-am-11-juli-2023-in-vilnius-2201480>

uzgodnią i spełnione zostaną warunki<sup>70</sup>. Częściowym spełnieniem oczekiwań Kijowa była natomiast decyzja Sojuszu o zniesieniu w stosunku do Ukrainy wymogu przejścia przez standardowy plan przygotowania do członkostwa (*Membership Action Plan, MAP*), ogłoszenie wieloletniego programu dla ukraińskich sił zbrojnych, zapewniającego im interoperacyjność z NATO, a także deklaracja państw formatu G7 o długofalowym wsparciu Ukrainy w zakresie bezpieczeństwa. Decyzją szczytu w Wilnie powołano nową Radę Ukraina-NATO, która nie tylko podniosła na wyższy poziom instytucjonalny wzajemną współpracę, ale też w zamysle miała być „instrumentem na rzecz członkostwa”, wspierającym przygotowanie Ukrainy do akcesji<sup>71</sup>.

Ze swej strony kanclerz Niemiec zapowiedział w Wilnie zwiększenie pomocy dla Ukrainy, obejmującej kolejny pakiet wsparcia militarnego o wartości 700 mln euro, w tym m.in. systemy obrony powietrznej i raketowej *Patriot*, zmodernizowane czołgi *Leopard*, wozy bojowe *Marder*, a także szkolenie ukraińskich żołnierzy<sup>72</sup>. I chociaż te deklaracje miały ogromne znaczenie dla walczącej z rosyjską agresją Ukrainy, to jednak pozostało faktem, że stanowisko Niemiec w kwestii jej członkostwa w NATO, jednoznacznie wspierające podejście amerykańskie, dla Kijowa mogło być podstawą do frustracji i rozczarowania, poczucia, że groźby Rosji odniosły skutek.

Z perspektywy Waszyngtonu liczyło się natomiast nie tyle wsparcie Berlina dla negatywnego stanowiska Bidena w sprawie określenia drogi i terminu członkostwa Ukrainy w NATO, chociaż nie należało go bagatelizować, co zadeklarowana w Wilnie gotowość Niemiec do zwiększenia swych zobowiązań w ramach wspólnoty transatlantyckiej. Kanclerz Scholz zapowiedział udział Niemiec we wzmocnieniu zdolności obronnych NATO, głównie jego wschodniej flanki. I tak zobowiązano się, że od 2025 r. w dwóch formacjach o najwyższych stopniach gotowości, uzgodnionych jeszcze podczas szczytu NATO w Madrycie rok wcześniej, znajdzie się 35 tys. żołnierzy niemieckich, a Litwa będzie miała stałą obecność sił niemieckich na poziomie brygady<sup>73</sup>.

---

<sup>70</sup> Vilnius Summit Communiqué, 11.07.2023, <https://www.bundesregierung.de/breg-de/aktuelles/pressekonferenzen/pressekonferenz-von-bundestkanzler-scholz-zum-gipfeltreffen-der-nato-am-12-juli-2023-2202034>; zob. też: J. Dempsey, *NATO Gives Ukraine No Finishing Line*, 13.07.2023, <https://carnegieendowment.org/europe/strategic-europe/2023/07/nato-gives-ukraine-no-finishing-line?lang=en>

<sup>71</sup> Zob. L. Bayer, *Zelensky fumes over NATO's „vague” membership plan for Ukraine*, „Politico” 11.07.2023, <https://www.politico.eu/article/nato-membership-offer-falls-short-of-ukraines-hopes/>

<sup>72</sup> Pressekonferenz von Bundeskanzler Scholz zum Gipfeltreffen der NATO am 12. Juli 2023, <https://www.bundesregierung.de/breg-de/aktuelles/pressekonferenzen/pressekonferenz-von-bundestkanzler-scholz-zum-gipfeltreffen-der-nato-am-12-juli-2023-2202034>

<sup>73</sup> Tamże.

Należy podkreślić, że były to jedyne ze strony państw członkowskich NATO tak konkretne deklaracje odnoszące się do wzmocnienia wschodniej flanki, złożone podczas szczytu w Wilnie. Znaczenia tego faktu nie osłabiły wątpliwości, czy uda się te zobowiązania w pełni zrealizować. Zwłaszcza biorąc pod uwagę dotychczasowe doświadczenia z procesem *Zeitenwende*, który okazał się na różnych polach mało dynamiczny, a także uwzględniając trudności z uruchomieniem odpowiednich programów wojskowych, o czym konsekwentnie donosiły niemieckie media.

Dla Amerykanów liczyło się jednak przede wszystkim to, że w stolicy Litwy padła deklaracja o zwiększeniu niemieckich nakładów na obronę. Oświadczone, że w 2024 r. Niemcy spełnią wymóg przeznaczenia na obronę nakładów w wysokości 2% PKB, co zresztą od szczytu NATO w Wilnie stało się dla państw członkowskich wymaganym minimum<sup>74</sup>. Tym samym – nie przyznając się do tego – podążano w kierunku wyznaczonym przez administrację Trumpa, tyle że ona czyniła to w sposób arogancki i niemal ultymatywny. W każdym razie zadeklarowane w Wilnie przez delegację niemiecką zobowiązania potwierdzały, że w Berlinie rośnie świadomość konieczności ponoszenia większych obciążeń w ramach NATO, a czynnikiem przesądzającym była agresja Rosji w Ukrainie.

Wśród politycznego mainstreamu Niemiec coraz silniejsze było przekonanie, że wobec wielu niewiadomych co do rozwoju sytuacji w Ukrainie czy rozstrzygnięć w przyszlórocznych wyborach prezydenckich w USA, a także narastającego chaosu i zagrożeń w różnych częściach świata, nie jest możliwa dalsza „jazda na gapę”, tylko trzeba wziąć na siebie znaczną odpowiedzialność za własne i wspólne bezpieczeństwo. Był to warunek *sine qua non* utrzymania siły konstrukcji transatlantyckiej, ale też bliskich stosunków z administracją Bidena, które dla gabinetu Scholza stały się głównym filarem niemieckiej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa. W takim kontekście należało widzieć wysiłki strony niemieckiej na rzecz wzmocnienia Europy i uczynienia jej bardziej odporną na zagrożenia. Mówił o tym kolega partyjny kanclerza Michael Roth, przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych w Bundestagu: „Niemcy muszą zrobić więcej dla własnego i europejskiego bezpieczeństwa”, wymieniając takie zadania, jak stały wzrost budżetu obronnego, wzmocnienie europejskiego przemysłu zbrojeniowego czy zwiększenie strategicznych zdolności Europy<sup>75</sup>.

Z kolei do wagi relacji transatlantyckich odwoływała się szefowa niemieckiej dyplomacji, gdy 12 września 2023 r. rozpoczynała swoją wyjątkowo długą, bo trwającą do 21 września 2023 r., wizytę w Stanach Zjednoczonych. Minister Baerbock

<sup>74</sup> Tamże.

<sup>75</sup> <https://www.zdf.de/nachrichten/zdf-morgenmagazin/roth-eu-europa-usa-sicherheit-100.html>

zapowiadała, że szczególnie zależy jej na wzmocnieniu więzi z USA, dodając, że nie ma innego państwa, z którym my Europejczycy jesteśmy ściślej i głębiej związani niż ze Stanami Zjednoczonymi. (...) Chciałabym wzmocnić tę więź z całym społeczeństwem amerykańskim”. I dalej: „Znaczenie partnerstwa transatlantyckiego zostało nam pokazane szczególnie w ostatnim półtora roku. (...) Stany Zjednoczone i Europa stoją ramię w ramię z narodem ukraińskim. (...) Moje rozmowy w Waszyngtonie skupią się na tym, jak my, rodzina transatlantycka, możemy nadal – z wytrwałością i jednością – przeciwstawić się szalonej wojnie Putina”<sup>76</sup>.

Chcąc dotrzeć z silnym, antyrosyjskim i równocześnie proukraińskim przekazem do jak najszerszego spektrum politycznego w USA, szefowa niemieckiej dyplomacji udzieliła wywiadu skrajnie konserwatywnej stacji telewizyjnej Fox News (14.09.2023). Nie szczędziła w nim przywódcy Rosji ostrych słów, dowodząc, że Putin prowadzi agresję nie tylko przeciwko demokracjom na całym świecie. Wezwała do wspólnego działania, przekonując, że: „Jesteśmy silniejsi niż brutalna agresja Putina”<sup>77</sup>.

Pobył minister spraw zagranicznych Niemiec w Stanach Zjednoczonych był też okazją, aby zaprzeczyć zarzutom, formułowanym przez amerykańską prawnicę, o niewystarczającym zaangażowaniu Niemiec na rzecz Ukrainy. Tymczasem Niemcy znalazły się na drugim miejscu po USA na liście największych darczyńców pomocy dla Ukrainy, udzielając w okresie od lutego 2022 r. do sierpnia 2023 r. wsparcia o wartości 17,09 mld euro (w tym samym czasie USA dostarczyły pomocy o wartości 42,10 mld euro, a trzecia na liście Wielka Brytania – 6,58 mld euro).

O skali niemieckiej pomocy dla Ukrainy mówił z uznaniem sekretarz stanu Blinken podczas wspólnej konferencji prasowej z minister Baerbock, 15 września 2023 r. Z kolei szefowa niemieckiej dyplomacji zapewniała, że „Niemcy są gotowe wspierać Ukrainę tak długo, jak będzie to potrzebne”. Powtórzyła więc słowa, które stały się niemal *leitmotivem* każdej wypowiedzi kanclerza Scholza w odniesieniu do wojny w Ukrainie. Zarówno podkreślanie przez Baerbock wagi sojuszu transatlantyckiego, jak i jej deklaracje dalszego zaangażowania Niemiec w pomoc dla Ukrainy miały jeden określony cel – przekonać klasę polityczną w USA i amerykańską opinię publiczną, że nie może być odwrotu od polityki wspierania Ukrainy i jeśli miałyby to jakieś znaczenie dla stanowiska Ameryki, to Niemcy są zdeterminowane solidarnie z USA i resztą sojuszników kontynuować swoje zaangażowanie.

Podobnego zadania podjął się prezydent Frank-Walter Steinmeier, składając niespodziewaną, zaledwie jednodniową wizytę w Stanach Zjednoczonych, 6 października 2023 r. Trudno nie zauważyć, że była to pierwsza sposobność do spo-

<sup>76</sup> *Out of many, one – Außenministerin Annalena Baerbock reist in die USA*, 12.09.2023, <https://www.auswaertiges-amtode/de/service/laender/usa-node/reise/-baerbock-usa/2615838>

<sup>77</sup> <https://www.foxnews.com/video/6337177076112>

tkania Steinmeiera jako prezydenta Niemiec z prezydentem Bidenem. Wcześniej nie było takiej możliwości chociażby dlatego, że nadal prezydent Biden nie złożył oficjalnej wizyty w Niemczech. Niespodziewana podróż Steinmeiera do Waszyngtonu była więc okazją, aby o tym swego rodzaju *faux pas* ze strony amerykańskiej wspomnieć w niemieckich komentarzach medialnych.

Według nieoficjalnych doniesień zaproszenie z Białego Domu zostało wystosowane *ad hoc*, a informację o wizycie prezydenta Niemiec w Stanach Zjednoczonych podano do publicznej wiadomości dopiero wieczorem, w dniu poprzedzającym podróż. Okazją do wizyty był obchodzony 6 października Dzień Przyjaźni Niemiecko-Amerykańskiej, upamiętniający przybycie pierwszych osadników niemieckich do Filadelfii w 1683 r. Zdziwienie mógł jednak budzić fakt, że akurat teraz zdecydowano po obu stronach, aby w tak szczególny sposób uczcić nawet nie okrągłą rocznicę wydarzenia.

Wydaje się, że faktyczna przyczyna była inna. Chociaż w oficjalnych wypowiedziach obu przywódców powtarzały się słowa o randze partnerstwa niemiecko-amerykańskiego oraz deklaracje o gotowości dalszego, wspólnego wspierania Ukrainy, to jednak obawy budziły zawirowania polityczne w USA. Akurat wtedy odwołano republikańskiego przewodniczącego Izby Reprezentantów, czyli organu odpowiadającego m.in. za uchwalenie budżetu. Postawiło to pod znakiem zapytania dalsze finansowanie amerykańskich dostaw sprzętu wojskowego do Ukrainy (w uchwalonym prowizorium budżetowym zabrakło tej pozycji). Spotkanie prezydenta Niemiec z przywódcą amerykańskim było więc okazją, aby wysłać sygnał do zaniepokojonych sojuszników o wiarygodności Stanów Zjednoczonych. Takie zapewnienie w Białym Domu uzyskał prezydent Steinmeier. Ze swej strony deklarował, że Niemcy będą „nadal wspierać Ukrainę w jej walce o swój kraj, o jego wolność i demokrację”. Odnosząc się do relacji transatlantyckich, prezydent Niemiec powtórzył, że: „Nasz sojusz ma kluczowe znaczenie dla naszego konsekwentnego zaangażowania we wspieranie Ukraińców i ich bohaterskiej obrony kraju”<sup>78</sup>.

Z perspektywy Waszyngtonu liczyło się coraz bardziej realne osiągnięcie w 2024 r. przez Niemcy 2% PKB przeznaczonych na obronę. W tym kierunku szły wysiłki szefa resortu obrony Borisa Pistoriusa, który w listopadzie 2023 r. zdecydował się nawet zarysować możliwość zwiększenia wydatków Niemiec na obronę powyżej wymaganych 2% PKB, zastrzegając wprawdzie, że decyzja taka jest w gestii Bundestagu zatwierdzającego budżet. Padła wówczas też deklaracja, że w 2024 r. podwoi się wartość niemieckiej pomocy wojskowej dla Ukrainy z 4 mld euro do 8 mld euro (w finalnej decyzji było to 7 mld euro). Dlatego przebywający w styczniu 2024 r. w Berlinie zastępca sekretarza skarbu Wally Adeyemo, odpowiedzialny

<sup>78</sup> Cyt. w: *Biden und Steinmeier: Bündnis unverzichtbar*, 6.10.2023, <https://www.zdf.de/nachrichten/politik/ausland/steinmeier-biden-besuch-washington-partnerschaft-100.html>

w Departamencie Skarbu za sankcje wobec Rosji, nazwał Niemcy „niezłomnym partnerem” we wspieraniu Ukrainy.

To rosnące wsparcie niemieckie dla Ukrainy stanowiło istotny czynnik traktowania Niemiec przez administrację Bidena jako czołowego sojusznika w Europie. O specjalnych relacjach z Berlinem mówił prezydent Biden, przyjmując 9 lutego 2024 r. kanclerza Scholza w Białym Domu. Tę trzecią już wizytę Scholza w Waszyngtonie zainicjował sam Biden, który chciał w bezpośredniej rozmowie z kanclerzem Niemiec nie tylko omówić aktualne problemy i zagrożenia, ale też wyrazić uznanie dla Scholza. „Chcę ci podziękować, Olafie, za twoje przywództwo od samego początku. Dokonałeś czegoś, o czym nikt nie myślał, że jest możliwe: podwoiłeś w tym roku niemiecką pomoc wojskową dla Ukrainy” – mówił Biden<sup>79</sup>.

Z kolei kanclerz Scholz podczas wizyty w Waszyngtonie wielokrotnie odnosił się do wspólnych działań z USA, podkreślając ich znaczenie. „To, czego teraz potrzebujemy, to współpracować, aby dać Ukrainie możliwość obrony, a jednocześnie wysłać bardzo jasny sygnał rosyjskiemu prezydentowi” – oświadczył Scholz krótko przed wylotem do USA. Tuż przed spotkaniem z Bidenem przekonywał, że „Niemcy i Stany Zjednoczone muszą odegrać ważną rolę w utrzymaniu pokoju na świecie. Jest to niezbędne w obliczu wciąż trwającej rosyjskiej agresji na Ukrainie. Uważam, że koniecznie musimy dołożyć wszelkich starań, aby wesprzeć Ukrainę i dać jej szansę na obronę”. Nie było też przesady, gdy kanclerz stwierdził, że stosunki niemiecko-amerykańskie są obecnie najlepsze od wielu lat, a ich intensywność służy wspieraniu Ukrainy oraz podejmowaniu wielu wyzwań w Europie i świecie<sup>80</sup>.

---

<sup>79</sup> Remarks by President Biden and Chancellor Olaf Scholz of Germany Before Bilateral Meeting, 9.02.2024, <https://www.whitehouse.gov/briefing-room/speeches-remarks/2024/02/09/remarks-by-president-biden-and-chancellor-olaf-scholz-of-germany-before-bilateral-meeting/>

<sup>80</sup> Pressestatement von Bundeskanzler Scholz nach dem Gespräch mit US-Präsident Biden bei seinem Besuch in Washington D.C. am 9. Februar 2024, <https://www.bundesregierung.de/breg-de/aktuelles/pressestatement-von-bundeskanzler-scholz-nach-dem-gespraech-mit-us-praesident-biden-bei-seinem-besuch-in-washington-d-c-am-9-februar-2024-2259130>



## VII. Perspektywa powrotu Trumpa do Białego Domu

Kwestia kontynuacji tej „wyjątkowej zażyłości” między Waszyngtonem a Berlinem, charakteryzującej czas prezydentury Bidena, stała się w pewnym momencie przedmiotem obaw w związku z możliwością powrotu Trumpa na urząd prezydencki. Taka perspektywa pojawiła się już w połowie 2023 r., gdy były prezydent z determinacją przystąpił do walki o nominację Partii Republikańskiej. Wpłynęło to na niektóre działania dyplomacji niemieckiej. Ze względu na szczególnie złe doświadczenia z Trumpem strona niemiecka obawiała się konsekwencji jego ponownej prezydentury. „W przypadku swojej drugiej kadencji Trump byłby większym niż w pierwszej wyzwaniem dla Niemiec, Europy i świata. Prawdopodobnie rządziłby w sposób jeszcze bardziej nieskrępowany i wyzywający” – przewidywał już w 2023 r. Michael Link z FDP, rządowy koordynator ds. współpracy transatlantyckiej<sup>81</sup>.

Dlatego przygotowanie do „czarnego scenariusza” stało się już wtedy ważną agendą niemieckiej dyplomacji, a dla jej szefowej – Baerbock, utrzymującej bliskie relacje z administracją Bidena, szczególnym wyzwaniem. W ramach działań na wypadek powrotu Trumpa do Białego Domu politycy niemieccy zaczęli stosunkowo wcześniej zabiegać o kontakty z otoczeniem byłego prezydenta. Sam Link podczas swych podróży do Stanów Zjednoczonych rozmawiał z republikańskimi gubernatorami, senatorami i kongresmenami. Niemieccy komentatorzy pisali, że ważnym punktem wyjścia do rozmów była identyfikacja interesów zbieżnych z interesami Niemiec.

Specjalnym emisariuszem w tej wczesnej ofensywie dyplomacji niemieckiej został Andreas Michaelis, ambasador Niemiec w USA. W rozmowach z politykami Partii Republikańskiej starał się podejmować tematy funkcjonujące w jej narracji, jak np. ewentualnej wspólnej strategii wobec Chin. Promowano *Zeitenwende* jako realizację żądań Trumpa, aby Niemcy przestały być – jak to kiedyś Trump określił – „narodem pasożytów” i zwiększyły swoje nakłady na obronę. Elementy

---

<sup>81</sup> *Ampelpolitiker warnen vor Trump-Rückkehr*, „tagesschau” 3.05.2023, <https://www.tagesschau.de/inland/innenpolitik/ampel-trump-usa-100.html>

składające się na „epokowy zwrot”, zwłaszcza zapowiedź wzrostu w 2024 r. do 2% PKB środków na obronę czy dofinansowanie Bundeswehry sumą 100 mld euro wydawały się trafnymi argumentami w tej batalii.

W kontekście „czarnego scenariusza” należy też oceniać wizytę szefowej niemieckiej dyplomacji w Stanach Zjednoczonych we wrześniu 2023 r. Choć nie deklarowano tego oficjalnie, to jednym z głównych celów dziesięciodniowego pobytu Baerbock w USA było sondowanie politycznych nastrojów i oszacowanie szans reelekcji Trumpa. Dlatego podczas wizyty 14 września 2023 r. spotkała się m.in. z Mitchem McConnelllem, przywódcą republikańskiej mniejszości w Senacie, do którego apelowała o dalsze wspieranie Ukrainy. Rozmawiała też z innymi republikańskimi senatorami i kongresmenami. Chciała zyskać zapewnienie, że po przyszłorocznych wyborach, które mogą zmienić nie tylko gospodarza w Białym Domu, ale też układ sił na Kapitolu, politycy Partii Republikańskiej opowiedzą się za kontynuowaniem ukraińskiej polityki administracji Bidena. Po rozmowach w Kongresie minister Baerbock przyznała, że Republikanie mają wiele wątpliwości w sprawie wspierania Ukrainy, chociaż są świadomi, jak „ważne dla nas, Europejczyków jest kontynuowanie pomocy dla Ukrainy”. Trudno w takim kontekście nie wspomnieć, że także wywiad polityczki Zielonych dla sprzyjającej Trumpowi stacji Fox News był próbą wpłynięcia na elektorat prawicowy w Ameryce, najbardziej sceptyczny wobec pomocy dla Ukrainy.

Podczas tej samej wizyty w USA minister Baerbock odwiedziła Teksas, którego gubernator Greg Abbott uchodził za zagorzałego „trumpistę”. Ostatnim wysokim rangą politykiem niemieckim, który odwiedził ten tradycyjnie konserwatywny i republikański stan, nie licząc prywatnej wizyty Merkel, która została zaproszona przez prezydenta George’a W. Busha na ranczo w Teksasie, był przed 30 laty kanclerz Helmut Kohl. Obok przyczyn ekonomicznych – Teksas uchodzi za gospodarczego *trendsettera*, zwłaszcza w zakresie energii odnawialnej, celem podróży szefowej niemieckiej dyplomacji było nawiązanie bliskich kontaktów z gubernatorem, o spotkanie z którym skutecznie zabiegała. Jednak po wizycie w USA komentarze w mediach niemieckich były zgodne, że minister Baerbock nie czuła się zbyt komfortowo podczas rozmów z kręgami konserwatywnymi.

Możliwość powrotu Trumpa do Białego Domu stała się już całkiem realna na początku 2024 r. Ubiegający się o nominację swojej partii były prezydent zdążył odnieść zdecydowane zwycięstwa w pierwszych prawyborach republikańskich. Obawy związane z konsekwencjami ponownej prezydentury Trumpa spotęgowała jego wypowiedź podczas wiecu wyborczego w Karolinie Południowej 10 lutego 2024 r., znowu stawiająca pod znakiem zapytania amerykańskie zobowiązania sojusznicze, zwłaszcza wobec państw niewystarczająco finansujących swą obronę. Bardzo groźnie brzmiał też zupełnie nowy *passus*, że Trump będzie „zachęcał” Rosję do robienia, co zechce z państwami niewywiązującymi się ze swoich zobowiązań



finansowych w ramach NATO<sup>82</sup>. Było to nie tylko zakwestionowanie art. 5 traktatu waszyngtońskiego, ale także przyszłości NATO i wspólnoty transatlantyckiej.

Reagując na tę bulwersującą wypowiedź Trumpa, niemiecki resort spraw zagranicznych odpowiedział wpisem na portalu X: „Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego – to credo NATO zapewnia bezpieczeństwo ponad 950 mln ludzi”, opatrując go hasztagiem „StrongerTogether”<sup>83</sup>.

Tak więc ożywiła się w Niemczech dyskusja nad przyszłością nie tylko relacji niemiecko-amerykańskich, ale też układu transatlantyckiego, bezpieczeństwa Europy, *last but not least* kontynuacji amerykańskiej pomocy dla Ukrainy. Spodziewano się ponownego wzrostu napięcia w relacjach handlowych między USA a Niemcami i Unią Europejską, nawet powrotu do wojny handlowej. Przewidywano, że zaogni się spór dotyczący relacji z Chinami. Nie będzie wspólnego stanowiska wobec konfliktu bliskowschodniego, bo Trump, podobnie jak rząd Benjamina Netanjahu, sprzeciwiał się powstaniu państwa palestyńskiego, a w czasie swojej pierwszej prezydentury przeniósł ambasadę USA z Tel Awiwu do Jerozolimy oraz akceptował budowę nowych osiedli żydowskich na terenach okupowanych, potwierdzając, że nie interesują go racje Palestyńczyków<sup>84</sup>. Ale przede wszystkim obawiano się wycofania amerykańskiego wsparcia Ukrainy, co miałoby fundamentalne znaczenie dla przebiegu wojny z Rosją i z czego zdawano sobie doskonałą sprawę w Niemczech.

Rządowy koordynator ds. współpracy transatlantyckiej Link postawił sprawę jasno: „Największe obawy Niemiec związane z perspektywą prezydentury Trumpa to wprowadzenie wysokich ceł na produkty z UE, wycofanie wojsk amerykańskich z Niemiec i odejście od zobowiązań w ramach NATO, np. rezygnacja z art. 5 traktatu waszyngtońskiego”. Ponieważ *de facto* oznaczałoby to wycofanie się Stanów Zjednoczonych z NATO, stawiano pytanie, co dalej z Sojuszem. Czy Europa byłaby w stanie sama go utrzymać? A stawkę stanowiłoby zachowanie statusu bezpiecznej Europy, opartego na partnerstwie transatlantyckim, z którego – w przypadku prezydentury Trumpa – „niewiele by pozostało”.

W taki kontekst wpisywała się wypowiedź Rotha z SPD, przewodniczącego Komisji Spraw Zagranicznych Bundestagu, dotycząca konieczności wzmocnienia

---

<sup>82</sup> Cyt. w: J. Hayden, M. Ward, J. Cienski, *Trump says he would „encourage” Russia to attack NATO allies who don’t pay up*, „Politico” 11.02.2024, <https://www.politico.eu/article/trump-says-he-would-encourage-russia-to-attack-nato-members-that-dont-pay-enough/>

<sup>83</sup> Cyt. w: V. Folkman, *Trump’s NATO threat denounced across Europe*, „Politico” 11.02.2024, <https://www.politico.eu/article/donald-trump-nato-threat-denounced-across-europe/>

<sup>84</sup> Wypada w tym miejscu wspomnieć, że rząd Scholza – podobnie jak administracja Bidena – zdecydowanie i konsekwentnie poparł działania Izraela wobec Hamasu, będące konsekwencją terrorystycznego ataku Hamasu na Izrael 7-8.10.2023 r.; atak ten został także bardzo ostro potępiony przez władze w Berlinie. W akcie solidarności Izrael odwiedzili niemieccy przywódcy.

Europy, która powinna być bardziej odporna na zagrożenia zewnętrzne niezależnie od tego, kto rządzi w USA. Zdaniem Rotha „Niemcy muszą zrobić więcej dla własnego i europejskiego bezpieczeństwa”. Wśród głównych zadań wymieniał stały wzrost budżetu obronnego, wzmocnienie europejskiego przemysłu obronnego czy rozszerzenie strategicznych zdolności Europy<sup>85</sup>. Takie stwierdzenia w ustach socjaldemokratycznego posła zasługiwały na szczególne podkreślenie.

W następstwie wypowiedzi wyrażających troskę o bezpieczeństwo Niemiec/Europy niemal natychmiast w niemieckiej debacie pojawił się temat broni nuklearnej. Czy Niemcom wystarczy schronienie się pod nuklearnym parasolem Francuzów czy Brytyjczyków? Padały stwierdzenia, że na tym etapie dyskusji „kwestia uzbrojenia Niemiec w broń nuklearną wydaje się zbyt drażliwa, aby rząd federalny ją podejmował”. Nie unikała natomiast podejmowania tego tematu chadecka opozycja. Już w maju 2023 r. jej lider Friedrich Merz dowodził, że rząd Scholza nie jest dostatecznie przygotowany na nowe, niesprzyjające okoliczności. Apelował o właściwe wykorzystanie czasu, jaki pozostał do ewentualnej zmiany gospodarza w Białym Domu. Chodziło nie tylko o zwiększenie zdolności obronnych Europy, ale także o jej potencjał nuklearny. Merz proponował rozmowy z Francją i Wielką Brytanią dotyczące ich planów, gdyby Amerykanie „złożyli parasol nuklearny, którego używali do ochrony europejskich sojuszników”. Do tej kwestii przewodniczący CDU powrócił w styczniu 2024 r., zarzucając rządowi federalnemu brak działania, a całej UE beztróskę.

Temat ten odżył z całą siłą po lutowej wypowiedzi Trumpa, podającej w wątpliwość zobowiązania USA w ramach NATO. Do dyskusji włączyli się kolejni politycy niemieccy. Za podjęciem debaty w sprawie wspólnych europejskich środków odstraszenia, skierowanych przeciwko Rosji, opowiedziała się Katarina Barley, stojąca na czele delegacji deputowanych z SPD w Parlamencie Europejskim, a także jej partyjny kolega, były szef niemieckiej dyplomacji Sigmar Gabriel. Z kolei Christian Lindner, minister finansów z FDP, odnosząc się do wcześniejszej oferty prezydenta Macrona o „podzieleniu” się francuską bronią nuklearną z sojusznikami europejskimi, poparł dyskusję na ten temat. Przekonywał, że: „Ostatnią wypowiedź Donalda Trumpa powinniśmy uznać za wyzwanie, by ponownie rozważyć ten element europejskiego bezpieczeństwa pod parasolem NATO”. W podobnym tonie wypowiedział się Manfred Weber, lider Europejskiej Partii Ludowej, dowodząc, że „teraz jest właściwy czas, aby skorzystać z oferty”<sup>86</sup>.

---

<sup>85</sup> Michael Roth: *Europa darf sich nicht nur auf die USA verlassen*, Deutschlandfunk, 24.04.2024, <https://www.deutschlandfunk.de/interview-michael-roth-spd-zu-waffenlieferungen-ukraine-nach-us-entscheid-dlf-55904348-100.html>

<sup>86</sup> Cyt. w: L. Kayali, *Europe's Trump Challenge: Is it ready to fight Vladimir Putin*, „Politico” 24.01.2024, <https://www.politico.eu/article/europe-trump-ukraine-war-russia-nato-vladimir-putin/>

Na przeciwnym biegunie tej dyskusji znalazł się szef resortu obrony Pistorius, który słowa Trumpa wiązał jedynie z kolorytem amerykańskiej kampanii wyborczej. Dlatego nie tylko skrytykował debatę o europejskiej broni nuklearnej, ale też przekonywał, że „amerykańska tarcza ochronna istnieje i nie powinniśmy z niej rezygnować. Mogę tylko przestrzec przed pochopnym wywoływaniem kłótni taką dyskusją”. Także kanclerz Scholz unikał zajęcia jasnego stanowiska, stwierdzając w wywiadzie prasowym, że nie wie, czego dotyczy obecna dyskusja. Wyglądało więc na to, że ani Pistorius, ani Scholz jakby nie rozumieli istoty zagrożenia polegającego na zrealizowaniu przez Trumpa – po powrocie do Białego Domu – swoich przedwyborczych zapowiedzi i ograniczeniu zaangażowania w bezpieczeństwo europejskie. Można było założyć, że dopiero w takiej sytuacji nastąpi natężenie dyskusji o nuklearnym parasolu ochronnym dla Europy.

Na początku 2024 r. – z perspektywy Berlina – to jednak kwestia dalszej amerykańskiej pomocy dla Ukrainy wydawała się bardziej istotna. Do Niemiec docierały sygnały wskazujące na zmianę atmosfery w Waszyngtonie, gdzie po pierwsze, „zmniejszały się wpływy tradycyjnych transatlantyków w Kongresie”, zwłaszcza w szeregach Partii Republikańskiej, po drugie, spadało poparcie społeczne dla polityki wspierania Ukrainy: na początku 2024 r. aż 41% Amerykanów uważało, że USA robią za dużo dla Ukrainy (w lecie 2023 r. było to tylko 29%). W niemieckich komentarzach konsekwentnie przypomniano jednoznaczne wówczas deklaracje Trumpa, że wstrzyma on pomoc dla Ukrainy. Niebezpieczne było to, że były prezydent nie tylko zapowiadał, ale i skutecznie wpływał na republikańskich przedstawicieli w Kongresie, aby blokowali uchwalenie kolejnej transzy pomocy dla Ukrainy w wysokości 61 mld dol. Blokada ta trwała już kilka miesięcy i administracji Bidena trudno było ją przełamać.

Wprawdzie prezydent Biden jeszcze w styczniu 2024 r., rozmawiając telefonicznie z kanclerzem Scholzem, zapewniał, że problem związany z uzyskaniem akceptacji Kongresu dla przekazania środków Ukrainie zostanie rozwiązany, a Stany Zjednoczone będą konsekwentnie wspierać europejskich sojuszników. Podobne zapewnienia składali inni wysocy urzędnicy administracji amerykańskiej. Sekretarz stanu Blinken i doradca ds. bezpieczeństwa narodowego Sullivan deklarowali podczas Światowego Forum Ekonomicznego w Davos, w styczniu 2024 r., „silne i trwałe wsparcie” USA dla Ukrainy. Pomimo to w Berlinie dostrzegalna była groźba, że – wobec zmieniającej się atmosfery politycznej za Oceanem i możliwości powrotu Trumpa do władzy – owe 61 mld dol. pomocy dla Ukrainy może być ostatnim dużym zastrzykiem gotówki z USA.

To pod wpływem takich sygnałów z Waszyngtonu kanclerz Scholz zwrócił się do państw członkowskich UE z apelem o zwiększenie pomocy dla Ukrainy. „Potrzebujemy większego udziału. Dostawy broni dla Ukrainy, planowane do tej pory przez większość państw członkowskich UE, są zbyt małe” – mówił na początku

stycznia 2024 r. kanclerz Niemiec<sup>87</sup>. Sygnały wychodzące z Urzędu Kanclerskiego potwierdzały, że Niemcy będą wywierać presję na sojuszników europejskich, aby zwiększyły pomoc dla Ukrainy. W Berlinie przewidywano, że w sytuacji niepoemyślnych zmian w USA to na Niemcy spadnie główny ciężar wspierania Ukrainy, co w związku z ich sytuacją budżetową i kondycją gospodarczą mogło być bardzo trudne (w 2023 r. gospodarka Niemiec skurczyła się o 0,3%, a perspektywy na 2024 r. nie były najlepsze: przewidywano wzrost na poziomie 0,9%, a więc poniżej średniej dla gospodarek rozwiniętych wynoszącej 1,4%)<sup>88</sup>.

Warto też w tym miejscu przytoczyć cytaty z artykułu kanclerza Scholza, opublikowanego w „Wall Street Journal” tuż przed jego lutową wizytą w USA, w którym apelował: „Nasze przesłanie jest jasne: musimy zrobić wszystko, co w naszej mocy, aby zapobiec zwycięstwu Rosji. Jeśli tego nie zrobimy, możemy wkrótce obudzić się w świecie jeszcze bardziej niestabilnym, groźnym i nieprzewidywalnym niż w czasach zimnej wojny”<sup>89</sup>.

Z tych wszystkich powodów wizyta Scholza w Waszyngtonie w lutym 2024 r. miała również akcenty wynikające z niemieckich obaw co do dalszej pomocy amerykańskiej. Ponieważ właśnie w Izbie Reprezentantów, gdzie większość mieli Republikanie, po raz kolejny odrzucono – pod naciskiem Trumpa – ustawę przyznającą Ukrainie pomoc w wysokości 61 mld dol. (wcześniejsze przyjęcie ustawy w Senacie nie rozwiązywało problemu), kanclerz Niemiec apelował do amerykańskich kongresmenów. „Mam nadzieję – mówił, siedząc obok prezydenta Bidena w Gabinetce Ovalnym – że Kongres i Izba [Reprezentantów] pójdą za Tobą i podejmą decyzję o udzieleniu niezbędnego wsparcia”<sup>90</sup>. Po spotkaniu w Białym Domu kanclerz powtórzył te oczekiwania, dodając, że pozytywna decyzja o finansowaniu pomocy dla Ukrainy musi zapaść w Kongresie teraz, bo „będzie to właściwy sygnał dla prezydenta Rosji, że jego nadzieja na utratę entuzjazmu [dla pomagania Ukrainie] jest płonna”<sup>91</sup>.

W ramach tej samej ofensywy kanclerz Scholz, będąc w Waszyngtonie 8 lutego 2024 r., rozmawiał nie tylko z politykami Partii Demokratycznej, ale również Par-

---

<sup>87</sup> Cyt. w: H. von der Burchard, *Scholz wants to discuss Ukraine arms deliveries with EU leaders at February Summit*, „Politico” 9.01.2024, <https://www.politico.eu/article/germany-olaf-scholz-eu-ukraine-war-arms-deliveries-february-summit/>

<sup>88</sup> Cyt. w: J. Dempsey, *Germany's Paralysis Holds Back Europe*, 23.01.2024, <https://carnegieendowment.org/europe/strategic-europe/2024/01/germanys-paralysis-holds-back-europe?lang=en>

<sup>89</sup> O. Scholz, *A Russian Victory in Ukraine Would Imperil Us All*, „The Wall Street Journal” 7.02.2024, <https://www.wsj.com/articles/a-russian-victory-in-ukraine-would-imperil-us-all-abe35e6>

<sup>90</sup> Remarks by President Biden and Chancellor Olaf Scholz of Germany Before Bilateral Meeting...

<sup>91</sup> Cyt. w: A. Hernández-Morales, *US aid „indispensable” for defense of Ukraine, Scholz says*, „Politico” 10.02.2024, <https://www.politico.eu/article/us-aid-indispensable-ukraine-defense-olaf-scholz-tell-joe-biden-vladimir-putin-russia/>

tii Republikańskiej. Spotkanie odbyło się w rezydencji niemieckiego ambasadora, a wśród zaproszonych gości był senator Lindsay Graham, lojalny zwolennik Trumpa, który we wcześniejszych głosowaniach w Senacie opowiadał się przeciwko ustawie o pomocy dla Ukrainy. Dość czytelna była też kalkulacja kanclerza Niemiec, gdy na okolicznościowym śniadaniu 9 lutego 2024 r. podjął amerykańskich przedsiębiorców. Promując Niemcy jako miejsce inwestowania, chciał wysłać jasny sygnał, że „Niemcy są otwarte na biznes”, słusznie oceniając, jak ważny jest to dla Trumpa obszar zainteresowania. Argumentem Scholza na rzecz inwestowania w Niemczech była nieco wcześniej zawarta umowa z Intel Corporation na budowę fabryki chipów w Saksonii-Anhalt, którą rząd federalny zamierzał dofinansować w wysokości 10 mld euro.

Obserwując i doceniając wysiłki Scholza w Waszyngtonie, trudno było – mimo wszystko – ustrzec się wątpliwości, czy w sytuacji, gdy Ukraina stała się pionkiem na szachownicy amerykańskiej polityki wewnętrznej, ponosząc koszty egocentrycznego zachowania Trumpa, głos kanclerza Niemiec mógł mieć siłę skutecznego nacisku na Republikanów. Z pewnością jednak działanie Scholza było wyrazem obaw strony niemieckiej o skutki partyjnej rozgrywki prowadzonej przez zwolenników Trumpa na Kapitolu, a także formą asekuracji, gdyby to eksprezydent zwyciężył w listopadowych wyborach.

Zabezpieczeniem się na wypadek powrotu Trumpa do Białego Domu miało być również wzmocnienie europejskich zdolności obronnych. Presja w tym kierunku nasiliła się po wypowiedzi Trumpa w Karolinie Południowej, stawiającej pod znakiem zapytania amerykańskie zobowiązania sojusznicze. „Každy powinien obejrzeć ten film #Trump, a następnie zrozumieć, że Europa wkrótce nie będzie miała innego wyjścia, jak tylko się bronić” – przekonywał Röttgen z CDU, były przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych Bundestagu. „Musimy to zrobić, ponieważ wszystko inne byłoby kapitulacją i rezygnacją z siebie”.

Bulwersująca wypowiedź Trumpa padła tuż po powrocie Scholza do Niemiec. Kanclerz odniósł się do niej jednak dość łagodnie, zapewniając o zrealizowaniu przez Niemcy w 2024 r. wymogu przeznaczenia 2% PKB na obronę oraz podkreślając fundamentalne znaczenie NATO. „To podstawa NATO, że wzajemnie stajemy w swojej obronie i będziemy bronili terytorium członków NATO. My Niemcy jesteśmy współodpowiedzialni też za bezpieczeństwo krajów bałtyckich i liczymy na to samo ze strony USA” – mówił Scholz 12 lutego 2024 r. podczas wspólnej z Donaldem Tuskiem konferencji prasowej w Berlinie<sup>92</sup>. Zgodził się też z premierem Polski, że Europa musi znacznie zwiększyć swój potencjał obronny, bo jest to w jej interesie i to niezależnie od tego, co zapowiada Trump.

<sup>92</sup> Scholz says Trump NATO remarks „irresponsible and dangerous”, Deutsche Welle 12.02.2024, <https://www.dw.com/en/scholz-says-trump-nato-remarks-irresponsible-and-dangerous/a-68240600>

Apel o zwiększenie europejskiego potencjału obronnego kanclerz Niemiec powtórzył podczas Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa, odbywającej się w dniach 16-18 lutego 2024 r., na którą długi cień rzucała wypowiedź Trumpa sprzed tygodnia. Scholz mówił, że „Europa musi tak wzmocnić swoją zdolność do samoobrony, aby odstraszyć potencjalnych agresorów. Niezależnie kto wygra wybory w USA i jak potoczy się wojna na Ukrainie. (...) Musimy umacniać europejski filar NATO, aby pokazać, że jesteśmy w stanie obronić każdy cal terytorium Sojuszu”<sup>93</sup>. Te ostatnie słowa, będące niemalże kopią zapewnień prezydenta Bidena o obronie każdego skrawka obszaru NATO, stanowiły potwierdzenie „epokowego zwrotu”, jaki dokonał się w myśleniu niemieckiej socjaldemokracji o odpowiedzialności za bezpieczeństwo sojuszników i wkładzie Niemiec w obronę Europy. Można by to uznać za pozytywny efekt konfuzji wywołanej słowami Trumpa, gdyby nie były one tak przerażające, zwiastujące co najmniej niepewną przyszłość w relacjach transatlantyckich i/lub amerykańsko-niemieckich.

---

<sup>93</sup> Speech by Federal Chancellor Olaf Scholz at the Munich Security Conference, 17.02.2024, <https://www.bundesregierung.de/breg-en/news/speech-by-federal-chancellor-olaf-scholz-at-the-munich-security-conference-2260378>



## VIII. W cieniu amerykańskiej walki wyborczej

Kolejne miesiące w stosunkach amerykańsko-niemieckich zdominowane były przebiegiem i atmosferą prezydenckiej kampanii wyborczej w Stanach Zjednoczonych. Nawet tak ważne wydarzenie w relacjach transatlantyckich jak jubileuszowy szczyt NATO w Waszyngtonie, 9-11 lipca 2024 r., przebiegał w cieniu zawirowań przedwyborczych. Nie było wątpliwości, że nominatem Partii Republikańskiej w wyścigu do Białego Domu zostanie były prezydent Trump. Bez większego trudu nominację Partii Demokratycznej niemal zapewnił sobie także urzędujący prezydent Biden.

Wcześniej, 20 kwietnia 2024 r. udało się wreszcie przeforsować w Izbie Reprezentantów pakiet zawierający m.in. pomoc dla Ukrainy o wartości 61 mld dol., w tym 23 mld dol. na uzbrojenie (w pakiecie znalazła się również pomoc dla Izraela w wysokości 26 mld dol. i regionu Indo-Pacyfiku, w tym Tajwanu, o wartości 8,12 mld dol.). Był to znaczący sukces administracji Bidena, osiągnięty pomimo utrzymującego się sprzeciwu części Republikanów, zwolenników byłego prezydenta Trumpa, który starał się na blokowaniu pomocy dla Ukrainy zyskiwać punkty w walce wyborczej. Decyzja Izby Reprezentantów, mająca żywotne znaczenie dla Ukrainy, gdyż gwarantująca pomoc w wymiarze, którego państwa europejskie nawet wspólnie nie byłyby w stanie zapewnić, została przyjęta w Berlinie z ogromną ulgą. Dając też Niemcom i generalnie Europejczykom złudne przekonanie, że nadal nie muszą maksymalizować swoich wysiłków na rzecz Ukrainy.

Zwrotem akcji w walce wyborczej, ale też przedmiotem rosnącego niepokoju w Niemczech była telewizyjna debata Bidena z Trumpem, do której doszło stosunkowo wcześnie, bo 28 czerwca 2024 r., czyli jeszcze przed oficjalnymi nominacjami partyjnymi. Dowodząc słabej kondycji fizycznej i mentalnej urzędującego prezydenta, niemal pogrzebała szanse Bidena na reelekcję. Liczne komentarze niemieckich mediów nie odbiegały od powszechnych w świecie zachodnim krytycznych ocen. W „Süddeutsche Zeitung” wprost napisano o debacie, że było to „absolutnie beznadziejne przedsięwzięcie od nieudanego początku do gorzkiego końca. (...) Występ Joe Bidena był bez wątpienia jednym z najgorszych w historii amerykańskich debat prezydenckich”. W podobnym tonie utrzymany był kome-

tarz w „Der Spiegel”, gdzie stwierdzono, że była to katastrofa, najgorszy wypadek, jakiego można się było spodziewać”. W innych miejscach pisano o „Waterloo urzędującego prezydenta”. Najbardziej uderzyło to, że prezydent Biden nie był w stanie skontrować „notorycznych kłamstwa i bzdur Trumpa. Gdyby w studiu stacji CNN znajdował się wykrywacz kłamstw, doszłoby do jego eksplozji” – spekulował autor komentarza w „Süddeutsche Zeitung”<sup>94</sup>.

Obok krytyki w niemieckich komentarzach wyrażano też zaniepokojenie i troskę o wynik walki wyborczej w USA, bo przegrana Bidena oznaczałaby powrót do Białego Domu byłego prezydenta Trumpa. Stąd powszechnie wyrażane w mediach oczekiwanie, że dojdzie do zmiany kandydata Partii Demokratycznej. Nawiązał do tego Christoph von Marshall w „Tagesspiegel”, pisząc, że: „Ta debata była koszmarem, ale miała też dobre strony. Zdemaskowała bezwzględnie alternatywę, przed którą stoją Amerykanie – wybór między bezsilnym starcem a notorycznym kłamcą”. Teraz: „Każde wyjście wydaje się lepsze od podtrzymywania kandydatury Bidena”. Wymianę Bidena na innego kandydata sugerowano też w „Handelsblatt”, zadając sobie pytanie, co jest mniejszym złem: trzymanie się Bidena czy zastąpienie go kimś innym<sup>95</sup>.

Niemieccy komentatorzy i eksperci mieli własne pomysły, kim można by zastąpić Bidena. Sugerowano, że mógłby nim być sekretarz ds. transportu Pete Buttigieg lub gubernatorzy: Gretchen Whitmer z Michigan czy Josh Shapiro z Pensylwanii. Na łamach „Handelsblatt” wśród potencjalnych „zamienników” wymieniono wprawdzie wiceprezydent Kamalę Harris, ale z komentarzem, że „jest ona jednak uważana za rozczarowanie, działała nieudolnie i przez trzy i pół roku nie wypracowała sobie żadnego rozpoznawalnego stylu”. W innym miejscu napisano, że Harris jest jeszcze mniej popularna niż Biden i według dotychczasowych sondaży przegrałaby z Trumpem. Przyznawano jednak, że po debacie wszystko może się zmienić. Generalna konkluzja w mediach niemieckich sprowadzała się więc do tezy, że na wymianę kandydata Partii Demokratycznej, czyli – jak to nazwano w „Süddeutsche Zeitung” – „operację ratunkową”, nie jest jeszcze za późno<sup>96</sup>.

Skala zaniepokojenia Niemiec o wynik wyborów prezydenckich w USA, prowadząca nawet do sugerowania lepszych od Bidena kandydatów Partii Demokratycznej, dowodziła jednego – Niemcy szczególnie obawiały się powrotu Trumpa do Białego Domu. To był główny podtekst większości niemieckich komentarzy w mediach, podczas gdy czołowi politycy starali się wobec katastrofalnej dla Bidena debaty zachować wymowne milczenie.

<sup>94</sup> Cyt. w: <https://www.dw.com/de/us-wahl-2024-tv-debatten-desaster-f%C3%BCr-joe-biden/a-69504656>

<sup>95</sup> Tamże.

<sup>96</sup> <https://www.dw.com/de/us-pr%C3%A4sidentschaftswahl-wer-k%C3%B6nnte-joe-biden-ersetzen/a-69596066>



W przypadku polityków rządzącej koalicji, zwłaszcza kanclerza Scholza, w grę wchodziło także pewne poczucie lojalności wobec prezydenta Bidena, z którym stosunki – mimo sporadycznych napięć – układały się bardzo dobrze. Dlatego kanclerz Niemiec pytany przez dziennikarzy przy okazji lipcowego szczytu NATO w Waszyngtonie o ocenę kondycji Bidena stanął po jego stronie. Przekonywał, że niedocenywanie obecnego gospodarza Białego Domu byłoby „wielkim błędem”. I dalej: „Z perspektywy tego, który rozmawiał z Bidenem, mogę powiedzieć, że jest bardzo skoncentrowany i zaangażowany w to, co prezydent Stanów Zjednoczonych musi robić, przewodząc Sojuszowi”. Kanclerz Niemiec szczególnie akcentował wsparcie Bidena dla relacji transatlantyckich. Między wierszami kryła się jego obawa, że z układem transatlantyckim może być różnie, gdy wybory w listopadzie wygra Trump, konsekwentnie demonstrujący bardzo sceptyczny stosunek do NATO oraz przeciwny kontynuowaniu pomocy dla Ukrainy. Równie powściągliwy był Scholz w komentowaniu gafy Bidena podczas szczytu w Waszyngtonie, gdy zapowiadając prezydenta Zełenskigo, nazwał go prezydentem Putinem. Kanclerz starał się tłumaczyć Bidena: „Przejęzyczenia się zdarzają i jeśli śledzisz wszystkich wystarczająco uważnie, znajdziesz dość dużo takich przykładów”<sup>97</sup>.

Narracja Scholza nie odbiegała zresztą od tego, jak na pytania o kondycję prezydenta Bidena reagowali inni liderzy, obecni na szczycie NATO w Waszyngtonie. Podobnie odpowiedział prezydent Macron, mówiąc, że „potknięcia zdarzają się każdemu i to może się przydarzyć jutro nawet i mnie”. I dalej: „Odbyłem długą rozmowę z Joe Bidenem. Widziałem doświadczonego prezydenta, którego przywiązanie do Europy jest wzorowe. Francja, Europa, Ukraina mają szczęście, że mają tak zaangażowanego prezydenta”. Premier Wielkiej Brytanii Keir Starmer, po dwugodzinnym spotkaniu w Białym Domu, także przekonywał, że Biden „jest naprawdę w dobrej formie”. Zachęcam wszystkich, aby spojrzeli na meritum tego, co zostało osiągnięte w ciągu tych dwóch dni. Mamy większe NATO, mamy silniejsze NATO, mamy prawdziwe poczucie determinacji. Prezydent Biden przeprowadził to wszystko. To niesamowite osiągnięcie tego szczytu”<sup>98</sup>.

Było rzeczywiście wiele racji w tym, co mówił brytyjski premier. Bo szczyt NATO w Waszyngtonie, choć odbywający się z okazji 75-lecia Sojuszu, miał równocześnie bardzo roboczy i decyzyjny charakter. W przypadku Niemiec potwierdził ich rosnące zaangażowanie na rzecz NATO i bezpieczeństwa w Europie. Delegacji niemieckiej w Waszyngtonie przewodniczył kanclerz Scholz, a w jej skład weszli m.in. minister obrony Pistorius oraz szefowa resortu dyplomacji Baerbock.

<sup>97</sup> Cyt. w: E. Bazail-Eimil, *Scholz joins shaky chorus of world leaders sticking with Biden*, „Politico” 11.07.2024, <https://www.politico.com/news/2024/07/11/scholz-biden-elections-00167727>

<sup>98</sup> Tamże; M.J. Herszenhorn, *Biden introduced Zelenskyy. It didn't go well: „Ladies and gentlemen, President Putin”*, „Politico” 11.07.2024, <https://www.politico.com/news/2024/07/11/biden-flub-nato-zelenskyy-putin-00167705>

Kilka tematów zdominowało aktywność Niemiec w Waszyngtonie i wszystkie one bezpośrednio lub pośrednio związane były z wojną w Ukrainie, koniecznością wzmocnienia bezpieczeństwa Europy oraz utrzymania siły Sojuszu. Parę kluczowych decyzji odnosiło się wprost do Niemiec i ich odpowiedzialności za bezpieczeństwo europejskie.

Jednym z czołowych ustaleń było potwierdzenie decyzji o utworzeniu w Wiesbaden dowództwa NATO, które miałyby pełnić rolę koordynatora szkoleń i dostaw sprzętu dla Ukrainy, gdzie obok nadal pełniących ważną rolę Amerykanów znajdują się przedstawiciele także innych państw członkowskich. Zamiast Waszyngtonu to NATO miałyby więc kierować szkoleniem i dostawami dla Ukrainy. Oznaczałoby to również, że obok Ramstein, gdzie znajduje się największa amerykańska baza w Europie, oraz Stuttgartu, gdzie jest dowództwo amerykańskich sił w Europie i Afryce, na terytorium Niemiec wzmocni się rola Wiesbaden jako ważnego punktu nie tylko w organizowaniu pomocy dla Ukrainy, ale i w systemie obrony Europy. Nie ukrywano, że jest to przedsięwzięcie związane z obawami o konsekwencje ewentualnego powrotu do władzy Trumpa, zwłaszcza dotyczące możliwego ograniczenia obecności Amerykanów w Europie i/lub Sojuszu.

Przy okazji szczytu NATO zapadła też decyzja, uzgodniona na linii Waszyngton-Berlin, o rozmieszczeniu na terytorium Niemiec w 2026 r. amerykańskich pocisków manewrujących o zasięgu do 2500 km (w tym pociski *SM-6*, *Tomahawk*, broń hipersoniczna). Zatem po raz pierwszy od czasów zimnej wojny w Niemczech znalazłyby się amerykańskie systemy uzbrojenia, zdolne osiągnąć terytorium Rosji. W środowisku niemieckich ekspertów bardzo szybko pojawiły się argumenty uzasadniające to ważne porozumienie amerykańsko-niemieckie, dowodzące, że jest to element strategii odstraszenia Rosji. „Trzeba jasno powiedzieć, jakie traktaty Rosja złamała, jak się zbroi, że rosyjskie pociski w Kaliningradzie są zdolne do przenoszenia broni jądrowej, a ich zasięg obejmuje Niemcy” – przekonywał Christoph Heusgen, przewodniczący Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa, a wcześniej doradca kanclerz Merkel ds. polityki zagranicznej. Jego zdaniem Putin w pełni dowiódł swoich agresywnych zamiarów i „słuszne jest, abyśmy teraz wyciągnęli z tego własne wnioski”<sup>99</sup>.

W podobnym tonie utrzymane były słowa kanclerza Scholza, który w Waszyngtonie, wypowiadając się kilkakrotnie dla dziennikarzy, podkreślał zagrożenia ze strony Rosji uzasadniające zwiększone wysiłki obronne NATO, w tym instalowanie broni dalekiego zasięgu w Niemczech czy wzmocnienie wschodniej flanki. Niemcy np. rozpoczęły już prace organizacyjne związane z rozmieszczeniem

---

<sup>99</sup> Cyt. w: *Kanzler Scholz stemmt sich gegen uneingeschränkten Waffeneinsatz durch Ukraine*, „Die Welt” 12.07.2024, <https://www.welt.de/politik/ausland/article252484074/Nato-Gipfel-Scholz-stemmt-sich-gegen-uneingeschraenkten-Waffeneinsatz-durch-Ukraine.html>

brygady Bundeswehry na Litwie, co było realizacją postanowień szczytu NATO w Wilnie. „Mamy do czynienia z inną, agresywną Rosją” – oświadczył kanclerz Niemiec<sup>100</sup>.

Oceniając z uznaniem planowany transfer do Niemiec amerykańskiej broni dalekiego zasięgu, Scholz zapowiedział wspólne z Wielką Brytanią i Francją prace nad własnymi pociskami manewrującymi podobnego typu. Składał też deklaracje, których podtekstem była perspektywa powrotu Trumpa do Białego Domu i zagrożenie ograniczenia roli USA w Sojuszu. Kanclerz Scholz przypomniał, że Niemcy to największe państwo członkowskie NATO w Europie i to rodzi „bardzo szczególną odpowiedzialność. Mogę powiedzieć bardzo wyraźnie: damy sobie radę, sprośamy tej odpowiedzialności”. W takim kontekście należało też widzieć wcześniejszą decyzję rządu Scholza o zakupie 600 pocisków do systemu *Patriot* o wartości 5 mld dol., zwiększającą możliwości obronne Niemiec i ich zdolność odstraszenia wroga, ale przede wszystkim wpisującą się w plany obronne NATO. Podkreślał to Pentagon, wyrażając w sierpniu 2024 r. zgodę na sprzedaż Niemcom raket<sup>101</sup>.

Z kolei plan rozmieszczenia pocisków dalekiego zasięgu w Niemczech wkrótce stał się jednak przedmiotem krytyki, płynącej z macierzystej partii kanclerza. Norbert Walter-Borjans, były przewodniczący SPD, wyrażał oburzenie, że „tak dalekosiężna decyzja praktycznie nie jest dyskutowana, tylko podjęta i ogłoszona znienacka”. Pierwsze sondaże wskazywały, że 50% ankietowanych obawiało się, że może to doprowadzić do eskalacji konfliktu z Rosją<sup>102</sup>. Dyskusję w SPD przynajmniej w tym momencie rozstrzygnął jej Komitet Wykonawczy, który stwierdził w specjalnym dokumencie, że „planowane rozmieszczenie amerykańskich raket nie ma charakteru konfrontacyjnego, ale stanowi wzmocnienie naszego kraju”<sup>103</sup>. Przeciwni tym planom pozostali natomiast politycy powstałej na początku 2024 r. skrajnie lewicowej i prorosyjskiej partii – Sojuszu Sahry Wagenknecht (*Bündnis Sahra Wagenknecht*, BSW) oraz skrajnie prawicowej AfD, uznając je za zbyt ryzykowne i niepotrzebne.

Wracając do przebiegu szczytu NATO, należy wspomnieć, że ważnym punktem agendy Scholza w Waszyngtonie było spotkanie z prezydentem Ukrainy, które jednak nie zmieniło zasadniczego podejścia kanclerza do kwestii przekazania Ukrainie sprzętu wojskowego, za pomocą którego można by atakować terytorium Rosji i nad którym Niemcy nie miałyby wystarczającej kontroli. Kanclerz dalej

<sup>100</sup> Tamże.

<sup>101</sup> *USA genehmigen Verkauf von „Patriot“-Raketen*, „tageschau” 16.08.2024, <https://www.tageschau.de/ausland/amerika/usa-patriot-raketen-deutschland-100.html>

<sup>102</sup> F. Specht, *Was für US-Raketen in Deutschland spricht – und was dagegen*, „Handelsblatt” 20.08.2024, <https://www.handelsblatt.com/politik/deutschland/verteidigung-was-fuer-us-raketen-in-deutschland-spricht-und-was-dagegen/100059925.html>

<sup>103</sup> Tamże.

broniał swej decyzji o niedostarczeniu Ukrainie pocisków manewrujących dalekiego zasięgu *Taurus*, dowodząc, że „nikt nie planuje zmiany istniejących zasad i wytycznych – nie bez powodu”. I dalej: „Naszym zadaniem będzie zawsze w maksymalnym stopniu wspieranie Ukrainy, ale staramy się zapobiec eskalacji wojny w konflikt zbrojny między Rosją a NATO. A to wymaga mądrości, jasności i stanowczości”<sup>104</sup>. W ten sposób odpowiedział na apel prezydenta Zełenskigo, skierowany do uczestników szczytu w Waszyngtonie: „Jeśli chcemy wygrać i zachować nasz kraj, to wszystkie ograniczenia muszą zostać zniesione”<sup>105</sup>.

Takie stanowisko Scholza skrytykował Heusgen, zarzucając rządzącym w Niemczech, że nie dostrzegają powagi sytuacji i boją się powiedzieć społeczeństwu, że „mamy do czynienia z agresją w stylu zimnej wojny”. Putin postawił sobie za cel przywrócenie dawnego Związku Radzieckiego. „Wciąż trochę to bagatelizujemy” – ostrzegali byłego doradca kanclerz Merkel. W tym kontekście pojawił się też zarzut Heusgena w sprawie przyszłorocznego budżetu i toczonych sporów o nakłady na obronę, nazywający je „irytującymi”<sup>106</sup>.

Trzeba przyznać, że w kwestii wspierania Ukrainy kanclerz Scholz zaprezentował w Waszyngtonie konsekwentne stanowisko udzielania dalszej pomocy, a także uznania, że członkostwo Ukrainy w NATO jest przesądzone, choć bez wyznaczenia terminów. W tym punkcie istniała całkowita zgodność z podejściem administracji Bidena, podobnie jak w staraniach, aby nie dopuścić do eskalacji wojny w konflikt zbrojny NATO-Rosja. Ponadto z jednej strony Scholz przypominał o swojej inicjatywie wzmocnienia obrony powietrznej Ukrainy, z drugiej – apelował do sojuszników o dostarczenie Ukrainie kolejnych systemów obrony przeciwlotniczej i przeciwrakietowej. Kanclerz mówił, że Niemcy „zrobiły duży krok w kierunku zachęcania do tego i przekonywania innych, że jest to konieczne. Gdyby Niemcy nie poszły dalej, te decyzje nie zostałyby teraz podjęte”. Ale „ten proces nie jest jeszcze zakończony” – dodawał Scholz<sup>107</sup>.

Odnosząc się do tematu, który jednak zdominował atmosferę szczytu NATO w Waszyngtonie, czyli kondycji amerykańskiego prezydenta, to niewątpliwie wyrażone przez kanclerza Niemiec wsparcie dla Bidena było bardziej efektem poczucia przyzwoitości i lojalności, niż analizy szans obecnego gospodarza Białego Domu na reelekcję. Te – sądząc choćby po komentarzach w niemieckich mediach i wypowiedziach ekspertów – wydawały się już wówczas mniej niż nikłe. Nadzieje, że Trumpowi nie uda się powrót do Białego Domu, jeszcze bardziej osłabły po próbie zamachu na jego życie, 13 lipca 2024 r. W powszechnym przekonaniu kandydat Partii Republikańskiej wyszedł z zamachu bardziej wzmocniony, gdy mimo

<sup>104</sup> *Kanzler Scholz stemmt sich gegen uneingeschränkten Waffeneinsatz durch Ukraine...*

<sup>105</sup> Tamże.

<sup>106</sup> Tamże.

<sup>107</sup> Tamże.

dramatyzmu sytuacji wyczuł moment i zademonstrował światu gest zaciśniętej pięści. „Nawet w obliczu zagrożenia życia Donald Trump w poczuciu swojej siły wyciąga pięść w kierunku nieba. Ten obraz siły przejdzie prawdopodobnie do historii jako moment, w którym wygrał prezydenturę” – przewidywał autor artykułu w „Die Zeit”, wpisując się tą opinią w liczne grono podobnie wypowiadających się niemieckich komentatorów<sup>108</sup>.

Nadzieja natomiast odżyła, gdy 21 lipca 2024 r. prezydent Biden oświadczył, że rezygnuje z ubiegania się o reelekcję. Ta decyzja, zresztą oczekiwana dość ostentacyjnie nie tylko w Niemczech, została przyjęta w Berlinie z wielką aprobatą, żeby nie powiedzieć z ulgą, ale też z uznaniem. Kanclerz Scholz jako jeden z pierwszych przywódców europejskich napisał na platformie X, że decyzja Bidena o niekandydowaniu „zasługuje na uznanie”. A następnie odniósł się do zasług amerykańskiego prezydenta, podkreślając, że dzięki Bidenowi „istnieje ścisła współpraca transatlantycka, NATO jest silne, a Stany Zjednoczone są dla nas dobrym i solidnym partnerem”. I dalej: „Joe Biden osiągnął wiele: dla swojego kraju, dla Europy i dla świata”. Zaproponowaną przez Bidena wiceprezydent Kamalę Harris jako potencjalną kandydatkę Partii Demokratycznej do ubiegania się o najwyższy urząd w państwie rzeczniczka niemieckiego rządu opisała, że to „doświadczony i kompetentny polityk”. Jednocześnie w Urzędzie Kanclerskim zastrzeżono, odpowiadając na pytanie dziennikarzy, czy rząd niemiecki popiera wiceprezydent Harris, że kanclerz nie chce ingerować w kampanię wyborczą w USA, a rząd Niemiec przygotowuje się na wszystkie „możliwe warianty” rozstrzygnięć wyborczych<sup>109</sup>.

„Joe Biden stawia interesy swojego kraju ponad własne” – podkreśliła szefowa niemieckiej dyplomacji, dodając, że za jego urzędowania współpraca transatlantycka stała się „być może bardziej intensywna niż kiedykolwiek wcześniej”. Nie wymieniając Harris z nazwiska, Baerbock oświadczyła, że liczy na bliskie relacje, ponieważ „współpraca między Europą a Stanami Zjednoczonymi ma również kluczowe znaczenie dla naszego pokoju i bezpieczeństwa”. Uznanie dla Bidena, nie tylko za jego decyzję, ale i dokonania dla relacji transatlantyckich i wzmocnienia bezpieczeństwa w Europie wyraził także lider chadeckiej opozycji Merz. Ważne słowa padły z ust koordynatora ds. relacji transatlantyckich Linka, który określił wycofanie się prezydenta Bidena z walki wyborczej jako „głęboki punkt zwrotny”

<sup>108</sup> K. Benninghoff i in., *Was über das Attentat auf Donald Trump bekannt ist*, „Die Zeit” 14.07.2024, <https://www.zeit.de/politik/ausland/2024-07/donald-trump-schuesse-pennsylvania-joe-biden>; S. Kornelius, *Amerika gleitet ab in die Gewalt*, „Süddeutsche Zeitung” 14.07.2024, <https://www.sueddeutsche.de/meinung/trump-attentat-kommentar-lux.8u3hNeifD54aLpWtjCkA6L?reduced=true>

<sup>109</sup> Cyt. w: *So beurteilen deutsche Politiker Bidens Rückzug*, „Spiegel” 22.07.2024, <https://www.spiegel.de/politik/deutschland/joe-biden-so-beurteilen-deutsche-politiker-seinen-rueckzug-a-c3c2e029-ee25-4926-886f-59c24e42519f>

dla Niemiec i Europy. „Prawdopodobnie nigdy nie było prezydenta USA, który tak poważnie traktował instytucje UE i Stary Kontynent” – mówił Link w wywiadzie dla „Tagesspiegel”<sup>110</sup>.

Choć w wypowiedziach niemieckich polityków nie było wyraźnego opowiedzenia się po stronie Harris, to jednak stwierdzenia o „nowym otwarciu” – jak określił to Hubertus Heil, minister pracy z SPD, czy „punkcie zwrotnym” w wyścigu prezydenckim oznaczały nadzieję na zwycięstwo potencjalnej kandydatki Partii Demokratycznej. Z kolei Link wyraził się o Harris, że byłaby „ściśle związana z NATO, UE i Niemcami”, choć też „ustaliłaby nowe priorytety”. W tym samym wywiadzie koordynator ds. stosunków transatlantyckich dodał asekuracyjnie, że niezależnie od tego, kto ostatecznie będzie kandydował z ramienia Demokratów i kto wygra wybory 5 listopada, „jako Niemcy będziemy nadal ściśle współpracować z oboma obozami politycznymi”. Link przypomniał, że niemiecki rząd „od wielu miesięcy intensywnie przygotowuje się na oba scenariusze”, ale w przypadku zwycięstwa Trumpa będzie potrzebna europejska jedność wobec „przeciwnika, który próbuje podzielić nawet swoich sojuszników”<sup>111</sup>. Nie było więc tajemnicą, że większość polityków niemieckich, a już na pewno z partii głównego nurtu, będzie jednak kibicowała wiceprezydent Harris jako gwarancji kontynuowania atlantyckiego kierunku amerykańskiej polityki zagranicznej, z wszystkimi tego konsekwencjami, zwłaszcza utrzymaniem wsparcia dla Ukrainy<sup>112</sup>.

W takim m.in. kontekście należy postrzegać pierwszą i jedyną wizytę prezydenta Bidena w Berlinie, 17-18 października 2024 r.<sup>113</sup> Mógł dziwić fakt, że dotąd Niemcy były pomijane w planach jego zagranicznych podróży, bo przecież chodziło o jednego z najważniejszych sojuszników USA w Europie, do tego największego po nich darczyńcy pomocy dla Ukrainy, co strona amerykańska przy różnych okazjach i z uznaniem podkreślała. To „zaniedbanie” miało być zrekomensowane oficjalną wizytą prezydenta Bidena w Niemczech, zaplanowaną na 10-11 października 2024 r. Obok rozmów z politykami niemieckimi, Biden miał w Ramstein uczestniczyć w spotkaniu przywódców państw wspierających Ukrainę. Byłby to silny impuls na koniec jego prezydentury, wychodzący z terytorium Niemiec,

<sup>110</sup> Cyt. w: <https://www.dw.com/pl/decyzja-bidena-westchnienie-ulgi-w-berlinie/a-69732417>

<sup>111</sup> Tamże; także *So beurteilen deutsche Politiker Bidens Rückzug...*

<sup>112</sup> Warto dodać, że na Konwencji Wyborczej Partii Demokratycznej w Chicago, w drugiej połowie sierpnia 2024 r., obecny był m.in. Lars Klingbeil, współprzewodniczący SPD. Miesiąc wcześniej, w połowie lipca 2024 r., politycy niemieccy różnych opcji uczestniczyli również w Konwencji Republikańców w Milwaukee.

<sup>113</sup> Przypomnijmy, że wcześniej prezydent Biden pojawił się dwa razy w Niemczech, ale były to pobyty „przy okazji”: w czerwcu 2022 r. w związku ze szczytem państw G7, odbywającym się na zamku Elmau w Alpach Bawarskich, oraz w lutym 2023 r., gdy w drodze do Kijowa i Warszawy prześiadał się w amerykańskiej bazie w Ramstein.



a odnoszący się do wyzwania, które zdominowało urzędowanie Bidena w Białym Domu – wojny w Ukrainie i sojuszniczej, solidarnej reakcji na rosyjską agresję, w tym mocnego zaangażowania Niemiec. Sytuacja wewnętrzna w USA – huragan Milton zbliżający się do południowo-wschodnich wybrzeży Ameryki zmusił Bidena do przełożenia wizyty. Zdecydowano się jednak na jej zrealizowanie kilka dni później, ale w okrojonej formie i o roboczym charakterze.

Pomimo to wizyta miała wyjątkowo uroczysty przebieg i było w jej trakcie wiele symbolicznych momentów. Jako zaledwie drugi amerykański prezydent, Biden został udekorowany najwyższym odznaczeniem niemieckim – Krzyżem Wielkim Orderu Zasługi Republiki Federalnej Niemiec. Przed nim taki order od RFN otrzymał tylko George H.W. Bush, prezydent w latach 1989-1993, w uznaniu za wsparcie procesu zjednoczenia Niemiec. Bidenowi przyznano medal za zasługi „dla przyjaźni niemiecko-amerykańskiej i sojuszu transatlantyckiego”. Do tych zasług nawiązał prezydent Steinmeier. Wręczając odznaczenie, dziękował Bidenowi, że „przywrócił wiarę w sojusz transatlantycki”. A następnie nazwał amerykańskiego prezydenta „latarnią demokracji”<sup>114</sup>.

Z kolei prezydent Biden uznał, że otrzymany medal „potwierdza tę naszą wspólną podróż – to, jak wytrwaliśmy razem jako narody”. W tym kontekście przypomniał, że upadek Muru Berlińskiego był „jednym z największych sukcesów ludzkości”. Przy okazji rozmowy z kanclerzem Scholzem prezydent nawiązał do *Zeitenwende*. Z uznaniem podkreślał, że Niemcy, odpowiadając na rosyjską agresję w Ukrainie, potrafiły z determinacją dostosować swą politykę do nowej sytuacji, by „mocno i niezachwianie stać po stronie Ukrainy jako największy zwolennik wolnej Ukrainy”. I dalej: „Proszę, tak trzymaj, bo to ma znaczenie”, co było też nawiązaniem do zadeklarowanego już osiągnięcia przez Niemcy w 2024 r. celu – 2% PKB na obronę. Nazwał też Niemcy „najbliższym i najważniejszym sojusznikiem Ameryki”, szczególnie zaangażowanym w obronę wartości demokratycznych<sup>115</sup>.

W odpowiedzi usłyszał od Scholza deklarację, że Niemcy będą wspierać Ukrainę tak długo, jak będzie to potrzebne, a Putin się przeliczył, chcąc przeczekać tę wojnę. Trzymając się wspólnej z administracją Bidena linii, kanclerz zapewnił, że NATO nie stanie się stroną w wojnie, gdyż groziłoby to jeszcze większą katastrofą.

---

<sup>114</sup> *Sie sind ein Leuchtfueher der Demokratie*, 18.10.2024, <https://www.bundespraesident.de/SharedDocs/Reden/DE/Frank-Walter-Steinmeier/Reden/2024/10/241018-OV-Biden.html>; zob. też S. Fischer, M. Korbak, *Der Scholz-Versteher*, „Spiegel” 19.10.2024, <https://www.spiegel.de/politik/deutschland/joe-biden-in-deutschland-was-sieht-er-in-olaf-scholz-das-den-meisten-entgeht-a-3b56f8a6-45e0-4281-84eb-73000fe9e9a2>

<sup>115</sup> J. Angelos, N. Nöstlinger, *Biden and Scholz vow to keep up Ukraine aid as prospect of Trump victory looms*, „Politico” 18.10.2024, <https://www.politico.eu/article/joe-biden-olaf-scholz-vow-to-sustain-ukraine-aid-donald-trump-victory-us-election/>

Dodał, że Niemcy współpracują z USA na rzecz silnego NATO i obrony podstawowych zasad wolnego świata<sup>116</sup>.

Eksponowaniu statusu Niemiec jako jednego z głównych mocarstw w NATO i sojuszu transatlantyckim służyło zorganizowane przez kanclerza specjalne spotkanie z prezydentem Bidenem „za zamkniętymi drzwiami” w Urzędzie Kanclerskim, na które doproszeni zostali prezydent Francji i premier Wielkiej Brytanii. Spotkanie tej grupy, zwanej *European Quad*, poświęcone było m.in. sytuacji w Ukrainie<sup>117</sup>. Wprawdzie żaden z jego uczestników nie wypowiedział się po spotkaniu publicznie, to jednak z docierających informacji wynikało, że Biden miał wezwać rozmówców, aby byli gotowi zrobić więcej dla Ukrainy. Ponadto przy wspólnej deklaracji dalszej pomocy dla Ukrainy nadal nie było zgody co do tego, by mogła ona wykorzystać dostarczaną przez Zachód broń do przeprowadzania ataków na terytorium Rosji. Kanclerz Scholz mógł takie stanowisko traktować jako argument uzasadniający jego odmowę przekazania Ukrainie *Taurusów*.

Wydaje się, że obecność Bidena w Berlinie u kresu jego prezydentury była przede wszystkim wyrazem uznania dla Niemiec, formą ich dowartościowania. Zwłaszcza że rząd Scholza starał się przez cały czas z powodzeniem grać rolę wiarygodnego partnera administracji Bidena, zaangażowanego w realizację zobowiązań sojuszniczych w ramach NATO, a także w pomoc dla Ukrainy. Mógł więc kanclerz wykorzystać wizytę amerykańskiego prezydenta jako czynnik wzmacniający jego pozycję polityczną, mocno osłabioną w tym momencie wewnętrznymi napięciami w koalicji i marnymi wynikami sondażowymi. Nawiązując do możliwości takiego traktowania pobytu Bidena, posiadającego już przecież status *lame duck*, na portalu informacyjnym „Spiegel” napisano, że w Berlinie spotyka się dwóch mężczyzn, których atrakcyjność – ze względu na osłabioną pozycję polityczną – jest ograniczona pomimo ich potężnych urzędów.

W niemieckich komentarzach dominowała jednak refleksja, że była to wizyta pożegnalna przywódcy Ameryki, który jako jeden z ostatnich reprezentuje pokolenie amerykańskich polityków związanych z orientacją transatlantycką, przekonanych o jej znaczeniu i zaangażowanych w jej wzmacnianie. To odczucie nostalgii potęgowała niepewność co do wyników wyborów w USA i niejasnych perspektyw dla układu transatlantyckiego.

---

<sup>116</sup> Tamże.

<sup>117</sup> Rozmowy w takim dość ekskluzywnym gronie, do którego kanclerz Niemiec nie zaprosił np. przedstawiciela Polski, pełniącej ważną geostrategicznie rolę, spotkały się z krytyczną oceną ze strony ekspertów europejskich; zob. *Taking the Pulse: Is the European Quad Obsolete?* Carnegie Endowment for International Peace, 24.10.2024, <https://carnegieendowment.org/europe/strategic-europe/2024/10/taking-the-pulse-is-the-european-quad-obsolete?lang=en>



## IX. Zwycięstwo Trumpa i co dalej?

Triumf wyborczy Trumpa 5 listopada 2024 r., oznaczający jego powrót do Białego Domu, był – z punktu widzenia Niemiec – tym najgorszym rozstrzygnięciem, realizacją „czarnego scenariusza”, na który się wprawdzie przygotowywano, ale z którym się jednak nie oswojono, żywiąc nadzieję, że się nie spełni<sup>118</sup>. Mimo to politycy niemieccy bardzo szybko pogratulowali Trumpowi zwycięstwa, deklarując jednocześnie gotowość utrzymania bliskich więzi ze Stanami Zjednoczonymi, działania na rzecz wzmocnienia układu transatlantyckiego, podejmowania większej odpowiedzialności za bezpieczeństwo własne i sojuszników. Wszystko po to, aby budować dobry grunt dla przyszłych relacji z nową administracją. Kanclerz Scholz zapewniał, że Niemcy pozostaną wiarygodnym partnerem w sojuszu transatlantyckim, dodając, że Niemcy i Stany Zjednoczone są połączone partnerstwem, które rozwijało się przez lata”. O znaczeniu sojuszu transatlantyckiego mówiła też szefowa niemieckiej dyplomacji Baerbock, deklarując, że „Niemcy będą bliskim, wiarygodnym sojusznikiem dla przyszłego rządu amerykańskiego”<sup>119</sup>.

Nieskrywany entuzjazm przebiegał natomiast w wypowiedzi Alice Weidel, szefowej frakcji AfD w Bundestagu, która, ciesząc się z wyniku wyboru, życzyła Trumpowi „powodzenia z Bożym błogosławieństwem”. „Te wybory mogą być również wzorem dla Niemiec” – stwierdziła polityczka niemieckiej skrajnej prawicy, dodając, że także Trump jest dla jej partii wzorem do naśladowania. Warto przypomnieć, że podobną radość z powodu zwycięstwa Trumpa manifestowali politycy AfD w 2016 r., parafrazując wówczas jego wyborcze hasło: „Make Germany Great Again”. Podobnie było tym razem, gdy to podczas amerykańskiej kampanii wyborczej AfD wyraźnie deklarowała poparcie dla kandydata Partii Republikańskiej<sup>120</sup>.

Z kolei Lars Klingbeil, współprzewodniczący SPD, w wywiadzie dla radia Deutschlandfunk przyznał, że: „Te wybory zmienią świat, a Niemcy będą musiały wziąć na siebie więcej odpowiedzialności w Europie, a także na świecie”. Zaproponował Niemcom debatę o tym, czy powinny one w większym stopniu uczestniczyć

---

<sup>118</sup> L. von Daniels, *Wenn Trump kommt, muss Europa endlich Farbe bekennen*, „Handelsblatt” 3.11.2024, <https://www.handelsblatt.com/meinung/gastbeitraege/gastkommentar-wenn-trump-kommt-muss-europa-endlich-farbe-bekennen/100083904.html>

<sup>119</sup> <https://www.dw.com/pl/trump-wygrywa-pierwsze-reakcje-w-niemczech/a-70709852>

<sup>120</sup> Tamże.

we wspieraniu Ukrainy. I zaraz odpowiedział: „Myślę, że musimy to zrobić jako Niemcy”. Podobnego zdania był jego partyjny kolega Roth, przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych Bundestagu. „Nie ma sensu narzekać. Europa, w tym Niemcy, musi teraz zrobić więcej dla pokoju, bezpieczeństwa i wolności na naszym kontynencie. Będzie to kosztowne i wyczerpujące. Ale w końcu musimy dojrzeć. Hotel «Mama America» się skończył” – pisał Roth<sup>121</sup>.

W podobnym duchu wypowiadał się lider opozycyjnej chadecji: „Stany Zjednoczone Ameryki były, są i pozostaną najważniejszym sojusznikiem Niemiec poza Europą”. Równocześnie Merz podkreślał, że kształtowanie stosunków z USA „zależy teraz w szczególności od nas, Niemców i Europejczyków. Europa musi być zdolna do samodzielnego prowadzenia globalnej polityki, wziąć odpowiedzialność za własne bezpieczeństwo i doprowadzić swoje gospodarki do nowej siły. Tylko Europa, która jest wewnętrznie stabilna i zewnętrznie zjednoczona, może być partnerem na równi ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki”<sup>122</sup>.

Tak więc reakcję Niemiec na rozstrzygnięcie wyborcze w USA zdominowało przekonanie, że powrót Trumpa do Białego Domu oznacza wielkie wyzwanie dla Niemiec i Europy, zwłaszcza w sferze bezpieczeństwa. „To historyczny przełom dla bezpieczeństwa” – mówił rzecznik CDU ds. polityki zagranicznej Röttgen w wywiadzie dla „Der Spiegel”<sup>123</sup>. Stawiano tezę, że problemem Europy jest jej zależność od Ameryki i Europejczycy nie są właściwie w stanie działać samodzielnie nigdzie na świecie, nawet na własnym kontynencie. „Putin to obnażył” – napisano we „Frankfurter Allgemeine Zeitung”<sup>124</sup>. Röttgen dodawał, że Europa bardzo długo polegała na amerykańskich gwarancjach i nawet wojna w Ukrainie tego nie zmieniła, bo to „USA pozostały najważniejszą potęgą zapewniającą bezpieczeństwo w Europie”<sup>125</sup>. Teraz czas to zmienić. Pisano, że dla Niemiec minął „czas złudzeń, że nigdy nie będą musiały wziąć pełnej odpowiedzialności za swoje bezpieczeństwo, że ich obrońcą pozostaną wyposażone w broń nuklearną USA, opłacające ich bezpieczeństwo”<sup>126</sup>. Przewidywano, że teraz 2% PKB na obronę, do czego Niemcy z takim trudem dochodzą, już nie wystarczy, wszyscy europejscy partnerzy, w tym

<sup>121</sup> Tamże.

<sup>122</sup> Tamże.

<sup>123</sup> „Das ist ein historischer Bruh”, „Der Spiegel” 7.11.2024, <https://www.spiegel.de/politik/deutschland/donald-trump-und-deutschland-norbert-roettgen-ueber-die-folgen-der-us-wahl-a-4432bd5f-c3bc-4598-bed1-d614489f5abc>

<sup>124</sup> N. Busse, *Europa zahlt den Preis für leeres Gerede*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung” 6.11.2024, <https://www.faz.net/aktuell/politik/ausland/donald-trumps-wahlsieg-europa-zahlt-den-preis-fuer-leeres-gerede-110094232.html>

<sup>125</sup> „Das ist ein historischer Bruh”...

<sup>126</sup> N. Richter, *Trump dürfte die Deutschen schon bald spüren lassen, was er von ihnen hält*, „Süddeutsche Zeitung” 6.11.2024, <https://www.sueddeutsche.de/meinung/us-wahl-2024-sieg-trump-deutschland-nato-scholz-ukraine-folgen-lux.Nei6EqfwUJF6ooCFsGRBr?reduced=true>

Niemcy, „będą musieli zrobić o wiele więcej”. Apelowano o lepszą koordynację w zakresie wzmocniania europejskich zdolności obronnych oraz rozwijania europejskiego przemysłu zbrojeniowego.

W tym więc sensie wygrana Trumpa postrzegana była jako impuls dla Niemiec i Europy do budowania prawdziwie europejskiego bezpieczeństwa i ściślejszego współdziałania na rzecz rozwijania potencjału obronnego Europy. Niemcy zaś, wkraczając w nową rzeczywistość, wyznaczoną przez zwycięstwo Trumpa, będą musiały podjąć nowe, kosztowne wyzwania. Wiązano je również ze zwiększoną pomocą dla Ukrainy, obejmującą nie tylko dostawy sprzętu wojskowego, ale też działania polityczne. „Nie czekać biernie i patrzeć, co robi Trump, ale samemu stać się aktywnym, pracować nad własną siłą i zdolnością do działania. Pozostanie biernym nie zrobi wrażenia ani na Putinie, ani na nowym prezydencie, który tylko patrzy, czy Europa jest gotowa do działania” – przekonywał w rozmowie z „Handelsblatt” odpowiedzialny w rządzie federalnym za stosunki transatlantyckie Link. Proponował nawet, aby wobec wysokiego prawdopodobieństwa, że Trump rozpocznie rozmowy z Putinem, to Europejczycy „sami podjęli działania i usiedli do rozmów”, stając się częścią rozwiązania pokojowego<sup>127</sup>.

Można więc zadać pytanie, czy telefon kanclerza Scholza do Putina, 16 listopada 2024 r., zaskakujący dla sojuszników i dość powszechnie skrytykowany, nie był właśnie taką nieudolną próbą przejęcia inicjatywy w procesie przywracania pokoju, pokazania prezydentowi elektowi, że Europa „jest gotowa do działania”, zgodnie z sugestią doradcy Linka. W kontrze do tego pozostała jednak nieustępliwość Scholza w kwestii przekazania Ukrainie pocisków *Taurus*. Link w tym samym wywiadzie dla „Handelsblatt” sugerował, aby wobec zaostrzenia sytuacji na froncie poprzez wprowadzenie przez Putina żołnierzy z Korei Płn. ponownie podjąć temat *Taurusów*. Scholz był jednak konsekwentny. Nawet decyzja prezydenta Bidena z 17 listopada 2024 r., zezwalająca Ukraińcom na użycie amerykańskich rakiet dalekiego zasięgu do ograniczonych ataków na terytorium Rosji, nie wpłynęła na zmianę podejścia kanclerza, mimo że w ślad za stroną amerykańską podobne decyzje podjęły Francja i Wielka Brytania.

Upór Scholza należało tłumaczyć nie tylko względami wewnątrzpartyjnymi, ale też obawą o wywołanie nieprzychylnych dla Niemiec emocji po stronie szykującej się do przejęcia władzy ekipy Trumpa. Zwłaszcza że decyzja Bidena spotkała się z krytyczną reakcją syna prezydenta elekta Donalda Trumpa jr., aktywnego w ekipie ojca, który zarzucił Bidenowi działanie prowokacyjne wobec przyszłej administracji, a korzystne dla koncernów zbrojeniowych. Kierując się takimi względami, Scholz nie zdecydował się na solidarny z Bidenem akt. Dlatego też tylko

<sup>127</sup> „Wir dürfen nicht warten, bis Trump im Amt ist”, „Handelsblatt” 6.11.2024, <https://www.handelsblatt.com/politik/international/michael-link-wir-sollten-nicht-warten-bis-trump-sich-alleine-mit-putin-zusammensetzt/100086318.html>

minister Baerbock oraz Marie-Agnes Strack-Zimmermann z FDP, szefowa komisji obrony w Parlamencie Europejskim, zdecydowały się głośno poprzeć decyzję ustępującej administracji amerykańskiej. Eurodeputowana Zimmermann powiedziała nawet, że jest to decyzja spóźniona, ale „lepiej późno niż wcale”.

Obawy Niemiec związane z ewentualnymi konsekwencjami powrotu Trumpa do Białego Domu miały również wymiar gospodarczy, niemal równie ważny – z perspektywy Berlina – jak kwestie bezpieczeństwa. Tutaj też nie było złudzeń, że choćby ze względu na demonstrowaną przez Trumpa skłonność do protekcjonizmu nastąpi powrót do napięć w relacjach USA-Niemcy/UE. W niemieckich kręgach eksperckich zdawano sobie sprawę, co jest problemem Europy: głównie to, że – jak napisano – „zbyt mały nacisk położono na wzrost gospodarczy, zbyt duży nacisk na ochronę klimatu, za dużo na kwestie społeczne, za mało na obronę. Rezultatem jest słaby kontynent, będący dla Ameryki bardziej petentem niż partnerem”<sup>128</sup>.

Tymczasem należało się spodziewać realizacji przez Trumpa jego zapowiedzi o podniesieniu ceł nie tylko w odniesieniu do Chin (o 60%), ale i innych partnerów, w tym europejskich (o 10% lub nawet 20%), prowadzącym do następnej wojny handlowej na linii USA-UE. Uderzyłaby ona mocno w Niemcy, dla których Stany Zjednoczone pozostały bardzo ważnym partnerem handlowym – 10% niemieckiego eksportu kierowane jest do USA (w przypadku produktów przemysłu motoryzacyjnego to 13%, a farmaceutycznego aż 22%); w 2023 r. nadwyżka handlowa Niemiec w relacjach z USA wyniosła ponad 82 mld dol., a w przypadku UE ta nadwyżka w stosunku do partnera amerykańskiego sięgnęła 156 mld euro<sup>129</sup>.

W takim kontekście stawiane było pytanie o relacje Niemiec z Chinami w sytuacji, gdy Trump będzie prowadził konfrontacyjną politykę wobec Pekinu. „Trzeba unikać wyboru albo USA, albo Chin” – przekonywał Röttgen, zastrzegając, że „USA są naszym najbliższym sojusznikiem”, ale też „nie można ignorować Chin”, jednak trzeba ograniczyć zależności gospodarcze od Chin. Być może zrobi to wrażenie na Trumpie<sup>130</sup>. Tym bardziej że w bliskich Trumpowi kręgach pojawiła się opinia o kanclerzu Scholz realizującym „krótkowzroczną politykę, przyjazną Chinom”<sup>131</sup>.

Przygotowując się więc na nową sytuację, sugerowano w Niemczech pomysł będący nawiązaniem do sposobu działania kanclerz Merkel, aby kwestie spo-

<sup>128</sup> N. Busse, *Europa zahlt den Preis für leeres Gerede...*

<sup>129</sup> C. Gijs, K. Verhelst, *Specter of Trump's return forces the EU to get real on trade*, „Politico” 19.08.2024, <https://www.politico.eu/article/donald-trump-return-european-union-trade-electric-vehicles-raw-materials-economic-security-competitiveness/>

<sup>130</sup> „Das ist ein historischer Bruch”.

<sup>131</sup> Taką opinie sformułował Robert Lighthizer (*No Trade Is Free: Changing Course, Taking on China, and Helping American Workers*, Broadside Books, 2023), w pierwszej administracji Trumpa sprawujący urząd przedstawiciela ds. handlu i według zapowiedzi prezydenta-elekta po jego inauguracji mający powrócić na to stanowisko.

ru handlowego z administracją Trumpa, gdy się znowu pojawią, pozostawić do rozwiązania Brukseli. Mówił o tym Link: „Potrzebujemy tutaj wspólnych działań w UE, musimy wspierać Komisję Europejską (...), aby z jednej strony zapobiec wojnie handlowej z USA, a z drugiej – obronić nasze interesy”<sup>132</sup>. W podobnym tonie utrzymana była wypowiedź Röttgena, żeby w kwestiach handlowych Unia Europejska mówiła jednym głosem. „Jesteśmy dużym rynkiem i jesteśmy konkurencyjni. To pomoże” – przekonywał polityk chadecji<sup>133</sup>.

Zarówno w odniesieniu do kwestii bezpieczeństwa, jak i gospodarczych nie ulegało wątpliwości, że powrót Trumpa do władzy to konieczność zasadniczego uwzględnienia nowych czynników w polityce Niemiec, zdecydowanie intensywniejszego realizowania ogłoszonej trzy lata wcześniej *Zeitenwende*<sup>134</sup>. Niemal równoległy z ogłoszeniem wyników wyborów prezydenckich w USA rozpad koalicji rządowej SPD-Sojusz 90/Zieloni-FDP czynił sytuację dla Niemiec jeszcze trudniejszą<sup>135</sup>. „Nie można liczyć, że pęknięta koalicja albo sam kanclerz będą w stanie dokonać tej zmiany” – pisał autor w artykule pod znaczącym tytułem „Der Ampelsschrecken muss jetzt enden”<sup>136</sup>. W innym miejscu pojawiła się uwaga, że i tak Scholz nie byłby dobrym partnerem dla Trumpa, który najlepiej dogaduje się z silnymi, imponującymi mu ludźmi, a do takich urzędujący kanclerz nie należy. „Dla Niemiec rozpoczyna się więc sytuacja nadzwyczajna: wielki protektor staje się nieprzewidywalny, a nawet wrogi. Podczas gdy zagrożenie wokół wzrosło” – konkludowano<sup>137</sup>.

W każdym razie ponowna prezydentura Trumpa i realna już perspektywa innego rozdania politycznego w Berlinie oznaczały nowy etap w relacjach amerykańsko-niemieckich, rozwijanych prawdopodobnie w mniej sprzyjających warunkach niż w okresie prezydentury Bidena, stawiającego na bliski sojusz z Niemcami/Europą. Wiele elementów tych stosunków i ich kształt znalazły się więc pod wielkim znakiem zapytania.

<sup>132</sup> „Wir dürfen nicht warten, bis Trump im Amt ist”...

<sup>133</sup> „Das ist ein historischer Bruh”...

<sup>134</sup> Zob. krytyczną analizę realizacji *Zeitenwende*, przygotowaną w niemieckim think tanku DGAP: B. Tallis, *The End of the Zeitenwende*, 30.08.2024, <https://dgap.org/en/research/publications/end-zeitenwende>

<sup>135</sup> Do rozpadu koalicji „sygnalizacji świetlnej” doszło 6 listopada 2024 r., gdy wobec utrzymującego się konfliktu dotyczącego polityki finansowej i gospodarczej rządu kanclerz Scholz złożył wniosek o odwołanie ministra finansów Lindnera, reprezentującego w rządzie FDP; następnie wystąpił o wotum zaufania parlamentu, którego nie otrzymał (głosowanie 16.12.2024 r. w Bundestagu), co oznaczało, że w lutym 2025 r. zostaną przeprowadzone przedterminowe wybory parlamentarne.

<sup>136</sup> B. Kohler, *Der Ampelsschrecken muss jetzt enden*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung” 6.11.2024.

<sup>137</sup> N. Richter, *Trump dürfte die Deutschen schon bald spüren lassen, was er von ihnen hält*, „Süddeutsche Zeitung” 6.11.2024, <https://www.sueddeutsche.de/meinung/us-wahl-2024-sieg-trump-deutschland-nato-scholz-ukraine-folgen-lux.Nei6EqfwUJF6oocfFsGRBr?reduced=true>

## IZ Policy Papers

W serii ukazały się:

---

- Nr 1(I)** Historia i pamięć: masowe przesiedlenia 1939-1945-1949  
History and Memory: mass expulsions and transfers 1939-1945-1949  
Geschichte und Erinnerung: Zwangsaussiedlung und Flucht 1939-1945-1949
- Nr 2(I)** Odradzanie się społeczeństwa obywatelskiego. Rozwój polskiego trzeciego sektora w latach 1989-2008  
Revival of the civil society. Development of the third sector in Poland 1989-2008  
Wiederbelebung der Zivilgesellschaft. Der dritte Sektor in Polen 1989-2008
- Nr 3(I)** Międzynarodowa solidarność. Operacje pokojowe ONZ – NATO – UE  
International solidarity. UN, NATO and EU peace operations  
Internationale Solidarität. Die Friedensoperationen der UN, NATO und EU
- Nr 4(I)** Polska i Niemcy w Unii Europejskiej (2004-2009). Główne problemy i wyzwania
- Nr 5(I)** Przyszłość NATO – trudne decyzje
- Nr 6(I)** Mocarstwowe aspiracje Niemiec w Europie XXI wieku: realia i perspektywy (Raport z badań)
- Nr 7(I)** Stany Zjednoczone wobec kryzysów regionalnych – aspekt transatlantycki
- Nr 8(I)** Dynamika niemieckiej opinii publicznej. Wizerunek Polski i Polaków w Niemczech
- Nr 9(I)** Dynamika niemieckiej opinii publicznej. Pozycja partii politycznych na podstawie sondaży i wyników wyborów do parlamentów krajowych (2011-2012)
- Nr 10(I)** Europa w strategii Baracka Obamy (2009-2012)
- Nr 11(I)** Polityka polonijna w ocenie jej wykonawców i adresatów
- Nr 12(I)** Polacy i Niemcy wobec przyszłości Unii Europejskiej. Aspekty gospodarcze
- Nr 13(I)** Polityki pamięci i dyskursy pamięci w 100-lecie wybuchu I wojny światowej
- Nr 14(I)** Niemiecki system kształcenia obywatelskiego. Wnioski dla Polski
- Nr 15(I)** Tendencje w wykorzystaniu czasu pracy w państwach wysoko rozwiniętych na początku XXI wieku
- Nr 16** Outward FDI Policies in Visegrad Countries. Final Report
- Nr 17(I)** Bilans 25 lat Traktatu między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy z dnia 17 czerwca 1991 r.
- Nr 18(I)** Przemiany Unii Europejskiej, rola Niemiec i implikacje dla stosunków polsko-niemieckich. Trzy scenariusze

- Nr 19(I)** Obama i Merkel – budowanie partnerstwa. Relacje amerykańsko-niemieckie (2009-2016)  
Obama and Merkel – Building a Partnership. German-American Relations (2009-2016). A Polish View
- Nr 20(I)** Prezydentura Trumpa i układ transatlantycki Trump Presidency and Transatlantic Relations
- Nr 21(II)** Etnische Ökonomie – eine Fallstudie über in Berlin lebende Polen
- Nr 22(I)** Reparacje i odszkodowania w stosunkach między Polską a RFN (zarys historyczny)  
Reparations and damages in Polish-German relations (Historical overview)  
Reparationen und Entschädigungen in den Beziehungen zwischen Polen und der Bundesrepublik Deutschland (ein historischer Überblick)
- Nr 23(I)** O postrzeganiu przez Niemców polskiej historii. Trzy wywiady
- Nr 24(I)** Über die Wahrnehmung der polnischen Geschichte durch die Deutschen. Drei Interviews
- Nr 25** Aktywność Niemiec na arenie międzynarodowej w 2017 r.
- Nr 26 (I)** Working time in the economy of OECD countries at the beginning of the 21st century
- Nr 27(I)** Raporty Służb Naukowych Bundestagu w sprawie reparacji wojennych dla Polski i odszkodowań dla polskich obywateli
- Nr 28 (I)** Nowa debata w Polsce o reparacjach Die neue Reparationsdebatte in Polen
- Nr 29 (I)** Prezydentura Trumpa i kryzys w stosunkach amerykańsko-niemieckich Aktywność Niemiec na arenie międzynarodowej w 2018 r. – wybrane aspekty
- Nr 30** Wybrane aspekty prawne niezawisłości władzy sądowniczej w RFN  
Selected Legal Aspects of Judicial Independence in the Federal Republic of Germany
- Nr 31** Wybory do Parlamentu Europejskiego 2019 – programy partii w Niemczech, Francji i Austrii
- Nr 32** Wybory w Niemczech w 2019 r. - próba bilansu
- Nr 33 (I)** Niemiecki dług reparatorny po drugiej wojnie światowej.  
Podsumowanie badań/ Die deutsche Reparationsschuld nach dem Zweiten Weltkrieg. Eine Forschungsbilanz
- Nr 34** Polityka migracyjna i azylowa Unii Europejskiej w kontekście kryzysu migracyjnego
- Nr 35** Układ transatlantycki w okresie prezydentury Donalda Trumpa
- Nr 36** Bilans prezydencji Niemiec w Radzie Unii Europejskiej (1 lipca 2020 r. – 31 grudnia 2020 r.)
- Nr 37** Wybory do Bundestagu 2021: programy partii politycznych
- Nr 38** Niemcy w Radzie Bezpieczeństwa ONZ. Kadencja 2019-2020



- Nr 39**      Kanclerz Merkel i relacje transatlantyckie
- Nr 40**      Niemcy wobec Rosji. Zarys historii niemieckiej *Russlandpolitik*
- Nr 41**      *Zeitenwende*. Działania Niemiec wobec wojny w Ukrainie
- Nr 42**      Asymetria odszkodowań dla obywateli Polski za szkody poniesione w II wojnie światowej w stosunku do odszkodowań wypłaconych obywatelom innych państw
- Nr 43**      Wybrane aspekty *Zeitenwende* w niemieckiej polityce zagranicznej i działaniach wewnętrznych
- Nr 44**      Globalny szok 2022/2023 i postępujące osamotnienie Zachodu. Wyzwania dla pokoju i bezpieczeństwa
- Nr 45**      „Dom Niemiecko-Polski”: koncepcja polityki historycznej RFN wobec II wojny światowej i okupacji Polski
- Nr 46**      Trzeci rok *Zeitenwende* – bilans wybranych aspektów polityki wewnętrznej i zagranicznej RFN